GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

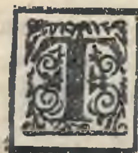


№ 48. WARSZAWA, DNIA 24-GO LISTOPADA 1923 ROKU. ROK 5.

Dr. KONRAD GÓRSKI.

Z ROZWAŻAŃ NAD SYNTEZĄ DUSZY POLSKIEJ. 2)

(Ciąg dalszy).



TWIERDZENIE, że dusza polska odnajduje siebie w działaniu, w czynie, w rozmachu, może wywołać pewne nieporozumienie. Każdy czyn jest pewną pracą, czy wynika zatem z powyższego twierdzenia, że jesteśmy narodem najpracowitszym? — Wedle popularnego mniemania jesteśmy podobno narodem mało pracowitym, albo przynajmniej nie lubiącym pracy! Nie zamierzam w tej chwili obalać owego mniemania, choć go nie podzielam, ale gdyby nawet istotnie było prawdziwem, nie widziałbym w niem zaprzeczenia dla tezy o polskim rozmachu i umiłowaniu czynu. Bo wprawdzie każdy czyn jest pracą, ale nie każda praca jest czynem. Praca może być wykonywana bez udziału woli, ale czynu bez specjalnego aktu woli pomyśleć się nie da. Istnieje w dzisiejszym ustroju społecznym cały szereg olbrzymich dziedzin pracy, w których organizacja zastąpiła potrzebę indywidualnego aktu woli; nieprzejrzane roje ludzi przychodzą do swego warsztatu i wykonywują w ciągu wielu lat mrówczą pracę, nie wymagającą ani jednego wstrząsu moralnego, ani jednej decyzji indywidualnej, ani jednego aktu nieskrępowanej woli człowieka. Tej pracy czynem nazwać nie można, ona nie budzi w nas rozmachu naszej natury i w niej nie realizuje się najwyższa wartość życiowa duszy polskiej. Czyn—to praca, wymagająca wysiłku indywidualnej woli i dająca człowiekowi uczuć jego wewnętrzną potęgę i rozmach. I w tem tylko znaczeniu można mówić, że najznamienniejszą cechą duszy polskiej jest umiłowanie czynu, działania, dającego radość wysiłku, jako istotną wartość życia.

Jakie są konsekwencje tej cechy naszej duszy?—Najprzód, że jesteśmy narodem mniej zdolnym do życia wartościami abstrakcyjnemi, niż inne, w tem znaczeniu narodem bardziej praktycznym, o ile przez słowo „praktyczny" nie będziemy rozumieć „najwygodniej urządzający się w życiu", tylko poprostu „działający". Nie jest to wynikiem naszej umysłowości tylko, ale napewno i naszej psychiki, że historja naszej filozofji jest o wiele bardziej historją etyki, niż teorji poznania, innemi słowy, że nas o wiele w wyższym stopniu interesowały zagadnienia ludzkiego działania, niż abstrakcyjne spekulacje o istocie i poznaniu wszechświata. Epoka naszej romantycznej filozofji (Trentowski, Cieszkowski) stanowi pod tym względem jaskrawy przykład naszych zainteresowań, ale jeśli się cofnąć do wieku XVIII, do polskiego racjonalizmu, widzimy zupełnie ten sam objaw pilnej uwagi, poświęcanej zagadnieniom praktycznym, obok zaniedbania filozofji poznawczej. Wyjątkiem jest wprawdzie Jan Śniadecki, ale nie on nadaje charakter tej epoce, tylko Staszic, Kołłątaj i w dobie przejściowej Szaniawski, niemal całkowicie zagadnieniom praktycznym oddani.

Pytanie teraz, jakie są konsekwencje wymienionej postawy życiowej w sferze zagadnień społecznych i politycznych. W życiu społecznem konsekwencją umiłowania czynu i rozmachu w podanem wyżej znaczeniu jest stawianie w hierarchji wartości życiowych na drugim planie potrzeb kultury materjalnej, jako dającej rzadko sposobność do istotnego czynu, a opartej raczej na organizacyjnie zmechanizowanej pracy; stąd też większe zamiłowanie do pracy na roli, jako zapewniającej swobodę życiowej inicjatywy i niezależności. W sferze życia politycznego konsekwencję polskiego rozmachu najlepiej sformułował Mickiewicz, mówiąc o umiłowaniu wolności, jako zasadniczej cesze duszy polskiej. Ta potrzeba wolności doprowadziła do stworzenia państwa, opartego na dobrej woli obywatela, państwa bez policyjnego przymusu, czerpiącego swą siłę jedynie z moralnych zasobów duszy obywatelstwa.

Doskonale rozumiem, że prawdziwość postawionej tu tezy głównej, jak i wysnutych z niej konsekwencyj o znamionach polskiego życia i kultury, może być bardzo zakwestjonowana; wszystko, co tu zostało powiedziane, to nie dowodzenia, tylko rzuty myśli. A i myśli te nie są nowe, jeśli zważyć, że bardzo wiele poglądów, wypowiedzianych tu o polskim charakterze i życiu narodowem, odnaleźć można w Mickiewicza „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego". To zapożyczenie się u największego, jak dotąd, syntetyka polskości jest samo przez się zrozumiałe, wobec niesłychanej żywotności, jaką, mimo stuletniego oddalenia i zmienionych warunków, posiadają „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego". Wracając do twierdzenia, które na łamach niniejszego pisma miałem już sposobność wyrazić, zaznaczam, że ideologja narodowa, uznana i przyjęta przez ogromną większość narodu, jest sprawdzianem tego systemu wartości życiowych, na których została oparta. Ideologja sama jest rzeczą zmienną, gdyż jest zależną od warunków ją stwarzających, ale system narodowych wartości, na których się opiera popularna ideologja, jest rzeczą stałą, albowiem jest wyrazem bardzo powoli zmieniającej się duszy zbiorowej narodu. Tak więc i mesjanistyczna ideologja Mickiewiczowskich „Ksiąg", wywołana warunkami chwili, przestała już być aktualną, ale ten system wartości życiowych i synteza duszy polskiej, jaką dają „Księgi", nie przeżyły się i mogą być dzisiaj tak, jak i przed stu laty, punktem wyjścia w rozumowaniu o wartościach życia polskiego i duszy polskiej. Oczywiście myśli Mickiewicza muszą być przełożone na język współczesny i poparte materjałem dowodowym, odpowiadającym współczesnej wiedzy, ale ich sens najgłębszy prawdopodobnie ostoi się wobec chłodnej krytyki.

Być może, że wypowiedziane tu uwagi o niektórych wartościach życiowych polskiego poglądu na świat nastroją kogoś pesymistycznie. Może ktoś, myśląc o wszystkich zwyrodnieniach życia politycznego w okresie upadku dawnej Rzeczypospolitej polskiej, albo o naszem umiłowaniu wolności wraz z pewną odrazą do zmechanizowanej organizacyjnie pracy, podda się zwątpieniu w naszą przyszłość, na myśl, że to, co ma stanowić najwyższą wartość życiową duszy polskiej, staje się w konsekwencjach swych zabójstwem dla naszego życia społecznego wa współczesnych warunkach kulturalnych! Ten pesymizm jednak byłby przedwczesny i nieuzasadniony. Żywotność narodu polskiego jest olbrzymia i wierzyć należy niezłomnie, że polska dusza zbiorowa, nie zmieniając swej istoty i podstawowych cech (bo niczyja dusza, ani człowieka, ani narodu w ciągu życia prawie się nie zmienia!), potrafi się przystosować do nowych warunków życia kulturalnego. Takie przystosowanie to nie jest zmiana istoty duszy, ani zdrada dotychczas uznawanych wartości, tylko znalezienie w nowych warunkach życia sposobności i okazji do realizowania tych wartości życiowych, których wymaga indywidualność naszej psychiki. Zmienić siebie nie potrafi nikt; ale każdy człowiek, obdarzony rozpędem życiowym, znajdzie na nowem polu życia możność takiego ukształtowania swych czynów, aby one odpowiadały prawdzie jego duszy. I dlatego cały nasz wysiłek wychowawczy w stosunku do samych siebie winien iść nie w kierunku zwalczania w sobie tego, co wielowiekowa kultura w nas wytworzyła, jako stałą cechę i tendencję naszej duszy, lecz przeciwnie — w docieraniu do istoty własnej duszy i w takiem przystosowaniu się do warunków współczesnego życia, abyśmy mogli żyć naszą prawdą duchową i realizować to, co nasza dusza za najwyższą wartość życiową uważa. (D. c. n.)

Dr. ROMAN HAUSNER.

Reorganizacja administracji państwowej.[1]

I.



Na posiedzeniach z dnia 6, 9 i 18 sierpnia r. b. Rada Ministrów uchwaliła szereg wniosków, złożonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w przedmiocie reorganizacji administracji państwowej[2]). Odnośne wnioski, jak głoszą ich motywa, zostały przedłożone Radzie Ministrów, „celem przeprowadzenia reorganizacji administracji państwowej na zasadach zawartych w ustawie Konstytucyjnej i w częściowem zastosowaniu tez, wypowiedzianych przez Komisję dla Reformy Administracji". Powyższe uzasadnienie tych wniosków wskazuje zarazem ich cel, ich podstawę prawną, oraz sposób ich powstania.

Organizacja i sposób funkcjonowania naszej administracji spotyka się często z krytyką i to niekiedy dość ujemną, zarówno ze strony opinji publicznej, jak i Sejmu. Nie ulega wątpliwości, że i Rząd zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, iż obecna struktura administracji i jej działalność dalekie są od doskonałości i wymagają reformy i nie zaniedbuje żadnej sposobności, ażeby stan ten w granicach możliwości jaknajszybciej naprawić. Byłoby jednak rzeczą niesprawiedliwą i świadczącą o braku zrozumienia dla wielkich problemów administracyjnych wogóle, chcieć z tych wadliwości naszego ustroju administracyjnego wyciągać wnioski zbyt daleko idące, czy to w tym kierunku, że nie posiadamy wogóle zmysłu administracyjnego, czy to na temat zbyt wielkich zaniedbań przeszłych i obecnych, czy to w tym kierunku, że powinniśmy bezwarunkowo naśladować wzory obce w dziedzinie organizacji władz administracyjnych.

Sprawne funkcjonowanie aparatu administracyjnego zależne jest od bardzo wielu czynników, które tylko w łącznem harmonijnem współdziałaniu mogą wytworzyć ustrój administracyjny wolny od zarzutów. Do czynników tych należy zaliczyć przedewszystkiem *ustawodawstwo*, które jest podstawą działalności władz administracyjnych, a od którego dobroci zależne jest w wysokim stopniu prawidłowe funkcjonowanie aparatu administracyjnego.

Trzeba zgóry zauważyć, że w rozległej dziedzinie prawa, administracyjne prawo jest tworem stosunkowo młodym i z tego powodu mniej doskonałym, aniżeli inne prastare dziedziny prawodawstwa. Można wyrazić obawę, że prawo administracyjne może nigdy nie doprowadzi do tej doskonałości i do tych wyżyn, na jakich stanęły np. instytucje prawa prywatnego, poprostu z tego powodu, ponieważ prawo administracyjne najbardziej bezpośrednio związane jest z życiem chwili bieżącej i musi za niem podążać. Gdy zaś tempo dzisiejszego życia w każdej dziedzinie jest coraz szybsze, przeto przepisy administracyjne z trudnością podążają za życiem i niekiedy już w chwili ukazania się nie posiadają aktualności.

To też w administracji bardziej niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie państwowej gwarancją sprawnego funkcjonowania jest kwestja doboru odpowiednich *urzędników*. Zadaniem sędziego jest „stosowanie" ustawy t. j. podciągnięcie pewnego stanu faktycznego pod przepisy prawne i instytucje, wszechstronnie teoretycznie przemyślane i ustalone. Natomiast urzędnik administracyjny jest „wykonawcą" ustaw, które pod względem teoretycznym obracają się na gruncie jeszcze dość niepewnym, a zarówno materjalnie, jak formalnie, zawierają wiele niedomówień i pozostawiają urzędnikowi administracyjnemu do rozstrzygnięcia szereg niewyjaśnionych wątpliwości, obok koniecznej potrzeby dostosowania się w drodze swobodnego ocenienia do zmiennych warunków politycznych, społecznych i gospodarczych.

Nieodzownym warunkiem prawidłowego funkcjonowania administracji jest także należyte wyrobienie *społeczeństwa*, dla którego ta administracja pracuje. W szczególności przywiązanie do własnej państwowości, szacunek dla obowiązujących przepisów, oraz poważanie organów publicznych, reprezentujących władzę państwową, stanowi podstawę administracji.

Zjednoczenie wszystkich powyższych warunków, które składają się na prawidłową administrację państwową jest rzeczą niezmiernie trudną i nie da się osiągnąć w ciągu krótkiego czasu, a wymaga długich szeregów lat jeśli nie wieków całych. Osiągnięcie absolutnej doskonałości jest rzeczą niezmiernie trudną, jeśli nie niemożliwą. Przy wysokiem poczuciu prawa u ogółu obywateli i poszanowaniu dla organów publicznych zadawalający stan administracji da się osiągnąć nawet przy dość chaotycznym stanie organizacyjnym, jak tego dowodzi stan administracji angielskiej, o której przytaczam poniżej zdanie nieuprzedzonego autora[3]).

Administracja *francuska*, oparta do dziś w zasadzie na podwalinach, założonych u przełomu XVIII i XIX wieku, nie jest wolna od zarzutów, a w ostatnich zwłaszcza czasach mnożą się i tam głosy, domagające się reformy. Nawet niewzruszone dotąd podstawy teoretyczne francuskiego prawa administracyjnego ulegają zasadniczej rewizji[4]). Administracja *austrjacka* na szereg lat przed wojną spotykała się już z surową krytyką, a Rząd austrjacki powołał osobną Komisję dla opracowania reformy tej administracji.

Administracja *pruska*, jedna z najlepiej funkcjonujących na kontynencie przedstawiała jednak wzór trudny do naśladowania, jako przystosowana do odrębnego pod względem charakteru i umysłowości typu obywatela pruskiego, wychowanego systematycznie przez królów pruskich od połowy XVIII wieku począwszy.

Polska odziedziczyła administrację po trzech państwach pobitych w wojnie światowej, względnie zakładała ją na ich gruzach. Należy dodać, że nawet tam, gdzie ta administracja, mimo swoje wady, funkcjonowała przed wojną dość sprawnie, długotrwały stan wojny, a jeszcze w wyższym stopniu ostateczne załamanie się państw zaborczych, wywarły wpływ niekorzystny zarówno na stan tej administracji, jak i na psychę urzędników i wprowadziły stan chaotyczny w obowiązujących przepisach. Ten fakt należy mieć przed oczyma, kiedy się przystępuje do krytyki naszej administracji i kilkoletnich wysiłków, uczynionych na tem polu, celem uporządkowania tego chaosu, jaki istniał w dziedzinie administracji w chwili powstania Rzeczypospolitej.

W krótkości należy sobie uświadomić, że na obszarze b. zaboru austrjackiego do dziś jeszcze obowiązują państwowe ustawy austrjackie, w b. Galicji autonomiczne (krajowe) ustawy sejmowe, a na obszarze b. Śląska Cieszyńskiego autonomiczne (krajowe) ustawy śląskie, na Spiszu i Orawie ustawodawstwo węgierskie; na obszarze b. zaboru rosyjskiego obowiązuje ustawodawstwo rosyjskie, częściowo odmienne w b. Kongresówce, a odmienne na Kresach. W Województwach kresowych utrzymane zostały w mocy wszystkie dawniejsze przepisy, a więc rozporządzenia b. Zarządu Ziem Wschodnich, a w Ziemi Wileńskiej rozporządzenia Rządu b. Litwy Środkowej; w b. zaborze pruskim obowiązują ustawy pruskie i niemieckie, z niektórymi zmianami dla Województwa Poznańskiego. Niezależnie od tych wszystkich przepisów mają częściowo zastosowanie przepisy okupacyjne niemieckie i austrjackie, a w b. Galicji przepisy, wydane przez Polską Komisję Likwidacyjną, względnie Tymczasowy Komitet Rządzący we Lwowie, zaś w b. zaborze pruskim rozporządzenia Naczelnej Rady Ludowej.

Wszystkie te przepisy istnieją obok ustawodawstwa Rzeczypospolitej, którego dążeniem jest usunięcie przedstawionych wyżej różnic dzielnicowych.

Zbyteczne byłoby dodawać, że ta mnogość różnorodnych przepisów stanowi poważną przeszkodę w prawidłowem funkcjonowaniu administracji państwowej, a przedewszystkiem utrudnia urzędowanie władz centralnych, przenoszenie urzędników z jednej dzielnicy do drugiej, oraz łamanie granic dzielnicowych przy podziale terytorjalnym Państwa na Województwa i powiaty.

Odnośnie urzędników, których wykształcenie i jakość w dużym stopniu rozstrzyga o prawidłowem funkcjonowaniu władz administracyjnych, Rzeczpospolita Polska natrafiła na wyjątkowe trudności. W b. zaborze pruskim i rosyjskim Polacy zajmowali przeważnie stanowiska podrzędne w administracji, jedynie w b. zaborze austrjackim pozostały kadry urzędników administracyjnych, których ilość jednak w czasie wojny bardzo znacznie zmalała, a użycie do służby zwłaszcza powiatowej w innych dzielnicach natrafiło na pewne trudności z powodu nieznajomości języka miejscowej ludności w okręgach narodowościowo mieszanych, względnie potrzeby zaznajomienia się wpierw z obowiązującymi przepisami rosyjskimi i niemieckimi. Z tego powodu Rząd musiał z natury rzeczy powoływać na stanowiska w administracji jednostki, które w rozumieniu przedwojennem często nie posiadały odpowiedniego stopnia wykształcenia, względnie fachowego przygotowania do służby administracyjnej.

Przygotowanie potrzebnej ilości urzędników może się odbywać tylko stopniowo przez pozyskanie potrzebnego dopływu kandydatów z odpowiedniem wykształceniem, o ile chodzi o administrację polityczną — z wykształceniem prawniczem.

Organizacja administracji państwowej uzależniona jest także w wysokim stopniu od względów *finansowych*. Nigdzie ten wzgląd nie występuje tak jaskrawo, jak właśnie odnośnie do kwestji pozyskania odpowiednich kandydatów na urzędników, a Polska znajduje się pod tym względem w szczególnie trudnem położeniu. Być może, że niejedno w tym kierunku zaniedbano. W okresie przejściowym nie należy odnośnie kwalifikacji kandydatów, ani stawiać wymagań maksymalnych co do stopnia wykształcenia, ani też nie obniżać zbytnio tych wymagań. Przypuszczać należy, że w pierwszych latach istnienia Rzeczypospolitej możnaby było osiągnąć wiele np. przez wprowadzenie odpowiednio skróconych studjów prawniczych, które by miały na celu przygotować specjalnie kandydatów do służby administracyjnej. Jakkolwiek bowiem zdajemy sobie dokładnie sprawę z tego, że tylko pełne i systematyczne studja prawnicze mogą być podstawą gruntownej w tym kierunku wiedzy, to jednak w okresie przejściowym lepiej mieć w administracji urzędników, którzy ukończyli skrócone studja prawnicze i złożyli np. jeden, lub dwa odpowiednie egzaminy ze szczególnem uwzględnieniem prawa obowiązującego, aniżeli przyjmować do urzędów kandydatów, nie posiadających żadnych wiadomości prawniczych. Możnaby również poczynić ulgi kandydatom, którzy ukończyli pełne studja, lecz nie posiadają jeszcze końcowych egzaminów, który składaliby następnie już jako urzędnicy; wreszcie, w obecnych zwłaszcza warunkach materjalnie tak ciężkich dla studjującej młodzieży, możnaby zapewnić słuchaczom praw pierwszeństwo przy obsadzaniu niższych posad w urzędach pod warunkiem wstąpienia następnie do służby państwowej.

Znaczny postęp w kierunku podniesienia poziomu urzędników oznacza ustawa z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, która dzieli urzędników na kategorje odpowiednio do ich wykształcenia, przedewszystkiem zaś przewiduje wprowadzenie egzaminów praktycznych, rzecz dla podniesienia wiedzy fachowej urzędników administracyjnych niesłychanie ważną.

Względy finansowe, o których wyżej wspomnieliśmy, stanowią pod wielu względami jedną z najważniejszych przeszkód w reorganizacji administracji. Tak np. niezbędne w służbie państwowej przenoszenie urzędników, a niekiedy i urzędów rozbija się obecnie o brak

[1]) Streszczenie referatu, wygłoszonego dnia 21 listopada 1923 r. na posiedzeniu Sekcji prawa państwowego i administr. T-wa Prawniczego w Warszawie.

[2]) Vide komunikaty w Monitorze Polskim Nr. 177, 180 i 187 z sierpnia 1923 roku.

[3]) *Wilson: Ustrój Anglji.* „System angielskiego zarządu lokalnego jest bardzo skomplikowany. Angielskie przepisy, dotyczące tego zarządu, są do tego stopnia nieusystematyzowane, że liczni pisarze którzy starali się je zwięźle sformułować, nie dopięli celu nawet w stosunku do czytelników angielskich (str. 47). Ustawa o zarządzie lokalnym z r. 1888 była pierwszą stanowczą próbą usystematyzowania całej organizacji, nie stworzyła jednak systemu jednolitego; przeciwnie jeszcze bardziej zagmatwała tę organizację (str. 48). Zarząd Londynu był do r. 1888 zagadką nie do rozwiązania, pewnego rodzaju monstrum w systemie zarządu lokalnego" (str. 66).

[4]) Gaston Jeze: Das Verwaltungsrecht der französischen Republik (rzecz napisana po francusku, dla niemieckiego wydawnictwa: Das öffentliche Recht der Gegenwart, tom XXIII. Tübingen r. 1913, str. V.). Chodzi o znane zasady: nieodpowiedzialności państwa jako suwerena, podziału aktów administracyjnych na „actes d'autorité" i „actes de gestion" oraz niezależności administracji od sądów.

potrzebnych mieszkań i lokali urzędowych, wywołany stagnacją ruchu budowlanego.

Również tak zwane wydatki rzeczowe, czyli wyposażenie urzędów w niezbędne przybory i środki techniczne, wydatki na rozjazdy, zaopatrzenie urzędów w środki lokomocji, telefony, książki i wydawnictwa fachowe, sprawa wprowadzenia mundurów dla urzędników, bardzo ważna, zwłaszcza odnośnie do urzędników powiatowych, w niektórych Województwach, wszystko to uzależnione jest w pierwszym rzędzie od stanu finansów państwowych, które od długiego już czasu zmuszają do jaknajdalej idących oszczędności.

Z tych przyczyn, z którymi inne, finansowo silniejsze państwa, nie potrzebują się liczyć, u nas każda reorganizacja administracji musi uwzględniać zarówno potrzeby organizacyjne, jak i momenta oszczędnościowe, t. j. dążyć do tego, ażeby rozporządzalnych urzędników użyć w sposób jaknajbardziej ekonomiczny i osiągnąć maksymalne wyniki przy możliwie najmniejszych nakładach. Wiadomo, iż w tym względzie pierwsze stadja organizacji naszej administracji państwowej nie były zbyt szczęśliwe. Z wielu względów, częściowo wskutek likwidowania stanu wojennego, częściowo wskutek konieczności stworzenia aparatu administracyjnego w niezmiernie krótkim czasie, pierwsze założenia nie uwzględniały dostatecznie motywów organizacyjnych, ani oszczędnościowych i w rezultacie powstała, jak się później okazało nadmierna ilość organów centralnych, z których każdy usiłował ponadto stworzyć własną budowę organów wykonawczych od góry aż do pierwszej instancji włącznie. To też późniejsze stadja w organizacji administracji oznaczają systematyczne wycofywanie się z tego pierwotnego stanowiska aż do punktu, w którym Konstytucja w art. 66 w sposób zupełnie wyraźny i stanowczy wypowiedziała zasadę dekoncentracji i zespolenia organów administracji państwowej w poszczególnych jednostkach terytorjalnych w jednym urzędzie i pod jednym zwierzchnikiem. (C d. n.).

Prof. Dr. E. St. RAPPAPORT.

ODNOWA WŁOCH POWOJENNYCH. [7)]

(Rzym — czwarty. Doktryna społeczna faszyzmu. Reforma ustawodawstwa włoskiego).

(Ciąg dalszy).



PROCEDURA austrjacka, obowiązująca w nowych prowincjach, podkreśla w wysokim stopniu znaczenie zasady ustności i koncentracji procesowej. Proces rozwija się pod kierunkiem bezpośrednim sędziego, dowody składa się, z reguły, na posiedzeniu sądowem. Zalety tego systemu, który jak zapewniają, dał w nowych prowincjach dobre rezultaty i opiera się zresztą na podstawach procesowych, wspólnych wielu innym państwom europejskim, dały powód wielu znawcom prawa procesowego do żądania, aby system ten rozciągnąć i na dawne prowincje.

Dyskusja teoretyczna — oświadcza minister Oviglio — co do przewagi systemu pisemnego, czy też zasady ustności, byłaby w tem uzasadnieniu nie na miejscu. W rzeczy samej, nie ulega wątpliwości, że zasady ustności, koncentracji procesowej i tożsamości sędziego wyrokującego, rozważane abstrakcyjnie, posiadają wartość szczególną. Ale istota zagadnienia polega na wykreśleniu granic, w których zasady powyższe mogłyby znaleźć zastosowanie praktyczne[1]).

Gdy się więc rozważa zagadnienie powyższe pod kątem widzenia ściśle praktycznym i ze stanowiska potrzeb specjalnych ludności włoskiej, to rodzą się poważne wątpliwości, czy można w całości system procesowy, obowiązujący w nowych prowincjach, rozciągnąć z pożytkiem na prowincje dawne.

Dobre wyniki stosowania tego systemu w nowych prowincjach bynajmniej nie dowodzą dodatnich skutków ewentualnego wprowadzenia go do Włoch przedwojennych, w których istnieją głęboko zakorzenione różnice w układzie i zwyczajach życia sądowego, z któremi system ów musiałby się liczyć. Jest tedy rzeczą trudną do przypuszczenia, żeby włoskie stosunki sądowe udało się przystosować do systemu tak odmiennego, — systemu, którego zalety oceniać należy nie ze stanowiska oderwanego, lecz ze stanowiska możliwości jego praktycznego urzeczywistnienia (in rapporto al modo con cui l'attuazione si rende possibile in practica). A to znów zależy nie od abstrakcyjnych formuł prawnych, lecz od zwyczajów i nawyknień, których tak łatwo nie da się zmienić. Z tych względów należy przystępować do przekształceń systemu procesowego z wielką oględnością i rozwagą.

Po powyższych uwagach ogólnych uzasadnienie przechodzi do wskazania szeregu wniosków szczegółowych, przeniknietych duchem *ekonomji procesowej*,—czyli myślą o przyśpieszeniu i ułatwieniu biegu postępowania, jako to: właściwe rozbudowanie postępowania uproszczonego, wzmocnienie czynnika oficjalnośledczego w postępowaniu cywilnem (nowe uprawnienia sędziowskie co do sposobu badania świadków i zbierania dowodów oraz co do wezwania strony do złożenia przysięgi), skasowanie szeregu formalności procesowych i t. p.

. . . .

Po wyczerpaniu treści reform projektowanych, minister Oviglio kończy swe uzasadnienie, między innemi, temi słowy:

„Jak już miałem zaszczyt zaznaczyć na początku, przegląd sumaryczny wskazuje, że reforma Kodeksów, którą w chwili obecnej niezbędnie przedsięwziąć należy, posiada charakter prawie wyłącznie techniczny. Gdy się ją uzna w linjach ogólnych, jako dostatecznie wyraźnie sprecyzowaną, to właściwie przyznać należy, że wyłączone są w danej materji wartościowania polityczne (valutazioni politiche). Z drugiej strony, wielką jest potrzeba pośpiechu w urzeczywistnieniu danej reformy. Wszystko to usprawiedliwia wniosek przekazania jej wykonania rządowi.

Chodzi tu, jak już uprzedziłem zgóry, zamiast opracowywania nowych Kodeksów, raczej o utrzymanie i poprawienie istniejących w związku z określonemi wymaganiami i wiadomemi zgóry dyrektywami, tworzącemi przesłanki programowe danego projektu ustawy, który mam zaszczyt złożyć Izbie do jej decyzji. W ten sposób Izba, przyjmując projekt, nie udzieli rządowi mandatu ogólnego i bezwarunkowego (un mandato generico ed incondizionato), lecz go upoważni do działalności ustawodawczej na podstawie uprzedniej dyrektywy. Rząd zamierza przystąpić do wykonania takiego mandatu w granicach i na mocy kryterjów, powyżej określonych, i oczywiście nie omieszka wziąć pod uwagę opinji, otrzymanych od polityków, fachowców i biegłych, w szczególności zaś wielką przypisuje wagę miarodajnemu współpracownictwu komisyj parlamentarnych"......

Jak już zaznaczyłem powyżej, komisja specjalna Włoskiej Izby Deputowanych złożyła Izbie, w dniu 12 czerwca r. 1923, opinję przychylną dla projektu rządowego, przyczem uczyniła całkowicie zadość wezwaniu ministra Oviglio do współpracy z rządem przy ustaleniu dyrektyw reformy, załączając do sprawozdania swego prezesa, deputowanego Meda, zeszyt swych prac opinjodawczych[1]) w postaci przyjętych przez Komisję referatów poszczególnych jej 18-stu członków, wybranych poza kryterjami politycznemi pośród najbardziej doświadczonych parlamentarzystów i równocześnie pc wag fachowych (znany komentator procedury cywilnej Cocco-Ortu, b. przywódca lewicy, obecnie bezpartyjny, prof. Enrico Ferri, znawca spraw nowych prowincyj poaustrjackich Suvich i in.).

Komisja specjalna wprowadziła do art. 1 projektu rządowego do delegacji ustawodawczej w danej materji szereg zmian nieistotnych natury raczej redakcyjnej, natomiast w art. 2 powiększyła do *6 osób* z każdej Izby liczbę deputowanych i senatorów, członków przyszłych komisyj z łona Parlamentu, przeznaczonych do zaopinjowania o ostatecznych już projektach rządowych.

Równocześnie komisja specjalna zaproponowała skreślenie w art. 2 projektu rządowego, obowiązku składania „poprawionego" Kodeksu Cywilnego, oraz nowych Kodeksów procedury cywilnej, handlowego i marynarki handlowej Ciałom Ustawodawczym do zatwierdzenia, uważając, że obowiązek ten, w gruncie rzeczy równoznaczny ze czczą formalnością, sprzeczny byłby właściwie z istotą „delegacji ustawodawczej".[2])

Izba Deputowanych, jak już zaznaczyłem, przyjęła dany projekt ustawy w redakcji swej Komisji.

e. Ustrój sądownictwa.

Projekty obecnego rządu włoskiego w dziedzinie reformy ustroju sądownictwa nie stanowią — bezpośrednio — poczynań samoistnych, lecz są, właściwie, dalszym ciągiem i logicznem zakończeniem całości odnośnych prac ustawodawczych, ciągnących się w postaci szeregu Dekretów—Ustaw Królewskich, od końca ubiegłego stulecia (reforma Zanardelli'ego z r. 1890) do roku bieżącego.

Zwłaszcza Dekret Królewski z dn. 14 grudnia 1921 stanowi w tym względzie moment wielkiej wagi, gdyż określa w sposób podstawowej ustrój sądownictwa włoskiego, licząc się już z nowemi powojennemi stosunkami, w szczególności z potrzebą „skasowania organów, instytucyj i funkcyj, któreby nie były nieodzownie konieczne".[1])

Ale i w tym t. zw. „Dekrecie Rodinò" nie ważono się na zasadniczą reformę ustroju Sądu najwyższej instancji w sensieześrodkowania Sądu Kasacyjnego wyłącznie w Rzymie, gdyż tej, przez wybitnych prawników uznawanej za jedynie racjonalną, inowacji przeciwstawiały się uparcie i konsekwentnie wpływowe czynniki prowincjonalne oraz parlamentarne ze względów natury tradycyjnej i „regionalistycznej"[2]).

Dopiero gabinet Mussoliniego i, opracowujący obecnie w jego imieniu nową ustawę o ustroju sądownictwa, minister Oviglio pragną sprawę, od tylu lat sporną, załatwić ostatecznie w duchu rozstrzygnięcia jedynie wskazanego ze stanowiska powagi Najwyższej Magistratury sądowej w państwie narodowem, dążącem do całkowitej jednolitości, a mianowicie — załatwić ją przez całkowite skasowanie Kasacyj dzielnicowych (Cassazioni regionali) i przekazanie funkcyj kasacyjnych na obszarze całego państwa Sądowi Kasacyjnemu w Rzymie.

Ponadto zamierzono w zakresie jeszcze większym, niż w r. 1921, poczynić szereg zmian istotnych w dyzlokacji sądów i podziale okręgów odnośnych, których obszar i granice powinno się ustalać z myślą o ich celowości nowoczesnej, a nie w związku z ich dawną, w wielu wypadkach historyczną, odrębnością.

Z przekształceniem unifikacyjnem (kasowaniem lub łączeniem) okręgów sądowych ściśle się wiąże zagadnienie osobowo-organizacyjne, nader ważne ze względów natury budżetowej (redukcja etatów, pensjonowanie szeregu sądowników w wieku starszym, awanse sił młodszych i t. p.).

Wszystkie te zmiany już opracowane i ujęte w formę projektu odnośnego Dekretu-Ustawy, zamierza minister Oviglio przeprowadzić jaknajprędzej i uzyskać dla nich *placet* obu Izb Parlamentu jeszcze w ciągu roku 1923.

(C. d. n.).

---

[1]) Ustęp ten niewątpliwie pozostaje w związku ze znaną polemiką pomiędzy prof. uniw. rzym. Chiovenda, autorem pierworysu projektu procedury cywilnej w „Komisji powojennej" senatora Scialoja (p. prace tejże Komisji; „Studi e proposte della prima sottocommissione", Rzym, 1920), — projektu, liczącego się rygorystycznie z zasadami ustności i bezpośredniości postępowania cywilnego, — a senatorem Mortara, b. Ministrem Sprawiedliwości i I prezesem Sądu Kasacyjnego w Rzymie, zwolennikiem pewnego ograniczenia rzeczonych zasad na korzyść postępowania pisemnego w imię ważkich względów natury praktycznej.

[1]) Druk parlam. № 2013A/1923.

[2]) Por. sprawozdanie prezesa komisji, dep. Meda; druk parlam. Nr. 2013A/1923, in fine: „.....è chiaro quindi che la presentazione non sarebbe che una formalità inutile se non pericolosa..."

[1]) Por. uzasadnienie projektu (minister sprawiedliwości Rodinò), ogłoszone następnie drukiem wraz z Dekretem grudniowym 1921 w Nr. 12 „Gazety Urzędowej" z dn. 16 lutego 1922.

[2]) Por. posiedzenie z dn. 20 czerwca 1921 odnośnej Komisji Parlamentarnej, która wypowiedziała się przeciwko zasadzie jedynego Sądu Kasacyjnego w Rzymie, ustalonej w art. 1 Projektu ministerjalnego z dn. 1 grudnia 1920, natomiast uznała za konieczne utrzymanie nadal, jako „sekcyj terytorjalnych autonomicznych", Sądów Kasacyjnych we Florencji, Neapolu, Palermo i Turynie (p. zgodny z tą opinją art. 64 Dekretu z r. 1921).

Prof. Dr. ST. GOŁĄB.

Zasady ustroju sądownictwa na ziemiach polskich. 13)

(Ciąg dalszy).

D. Niesędziowscy urzędnicy sądowi.

1. Średni urzędnicy sądowi. Są to: praktykanci, aspiranci, registratorzy (rejestratorzy), asystenci, podsekretarze i sekretarze sądowi (starsi sekretarze, naczelny sekretarz sądowy).

Rozporządzenie z 3-III 1920 (Dz. Urzędowy Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 11, poz. 97) o służbie przygotowawczej średnich urzędników sądowych—dopuszcza do tej służby każdego obywatela Państwa z ukończonym 18 rokiem życia, jeżeli ma wykształcenie wymagane § 2 pruskiej ustawy dla sekretarjatów sądowych (Gerichtsschreiberordnung z dn. 17-XII 1899, Dziennik rozp. pruskiego Min. sprawiedliwości, str. 849 i nast.). Zarazem jednak upoważniono prezesów Sądów apelacyjnych, którym przysługuje prawo dopuszczania do służby przygotowawczej, by w razach wyjątkowych dopuszczali do niej także kandydatów bez powyższego stopnia wykształcenia, jeżeli są dostatecznie inteligentni, aby móc służbę przygotowawczą odbyć ze skutkiem; taka decyzja wymaga zatwierdzenia Ministerstwa sprawiedliwości.

Kandydat, dopuszczony do odbywania służby przygotowawczej, zostaje przez prezesa Sądu apelacyjnego mianowany „praktykantem sądowym". Już jako taki jest urzędnikiem państwowym i składa przysięgę urzędniczą.

Służba przygotowawcza trwa 3 lata. Przez ten czas ma kandydat obznajomić się z czynnościami Sekretarjatu sądowego we wszystkich jego gałęziach. Po 3-miesięcznej zadawalniającej praktyce w Sądzie powiatowym, w którym jest jeden lub dwuch sędziów, mianuje go prezes Sądu apelacyjnego „aspirantem sądowym". Aspirant odbywa dalszą 9-cio miesięczną służbę przygotowawczą i składa egzamin przed Komisją egzaminacyjną przy Sądzie okręgowym — poczem zostaje (przez prezesa apelacji) mianowany „podsekretarzem sądowym". Po dalszych dwuch latach zadawalniającej służby przygotowawczej, należy podsekretarza sądowego dopuścić na jego żądanie do egzaminu na sekretarza sądowego przed komisją egzaminacyjną przy Sądzie apelacyjnym. Jeżeli go nie zdał, może zdawać ponownie po upływie czasu, jaki mu wyznaczy komisja egzaminacyjna; po raz trzeci jednak zdawać już nie może. Zdanie egzaminu uprawnia podsekretarza sądowego do wniesienia podania o posadę „sekretarza sądowego". O sposobie zatrudniania w czasie służby przygotowawczej decyduje prezes Sądu okręgowego, zaś ogólny nadzór i kierownictwo przysługuje prezesowi Sądu apelacyjnego. Prawa prezesów Sądów okręgowych (w tym względzie), który rozstrzygają również o dopuszczeniu aspiranta sądowego do egzaminu na podsekretarza sądowego—określa zarządzenie wykonawcze do rozp. min. o służbie przygotowawczej średnich urzędników sądowych (Dz. urzędowy Min. b. dzielnicy pruskiej z r. 1920, Nr. 16, poz. 455), przepisujące też sposób składania egzaminu na podsekretarza sądowego. Oprócz tego obowiązują w tej materji przepisy pruskiej ustawy dla sekretarzy sądowych i wszelkie przepisy uzupełniające, wydane przed 10-I 1920 r. o ile przez władze polskie czy pruskie, o ile nie sprzeciwiają się przepisom dopiero co przedstawionym.

Rozporządzenie min. w przedmiocie przyjmowania sekretarzy notarjalnych i adwokackich, oraz kancelistów sądowych, na stanowiska średnich urzędników sądowych (z dnia 11-10 1919 r. Tyg. urzędowy Nr. 57, str. 289) daje Ministerstwu sprawiedliwości, dawniej Dep. sprawiedliwości prawo przyjmowania wymienionych osób na te stanowiska. Jeżeli byli przynajmniej przez przeciąg lat 10-ciu kierownikami biur adwokackich lub notarjalnych, względnie kancelistami przy dotychczasowych Sądach niemieckich, mogą się zgłosić na posady sekretarzy sądowych. Ci zaś sekretarze adwokaccy i notarjalni, oraz kanceliści sądowi, którzy byli kierownikami biur adwokackich lub notarjalnych, względnie kancelistami, przy dotychczasowych Sądach niemieckich przynajmniej przez przeciąg lat pięciu — mogą ubiegać się o stanowiska asystentów sądowych.

Przyjęci kandydaci na sekretarzy muszą odbyć 11-to miesięczną, zaś kandydaci na asystentów 6-miesięczną praktykę przy Sądach okręgowych i prokuraturach, pod kierunkiem i nadzorem dotychczasowego sekretarza sądowego. Mianowanie ich odnośnymi urzędnikami sądowymi nastąpi po zadawalniającem odbyciu tej praktyki; nominacja na sekretarzy sądowych z przejęciem na stały etat nastąpi dopiero po pewnym okresie samodzielnej pracy, w miarę potrzeby. Mianowani asystentami po 2 latach pracy mogą zgłosić się do egzaminu na sekretarzy sądowych.

„Registratorami sądowymi" mogą zostać tacy sekretarze adwokaccy i notarjalni, oraz kanceliści sądowi, którzy conajmniej jeden rok byli kierownikami biur adwokackich lub notarjalnych, wzgl. kancelistami sądowymi przy dotychczasowych sądach niemieckich. Jako registratorzy przechodzą rok praktyki, poczem zgłosić się mogą do egzaminu na asystentów sądowych (na podstawie przepisów niemieckich, wzgl. pruskich); po złożeniu tego egzaminu może ich ministerstwo sprawiedliwości mianować asystentami — a po upływie dalszych 2 i pół lat służby mogą się zgłosić do egzaminu na sekretarzy sądowych.

Nawet tacy kandydaci (z osób wyżej wymienionych), którzy nie mają jeszcze roku praktyki na swych dotychczasowych stanowiskach, mogą — jeżeli je zajmowali przed 1.VII 1919 r., otrzymać stanowiska registratorów sądowych po odbyciu 1 roku służby kancelaryjnej (w charakterze kancelistów sądowych), poczem mogą awansować dalej na asystentów i sekretarzy sądowych, jeżeli spełnią wyżej wymienione warunki.

Jako datę, do której oblicza się czas dotychczasowego zatrudnienia kandydatów na stanowiska średnich urzędników sądowych ustanowiono dzień 1.VII 1919 r.

Kandydatów niezdatnych można oddalić każdego czasu.

Wedle rozporządzenia z dnia 4.VI 1920 r. o kwalifikacjach urędników skarbowości sądowej i sekretarjatu sądowego (Dz. Urz. Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 33. poz. 286), mogą być także mianowani urzędnikami Sekretarjatu ci, którzy według przepisów, obowiązujących w b. zaborze austrjackim, nabyli kwalifikacje na asystenta rachunkowego, wzgl. kancelistę sądowego.

2. Urzędnicy skarbowości sądowej. Wedle rozporządzenia min. z dnia 3.III 1920 r. (Dz. Urz. Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 11, poz. 98), urzędnikami skarbowości sądowej mogą być, oprócz egzaminowanych sekretarzy sądowych, mianowane także osoby bez egzaminu sekretarskiego, których dotychczasowe zatrudnienie zawodowe w bankach lub innych instytucjach finansowych daje rękojmię, że sprostają obowiązkom. Prawo przyjmowania tych osób przysługuje prezesom Sądów apelacyjnych; kandydaci bez egzaminu sekretarskiego pełnią powierzoną im służbę przez przeciąg trzech conajmniej miesięcy na próbę, a jeżeli czas próby ukończą z zadawalniającym skutkiem, zostaną mianowani urzędnikami państwowymi w dziale skarbowości sądowej.

Wedle powołanego wyżej rozporządzenia z 4 czerwca 1920 r. urzędnikami skarbowości sądowej mogą także zostać te osoby, które wedle przepisów, obowiązujących w byłym zaborze austrjackim nabyły kwalikacje na asystentów rachunkowych, wzgl. kancelistów sądowych.

3. Urzędnicy kancelaryjni. Kancelistą sądowym może zostać, wedle rozporządzenia z dn. 3.III 1920 r. o sądowych urzędnikach kancelaryjnych (Dz. Urz. Min. b. dzielnicy pruskiej Nr. 11, poz. 99) każdy obywatel polski bez różnicy płci, liczący conajmniej 18 lat nienagannego życia i władający poprawnie i biegle językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, oraz umiejący pisać na maszynie, lub zobowiązujący się przyswoić sobie tę sztukę w przeciągu czasu próby.

(C. d. n.)

WŁ. DZWONKOWSKI. 18)

RUMUNJA.

(Ciąg dalszy).

Wartość produkcji rolnej w r. 1912 wynosiła: pszenica 451.250.000 fr., kukurydza 347.303.000 fr., jęczmień 67 m. fr., owies 45 m. fr., żyto 13 m. fr., wino 71 m. fr.

Znacznie niżej stała w Rumunji hodowla zwierząt domowych, na które brak było zbytu zagranicę. W r. 1912 Rumunja posiadała: koni 834.666, bydła rogatego 2.645.169, owiec 5.708.047, kóz 175.063, świń 1.124.787, osłów i mułów 4.408.

W r. 1901 Rumunja posiadała 245.713 uli z pszczołami i produkowała 385.389 kilogramów miodu i 94.867 kilogramów wosku.

Połów ryb dawał rocznie 12—14 miljonów kilogramów. Najpospolitszą rybą w Rumunji jest, tak jak i u nas, — karp.

Lasy zajmowały 21% powierzchni kraju i w r. 1905—1906 dały państwu dochodu 6.205.931 franków, czyli 5 fr. 82 centimy z hektara.

Początek rozwoju górnictwa rumuńskiego datuje się dopiero od r. 1895, to jest od przyjęcia prawa górniczego, według którego ministerjum rolnictwa lub ministerjum przemysłu mogło upoważnić każdego Rumuna lub cudzoziemca do poszukiwań na cudzym gruncie w celu znalezienia pokładów kopalnianych. Właściciel gruntu otrzymywał 5% produkcji brutto.

Wśród produktów kopalnianych pierwsze miejsce zajmuje w Rumunji nafta, której produkcja w r. 1910/11 wynosiła 1.325.743.171 kilogramów. 92% wyprodukowanej nafty pochodziło z szybów prywatnych, 8% z szybów państwowych. W r. 1908 w rumuńskim przemyśle naftowym zaangażowany był kapitał 222.202.957 franków, z czego 87 miljonów należało do Niemców, 33 m. do Francuzów i 31 m. do Rumunów. Na dalszym planie uczestniczyli w eksploatacji Austrjacy, Holendrzy, Anglicy, Belgijczycy, Amerykanie i Włosi.

Produkcja soli stanowiła monopol państwowy. Wydobywało się jej rocznie 109.175.080 kilogramów, z czego 63 miljony spożywała Rumunja a 40 m. szło na eksport.

Produkcja węgla kamiennego wynosiła w r. 1910/11 — 131.778 tonn.

Rumunja posiada liczne wody mineralne, przedewszystkiem chloro-sodowe, oraz słone jeziora, zasobne w składniki jodowe.

Rozwój przemysłu rumuńskiego datuje się od r. 1887, w którym wydane zostało prawo o popieraniu przemysłu. Zakładom przemysłowym z kapitałem powyżej 50.000 franków, zatrudniającym powyżej 25 robotników, dawało ono cały szereg prerogatyw, a mianowicie: mogły one otrzymać bezpłatnie od 1 do 5 hektarów ziemi państwowej; zwolnione były od cła; wyroby fabryczne korzystały z 45% zniżki przy opłacaniu taryf kolejowych; surowiec, niezbędny do produkcji, korzystał z ulgowej taryfy celnej. Polityka celna ochraniała przemysł rumuński od zagranicznej konkurencji, a rząd zakupywał wyroby krajowe.

Fabryk było w Rumunji w r. 1911 — 492. Zużywały one siłę 49.766 HP. Wartość ich odpowiadała 368.837.022 franków, a ich produkcja roczna wynosiła 273.103.316 franków.

Przemysł rolny zatrudniał 60% fabryk rumuńskich (gorzelnie, cukrownie, młyny, browary, fabryki konserw). Śladem cukrowni rumuńskich zaspakajało niełytko zapotrzebowanie rynku rumuńskiego, ale jeszcze eksportowało cukier do Turcji i Bułgarji.

Przemysł metalurgiczny odznaczał się brakiem wyspecjalizowania. W tej samej fabryce produkowano gwoździe, koła i dzwony. Produkcja tego działu wynosiła w r. 1904 — $22^1/_2$ miljona franków.

Przemysł chemiczny opierał się nie na węglu, lecz na nafcie. Produkcja rafinerji nafty przekraczała 1.116 tysięcy tonn. Połowę jej wywożono za granicę.

Robotników miała Rumunja w r. 1911 ogółem 74.916, z tego 46.282 zatrudnionych było w wielkim przemyśle, 18.556 na kolejach, 7.496

Dr. M. GRZYWO-DĄBROWSKA.

Przerwanie ciąży z punktu widzenia lekarskiego i prawnego.*)



AGADNIENIE, które dzisiaj poruszam, należy do tych, co do których opinja zarówno specjalistów—a więc lekarzy i prawników, jak i szerokich warstw społeczeństwa jest bardzo rozbieżna. Ostatnio, bo już w roku bieżącym w pomieszczonym w „Nowinach lekarskich" artykule Dr. Tarnowski doprowadza do ostatecznego minimum te wskazania, które, zdaniem autora, upoważniają lekarza do przerwania ciąży. Lekarzy, niepodzielających jego zdania, piętnuje niemal mianem zbrodniarzy i występuje z projektem, by sejm uchwalił karę śmierci na tych lekarzy, którzy poza przytoczonemi przez niego wskazaniami znajdą jeszcze inne.

Aczkolwiek pierwszym obowiązkiem lekarza jest nieść choremu ulgę, tak np. męczące, a często nawet i dla życia niebezpieczne cierpienie jak niepowściągliwe wymioty nie powinny, zdaniem Dr. Tarnowskiego służyć za wskazanie do przerwania ciąży.

Wogóle cechą charakterystyczną większości wskazań lekarskich jest to, że, aczkolwiek się mieszczą one w pewnych ramkach, zostawiają jednak lekarzowi ogromne pole do działania w imię tych lub innych, a więc jego subjektywnych przekonań. O ile zatym specjalista uwzględni tylko jedną, bezpośrednio z jego gałęzią wiedzy lekarskiej związaną stronę sprawy, jeśli wychodzi on z założenia błędnie czy słusznie pojętej teorji zaludnienia państwa, liczba bardzo poważnych nawet wskazań do przerwania ciąży będzie doprowadzona do minimum.

Wszak Bumm, bardzo znany prof. położnictwa w Niemczech, w ciągu swej kilkoletniej praktyki lekarskiej znalazł tylko 11 wskazań do przerwania ciąży, większość tych przypadków przytem dotyczy pierwszego czteroiecia jego pracy. Ze statystyk jednej z większych klinik niemieckich widać, że tam na 100,000 porodów raz tylko jeden zostało uskutecznione lecznicze przerwanie ciąży!

Jest duży szereg specjalistów, którzy uważają, że nie należy przerywać ciąży w takich cierpieniach, które, aczkolwiek bardzo poważnie szkodzą zdrowiu matki, jednak nie zagrażają niechybnie jej życiu. Większość lekarzy uważa jednak, że gruźlica, organiczne wady serca, cukrzyca, niepowściągliwe wymioty, pewne postaci schorzeń nerek, niedokrwistość złośliwa, (o ile powstała ona w czasie ciąży) zmiękczenie kości, zanik nerwu wzrokowego, choroby śledziony, nowotwory macicy w okresie operacyjnym, zła, niedopuszczająca do normalnego porodu budowa miednicy, winny służyć jako wskazania do przerwania ciąży.

Prof. Bylicki na XI zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie w 1911 r. w odczycie p. t. „Przerwanie ciąży ze stanowiska lekarskiego, ustawowo-kryminalnego i kościelnego" dzieli wskazania na względne i bezwzględne. Pierwsze wypływają z cierpień, będących poza sferą części płciowych, niezależnych od nich i najczęściej przed ciążą istniejących.

Wskazania bezwzględne zachodzą wtedy, gdy kobiecie odrazu grozi niebezpieczeństwo, a stany chorobowe są w ścisłym związku z ciążą.

Nasuwa się teraz pytanie, jaki jest stosunek ciąży przerwanych do ich ogólnej liczby. Według Hirsch'a wynosi on 23%, przytem w małżeństwie zwiększa się on z wiekiem małżeństwa, przedstawiając 2 maxima:

I między 12 a 17 r. małżeństwa
II „ 18 a 23 r. „

W wielkich miastach stosunek poronień, leczonych w szpitalach do porodów jest nawet 2 lub 3 krotny.

Według statystyki Bluhma (Kasy chorych w Berlinie):

na 100 ciąży ślubnych wypada 74,92% poronień
na 100 „ nieślubn. „ 58,39% „

Docent W. A. Bocheński w pracy p. t. „Przerwanie ciąży z punktu widzenia społecznego" zaznacza na podstawie materjału kliniki położniczo-ginekologicznej lwowskiej, że liczba poronień w stosunku do porodów wynosiła: w 1900 r. 6%, a w 1921 33%.

Co się tyczy ilościowego stosunku kryminalnego przerwania ciąży do pozostałych t. j. samoistnych i wywołanych ze wskazań lekarskich, wahają się one niepomiernie, zależnie od metod, jakiemi różni autorowie się posługiwali przy prowadzeniu statystyk, oraz od miejscowości, ew. kraju.

Tak więc we Francji według Doléris (dla Paryża) 50%, według Boissarda, również dla Paryża, 66%, przytem, jak podaje Wachhoic, ogólna liczba przestępczego przerwania ciąży według kryminalistycznej statystyki, równa się 36 tysiącom, a śmiertelność kobiet wynosi 6%. Według Maygrier'a śmiertelność kobiet wskutek zbrodniczego przerwania ciąży wynosiła w 1902 r. 50,8% wszystkich wypadków, które doszły do wiadomości sądu.

Dla Holandji statystyki te zależnie od autora wahają się między 7,1% a 49%. Dla Niemiec Bumm dla Berlina podaje 89%. Lindemann dla Halle 90%. Nurnberger dla Monachium 17,7%. Winter dla Królewca 6,4% itd.

W Rosji dla wielkich miast stosunek ten wahał się przed wojną od 33—75%, dla Wilna według Wygdowskiego przed wojną wynosił 75%.

Zanim przejdziemy do strony prawnej zagadnienia, naszkicujemy w ogólnych linjach jego zarys historyczny.

U starożytnych Rzymian przerwanie ciąży początkowo nie podlegało karze, o ile było uskutecznione przez rodziców; płód był uważany jako „mulieris portio" jej „Pars viscerum". Osoby obce jednak były karane, lecz nie za spędzenie płodu, a za uszkodzenie ciała. Za panowania Septima Severa w stosunku do kobiet zamężnych wprowadzono tutaj pewne ograniczenia, by nie uszczuplać praw męża. Kobietom niezamężnym przysługiwała w dalszym ciągu swoboda w przeprowadzeniu przerwania ciąży. W okresie Cenzorów poglądy się zmieniają — Cycero mówi, że jest rzeczą karygodną, by kobieta płód swój, „designatum rei publicae civem sustulisset".

U Greków przerwanie ciąży było uważane w pewnym okresie jako środek zapobiegawczy przeludnienia kraju. Jednak Hipokrates uważał, że jest to zbrodnia i żądał, by lekarze przysięgą umacniali obietnicę, że nigdy w przerwaniu ciąży udziału brać nie będą.

Chrześcijaństwo, troski swe wszystkie skupiwszy nad zbawieniem duszy, dba jednak o jej ziemską powlokę i Tertulian mówi „Homo est qui futurus est", a według prawa kanonicznego zniweczenie życia ludzkiego w każdym jego okresie jest grzechem; zresztą przyjmowany jest pod uwagę wiek płodu: w 40 dni po poczęciu wstępuje weń dusza. Spędzenie płodu w tym lub późniejszym okresie jest zatym morderstwem, tem straszniejszem, że niebószczyk schodzi z tego świata z niezmazanym przez chrzest grzechem pierworodnym. To też spędzenie płodu uduchowionego było karane śmiercią, a Capellman wyraźnie zabrania lekarzom przerywać ciąży.

Starogermańskie prawo nie uważa jednak tego za przestępstwo; Lex Visigothorum natomiast uznaje przerwanie ciąży sztuczne za występek i uzależnia wymiar kary za takowy od okoliczności, czy kobieta dana była obywatelką, czy też niewolnicą. Spotykamy się zatym znowu że stanowiskiem państwowem. Lex Carolina stawia przerwanie ciąży narówni z dzieciobójstwem, karząc śmiercią osoby winne (z wyjątkiem matki, dla której wymiar kary jest łagodniejszy).

Co się tyczy kodeksów karnych współczesnych, wszystkie one odnoszą się naogół surowo do tego zjawiska.

(C. d. n.)

*) Rzecz poniższa była wygłoszona w dn. 31.X 1923 r. na posiedzeniu Tow. Kryminologicznego.

---

w szybach naftowych, 1.009 w kopalniach i 1.573 w kamieniołomach. Płaca dzienna robotnika rumuńskiego wahała się między 2 a 3 frankami, przyczem płace kobiet były o 1/3 niższe, niż płace mężczyzn.

Cały przemysł rumuński znajdował się w ręku cudzoziemców, którzy, dobrze zarabiając, nie brali żadnego udziału w rumuńskiem życiu politycznem i kulturalnem. Rumunów, którzyby zajmowali wybitne stanowiska w rumuńskim przemyśle lub handlu, można było na palcach przeliczyć.

Rumuńska produkcja przemysłowa nie zaspakajała wszystkich potrzeb kraju, szczególnie w działach: metalurgicznym, materjałów włóknistych, garbarskim i przedmiotów zbytku.

Handel rumuński, zarówno wewnętrzny, jak i zagraniczny, zajmował się niemal wyłącznie wymianą środków spożywczych na wyroby przemysłowe. Wywóz produktów rolnych przewyższał znacznie przywóz wyrobów przemysłowych. Stąd stan ekonomiczny Rumunji przedwojennej był doskonały.

Nadwyżka wywozu nad przywozem wynosiła w r. 1911—121.975.381 franków. Przywożono przedewszystkiem: metale, przedmioty metalowe i produkty górnicze (61 1/2% importu), wyroby włókniste (16%), maszyny (10 1/2%), płótno (9%). Na wywóz składały się produkty rolne (80 1/2%), nafta i pochodne (6%), jarzyny i kwiaty (3 3/4%), drzewo (3 3/4%). Importowała Rumunja przedewszystkiem z Niemiec (184 miljony franków) i Austrji (137 miljonów), potem z Anglji (85 1/2), Francji (35 1/2) i Włoch (28 1/2). Eksportowała zaś do Belgji (263 1/3 mil. fr.) i Holandji (77 m.), potem Austrji (63 m.), Anglji (56), Włoch (49 1/2) i Francji (49). Rosja w wymianie ekonomicznej z Rumunją odgrywała bardzo małą rolę (13 1/2 m. przywóz z Rosji, 7 m. wywóz do Rosji).

W handlu wewnętrznym rdzenni Rumuni odgrywają bądźcobądź większą rolę, niż w przemyśle i w handlu zagranicznym. Tak np. na 120.134 patenty, wydane do 1 kwietnia 1910 r., Rumunom wydano 79.451, Żydom 25.591 i cudzoziemcom 15.092.

Rumunja w r. 1911—12 posiadała 3.479 klm. dróg żelaznych. Przyniosły one rocznego dochodu 36.926.514 franków. Liczyły zaś 691 parowozów i 18.676 wagonów. W r. 1910—11 przewiozły 10.233.000 podróżnych, 20.095 tonn bagażu w pociągach osobowych i blisko 8.250 tysięcy tonn towarów.

Rumunja wywoziła swe produkty niemal wyłącznie morzem. Jej głównemi portami były: Konstanca, Mangalja, Sulina, Tulcza, Galacz i Braila. Przewozem towarów rumuńskich trudnią się głównie okręty cudzoziemskie. Zaledwie 21% ogólnego tonnażu przewoziły statki rumuńskie. Z rzek spławne są: Dunaj i Prut. Po Dunaju dochodzą do Braily statki 3.500 tonnowe.

Rumunja przedwojenna posiadała 185 banków (nie licząc wiejskich kas pożyczkowo-oszczędnościowych), reprezentujących kapitał 191.460.400 franków. Przodował tym bankom Bank Narodowy z 12 miljonami franków kapitału zakładowego i 34 1/4 miljonami rezerwy. Pokrycie złote wynosiło 40% wypuszczanych banknotów.

Od szeregu lat wydatki budżetu rumuńskiego znajdowały się w idealnej równowadze z dochodami. W r. 1913/14 sięgały jedne i drugie 530 mil. fr. Właściwością budżetu rumuńskiego było to, że czerpał on dochody w równej mierze z przedsiębiorstw państwowych, jak i z podatków. Tak np. w budżecie 1913/14 r. podatki bezpośrednie przyniosły 46 1/2 mil. fr., pośrednie 87 1/2 mil., monopole prawie 79 mil., dochody pocztowe 34 mil., koleje i żegluga 148 mil., domeny państwowe 32 1/2 mil., subwencje departamentów i komun 22 1/2 mil.

Olbrzymi był dług państwowy rumuński: 1 października 1913 r. wynosił on 1.641 miljonów franków. Jeśli porównamy długi poszczególnych państw z ich budżetami, to się przekonamy, że jedynie Hiszpanja, Portugalja i państwa bałkańskie miały długi jeszcze większe. Cała ta pożyczka zaciągnięta została zagranicą. Z pożyczonych i stopniowo spłacanych pieniędzy Rumunja ówczesna wydała 900 miljonów na inwestycje kolejowe, 500 mil. na fortyfikacje i na armję, 100 mil. na port w Konstancy i na żeglugę.

(C. d. n.)

Dr. H. GROSS.

Badanie istoty czynów występnych. 2)

(Przekład z niemieckiego. — Skrót opracowany przez prof. Hoeplera). (Ciąg dalszy).



YŻEJ omówiliśmy już rany cięte, kłute i tłoczone, obecnie przejdziemy do uwag o ranach, spowodowanych wystrzałem z broni palnej.

Co do ran, zadanych bronią palną, pamiętać trzeba:

1) Przy wystrzale mogą działać: a) kula lub lotki, względnie śrót różnego gatunku, b) kłak do przybijania naboi, względnie stempel, c) gazy wybuchowe, d) niespalone ziarnka prochu, e) płomień, f) dym prochowy.

2) Tylko z samego skutku nie da się wysnuć wniosków ani co do oddalenia, ani też co do gatunku broni, gdyż często strzał z bliska ze złej broni i strzał z daleka z broni dobrej powodują jednakowy skutek.

3) O wystrzale z bezpośredniej blizkości, tak zwanym „à bout portant", świadczy duży otwór rany przez wybuchowe gazy spowodowany, opalenizna znajdujących się w pobliżu tej rany włosów, bądź części ubrania, poczernienie ciała dookoła otworu i znajdujące się pod skórą ziarnka prochu, czyniące wrażenie bardzo drobnego śrótu. Obeschnięty brzeg rany, czyniący wrażenie spalonej dookoła otworu skóry, nie dowodzi niczego i nie pozwala wnioskować o blizkości strzału. Ślady znajdujących się pod skórą ziarnek prochu pozwalają zato wnosić z pewną dozą prawdopodobieństwa o gatunku i o dobroci broni, z której padł strzał—mianowicie: im lepiej kula pasowała do lufy, im ściślej wykręcała się one, bądź wylatywała, z tej lufy przy wystrzale, tem dokładniej spalał się proch i tem mniej jego ziarnek mogło wydobyć się z wylotu broni i dostać się pod skórę dookoła zadanej rany. Co do odległości z jakiej ziarnka prochu mogą przebić skórę ludzką i utkwić pod nią, można powiedzieć, iż waha się ona pomiędzy jednem a dwoma metrami.

4) Stożkowata kula przy strzale z pewnego oddalenia (kilku metrów) powoduje ranę małą, podłużnego kształtu, którą nawet lekarz może wziąć za ranę kłótą.

5) Nabój śrótowy, przy strzale z małej odległości, może pozostawić ślad podobny do śladu rany od kuli. Jest to możliwe wówczas, gdy śróciny nie zdołały się jeszcze rozsypać wachlarzowato, jak to zazwyczaj być winno, lecz przelatują w powietrzu jako zwarta masa i w tej postaci rozrywają skórę, czyniąc w niej otwór, przeważnie duży. Odległość strzału i w tym wypadku określić trudno, bowiem odgrywa tu rolę zarówno rodzaj broni, jak i umiejętne jej nabicie, gatunek prochu, dobroć materjału użytego do przybicia, wreszcie samo przybicie naboju stemplem, i t. d.

6) Głębokość, na jaką nabój (śrót, względnie kula) przeniknął w ciało i wyrządził w tym ciele poważne uszkodzenia, nie zależy jedynie od odległości, z której dano strzał, lecz głównie od stanu wewnętrznej powierzchni lufy. Jeżeli powierzchnia ta jest gładka lub nasmarowana tłuszczem, nabój ślizga się po niej swobodnie i powoduje stosunkowo mniej ciężką ranę. Jeżeli zaś powierzchnia owa jest chropowata, bądź zardzewiała, to nabój po wyjściu z lufy wpada w ruch wirowy wokoło swej własnej osi i zagłębiając się w ciało, wierci lub szarpie w niem ranę niebezpieczną. Jeżeli przy tem w ranie znajdują się włosy, nitki lub kawałki materji, wciągniętej przez ten wirowy ruch śrótu bądź kuli, jednem słowem naboju—można niemal z pewnością orzec, iż strzał dano z broni o zardzewiałej lub chropowatej wewnątrz lufie. Nie należy jednocześnie zapominać, że przy pewnych warunkach wystrzał może spowodować strzaskanie kości, nie pozostawiając na ubraniu żadnego śladu. Słabo uderzający szeroki nabój może nie przebić naprz. dobrego sukna, tem mniej mocnej skóry, lecz może złamać, lub roztrzaskać kość znajdującą się pod niemi; nabój ten, wreszcie, może utkwić w tkanie ubrania i zostać z niej wytrząśniętym zarówno przez samego poszkodowanego, jak i przez ludzi, którzy go znajdą leżącego bez przytomności lub bez życia, przy cuceniu rannego albo przy przenoszeniu trupa. Znawcy twierdzą że kule będące stopem ołowiu, antymonu i merkurjuszu, które długo przeleżały aby stwardnieć, przy uderzeniu o ciało druzgocą znajdującą się w niem kość, rozlatując się przy tem na bardzo drobniutkie cząstki tak, że, wobec braku śladów pocisku, trudno przypuścić możliwość wystrzału.

7) Możliwość oślepnięcia, spowodowanego przelatającą tuż przed oczami kulą — została przez rzeczoznawców odrzucona.

8) Z współczesną bronią o nabojach małego kalibru zdarzają się wypadki, pozornie całkiem nieprawdopodobne, które wobec faktów muszą być uznane jako możliwe.

Znane są wypadki, że nabój taki zabijał ludzi znajdujących się od miejsca wystrzału w tak znacznej odległości, że o celowaniu mowy być nie mogło. Działanie wyżej wymienionej kuli bywa bardzo różnorodne. Często kula przechodzi przez ciało, pozostawiając u wejścia i wyjścia tak mały otwór, iż czyni on raczej wrażenie spalenizny, niż rany postrzałowej.

9) Kula, która musnęła tylko, pozostawia często ślad, przypominający ślad rany ciętej, a niekiedy nawet pręgę nabrzmiałą, jakby po silnem uderzeniu kijem.

2. Ślady na ciałach uduszonych i wisielców.

Ślady takie są dla nas dlatego bardzo ważne, bo w wielu wypadkach badania wykazały, że przestępca starał się ukryć swe przestępstwo, stwarzając wszystkie pozory samobójstwa. Jeżeli nasuwa się takie podejrzenie, zwracać należy szczególną uwagę na ślad wywołany przez sznur na szyi wisielca. Ślad ten zasadniczo układa się poprzecznie na przedzie szyi, po przez gruczoł tarczowy, względnie tak zwane jabłko Adama, przebiega ku górze glowy za uszami i ginie na karku w miejscu owłosienia. Ślad ten często przybiera i inne formy, a mianowicie opasuje zarówno szyję, jak i kark po linji mniej więcej prostej, bez zwrotów ku górze głowy po za uszami, w każdym jednak wypadku trzeba bezwzględnie starać się zachować to położenie denata, w jakim go się znalazło i położenie to zabezpieczyć możliwie od wszelkich zmian. Orzeczenie czy ślady na szyi wisielca powstały za życia, czy też po jego śmierci, dla wytrawnego nawet lekarza przedstawia wiele trudności — laik, nieposiadający niezbędnych wiadomości i konieczne] w takich wydarzeniach praktyki, wyrokować o tem żadną miarą nie powinien i nie może.

Dokładne ustalenie wszystkich okoliczności i warunków otoczenia, stanowi w takich razach jedno z najważniejszych zadań funkcjonarjusza, prowadzącego dochodzenia.

Jakkolwiek bardzo rzadko, zdarzają się również wypadki samobójstwa przez zadławienie się.

Nie można przeoczać narzędzia, które służyło do powieszenia, lub uduszenia.

Stryczek wisielca jest w wielu okolicach przedmiotem zabobonu i dlatego nierzadko bywa skradziony. Z tego wynika przedewszystkiem konieczność natychmiastowego zabezpieczenia tego w każdym wypadku bardzo ważnego dowodu rzeczowego.

Z drugiej strony jednak nie należy z powodu zniknięcia tegoż, wysnuwać zaraz jakichś nadzwyczajnych i niczem nieuzasadnionych podejrzeń. Jeżeli stryczek został skradziony, wówczas należy dążyć do jego odzyskania, ponieważ może on być objektem niezmiernie ułatwiającym ujawnienie domniemanego przestępcy. Zarówno gatunek sznura jak i sposób sporządzenia węzła, oraz pętlicy, stanowi w wielu wypadkach nieocenioną pomoc w ujawnieniu prawdy.

3. Zwłoki ujawnione w wodzie.

Pamiętać należy, że zwłoki mogły się znaleść w wodzie, skutkiem najrozmaitszych przyczyn. Powodem mogło być przestępstwo, wypadek, nieostrożność osoby trzeciej i wreszcie samobójstwo.

Mógł więc dany osobnik wpaść do wody, przechodzić koło niej w stanie nietrzeźwym, albo w nocy wskutek nieznajomości miejsca, albo z powodu zepsutej lub niedozorowanej kładki czy mostu, mógł wpaść z łodzi lub statku, mógł być do wody wrzucony lub wepchnięty za życia, mógł zresztą być uprzednio zabity, a potem wrzucony do wody, w zamiarze zatarcia śladów przestępstwa. Powodem może być zresztą samobójstwo i jeszcze wiele innych okoliczności.

Dla ustalenia tych wszystkich możliwości należałoby przeprowadzić bardzo dokładne oględziny trupa, a przedewszystkiem ustalić z całą skrupulatnością położenie, w jakiem topielec został znaleziony. To ostatnie związane jest zazwyczaj z wieloma trudnościami, gdyż zanim do odpowiedniej władzy dojdzie wieść o znalezionym topielcu, to już ktoś „ludzki" wydobywa go z wody i stosuje środki ratownicze, celem przywrócenia go do życia, nawet wtenczas, gdy topielec wykazuje ślady rozpoczynającego się rozkładu.

Określenie, czy trup dostał się do wody przed śmiercią, czy po śmierci, należy do rzeczy bardzo trudnych i nie znajduje się w żadnym stosunku do znalezionych na nim śladów. Na podstawie tych wszystkich śladów i oznak można w najlepszym wypadku ustalić, że zwłoki leżały w wodzie, ale nie można orzec z jakiej przyczyny to nastąpiło.

Dlatego też w tych wypadkach należy szczególną wagę przywiązywać do wszelkich możliwych oznak i okoliczności zewnętrznych. Ważnemi tu będą: położenie trupa, stan i gatunek jego ubrania, zawartość kieszeni, ewentualnie zawartość, kurczowo zaciśniętych pięści, brud za paznokciami i t. p. Wystrzegać się należy przedwczesnych wniosków z racji tej lub owej okoliczności. Nie należy np. na podstawie rany postrzałowej w głowie trupa wyrokować zgóry, że w danym wypadku zostało popełnione morderstwo, gdyż bardzo często i samobójcy odbierają sobie nad wodą życie w ten sposób, aby do niej wpaść po danym do siebie wystrzale. Również zbyt pośpiesznie kwalifikuje się nieraz znalezionego w wodzie trupa za topielca, który natrafił na głębię podczas kąpieli. Zdarza się to szczególniej dla tego, iż dany trup znajdował się w wodzie bez ubrania. Nie trzeba jednak zapominać, że trupy w wodzie szybko bieżącej, np. w górskich strumieniach bardzo często tracą ubranie przez samo tarcie po dnie kamienistem, za wyjątkiem jednego obuwia, które trzyma się na nogach dzięki nabrzmieniu tych ostatnich i kurczeniu się skóry obuwia. Wreszcie konstatowano wypadki, w których denat wrzucony został po zamordowaniu już do wody w kostjumie kąpielowym, co oczywiście nasuwało możliwość nieszczęśliwego wypadku, wykluczającego wszelką występną działalność ze strony osoby trzeciej.

Obrażenia ciała, ujawnione na trupie, wydobytym z wody, nie dowodzą jeszcze morderstwa. Obrażenia te mogą pochodzić z ręki mordercy, ale mogły również powstać w wodzie, przez uderzenia ciała żywego lub martwego o przedmioty twarde: np. kłody drzewa, podwodne kamienie, jakieś ostre pale, gałęzie, żelastwo i t. p przedmioty. Silne zetknięcie się ciała z takimi przedmiotami może spowodować obrażenia, przypominające rany kłóte i cięte, jak gdyby zadane nożem lub sztyletem. Ale i w tych wypadkach nie należy przedwcześnie wydawać sądu w tym kierunku, że zachodzi nieszczęśliwy wypadek, albo samobójstwo. Dokładne zbadanie, sumiennie zebranych danych, może dopiero wyświetlić prawdę, ukrywającą się nieraz pod rozmaitymi, nieznacznymi pozorami. (C. d. n.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 25 października 1923 r. o dodatkowem prowizorjum budżetowem za czas od 1 lipca do 30 września 1923 r. oraz o prowizorjum budżetowem za czas od 1 października do 31 grudnia 1923 r.

Art. 1. Ustaloną w art. 2 ustawy z dnia 8 sierpnia 1923 r. o prowizorjum budżetowem za czas od 1 lipca do 30 września 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 698) granicę, do której może nastąpić, w razie dalszego wzrostu drożyzny, przekroczenie kredytów, przyznanych w art. 1 powołanej ustawy, podwyższa się dalsze 130% tych kredytów.

Art. 2. Upoważnia się Rząd do czynienia wydatków państwowych w czasie od 1 października do 31 grudnia 1923 r. w wysokości kredytów, przyznanych w art. 1 i 2 ustawy z dnia 8 sierpnia 1923 r. o prowizorjum budżetowem za czas od 1 lipca do 30 września 1923 r (Dz. U. R. P. Nr. 89, poz. 698) oraz w art. 1 niniejszej ustawy.

Art. 3. Przekroczenie kredytów prowizorycznych, ustalonych w art. 2, może nastąpić tylko w razie dalszego wzrostu drożyzny w granicach 100% tych kredytów.

Wyjątek stanowią kredyty dodatkowe, potrzebne wskutek wzrostu kursu walut zagranicznych, ne dokonywanie wydatków osobowych i rzeczowych, płatnych w walucie zagranicznej, o ile suma kredytów, ustalona w walucie zagranicznej, nie zostaje przekroczona.

Zmiany budżetowe, o których mowa w ustępie poprzednim, mogą być dokonane za uprzednią zgodą Ministra Skarbu ponad granicę, ustaloną w ustępie pierwszym.

Otwieranie nowych kredytów może nastąpić tylko na wniosek Ministra Skarbu, zatwierdzony w drodze ustawodawczej.

Art. 4. Wymienione w art. 1 i 3 wydatki państwowe mają być dokonywane na poczet konstytucyjnie mającego się zatwierdzić budżetu na rok 1923, przyczem wydatki inwestycyjne mogą być dokonywane wyłącznie ze uprzednią zgodą Ministra Skarbu.

Art. 5. Upoważnia się Rząd do pokrycia wydatków państwowych w okresie od 1 października do 31 grudnia 1923 r. dochodami państwowemi, przewidzianemi w preliminarzu budżetowem na rok 1923, przy uwzględnieniu podwyżki tych dochodów, oraz dochodami, opartemi na nowych tytułach prawnych.

Art. 6. Minister Skarbu upoważniony jest do przedsięborenia operacji finansowych celem pokrycia wymienionych w art. 1, 2 i 3 wydatków nie znajdujących pokrycia w dochodach państwowych.

Art. 7. Ustawa niniejsza wchodzi życie z dniem ogłoszenia z mocą obowiązującą od 1 października 1923 r.

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Skarbu.

Prezydent Rzeczypospolitej: *S. Wojciechowski.*
Prezes Rady Ministrów: *Witos.*
Minister Skarbu: *W. Kucharski.*

Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 27 października 1923 r. w przedmiocie wykupienia 6% złotych bonów skarbowych Serji I. B.

Na podstawie art. 5 i 8 ustawy z dnia 22 marca 1923 r. w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 33, poz. 215) zarządza się co następuje:

1. Wypuszczone z dniem 1 maja 1923 r. na podstawie rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 kwietnia 1923 r. o wypuszczeniu Serji I B 6% złotych bonów skarbowych (Monitor Polski Nr. 97) 6% złote bony skarbowe Serji I. B. z datą płatności w dn. 1 listopada 1923 r. płatne są w markach polskich po kursie 232.500 mkp. za 1 złoty.

2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 1 listopada 1923 r.

Minister Skarbu: *W. Kucharski.*

Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 9 października 1923 r. w sprawie ujawniania zapasów przedmiotów powszedniego użytku.

Na zasadzie art. 2 i 3 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 449) w brzmieniu nadanem w art. 2 i 3 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. w przedmiocie zmian w ustawie z dnia 2 lipca 1920 r. o zwalczaniu lichwy wojennej (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 618), oraz rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 30 sierpnia 1923 r. (Dz. U. R. P Nr. 91, poz. 714) zarządza się co następuje:

§ 1. Upoważnia się władze administracyjne II-ej instancji do wydawania rozporządzeń w zakresie przymusowego zgłaszania zapasów: zboża i jego przetworów, roślin strączkowych, gryki i jej przetworów, ziemniaków, cukru, tłuszczów jadalnych pochodzenia zwierzęcego, węgla, materjałów włókienniczych i skór.

§ 2. Zgłaszaniu podlegają zapasy znajdujące się u osób trudniących się handlem, w składach fabrycznych, hurtowych i detalicznych, jako też u producentów rolnych, posiadających ponad 20 hektarów ziemi ornej. Obowiązek zgłaszania ciąży również na tych, którzy przechowują u siebie zapasy, należące do wyżej wymienionych osób.

§ 3. Zgłoszeniu podlegają w myśl § 2 zapasy w ilościach nie mniejszych niż:

	Producenci rolni ponad 100 h.	ponad 20 h.	Składy fabr. (kopalnie i młyny)	Hurtownicy	Detaliści
	P	o	n	a	d:
Zboże wszelkich gatunków	100 ctn.	20 ctn.	100 ctn.	50 ctn.	5 ctn.
Mąka . . .	50 ctn.	10 ctn.	50 ctn.	25 ctn.	2 ctn.
Rośliny strączkowe, gryka i kasze wszelkich gatunków	15 ctn.	4 ctn.	50 ctn.	25 ctn.	2 ctn.
Ziemniaki	200 ctn.	100 ctn.	—	100 ctn.	10 ctn.
Węgiel . .	—	—	10 wag.	10.000 klg.	1.000 klg.
Cukier . .	—	—	10.000 klg.	1.000 klg.	100 klg.
Tłuszcze jadalne . .	—	—	—	1.000 klg.	50 klg.
Materjały włókiennicze	—	—	10.000 mtr. każdego gat.	500 mtr.	100 mtr. każdego gat.
Skóry . . .	—	—	1.000 klg. twardych 1.000 stóp miękkich	500 klg. twardych 500 stóp miękkich	100 klg. twardych 100 stóp miękkich

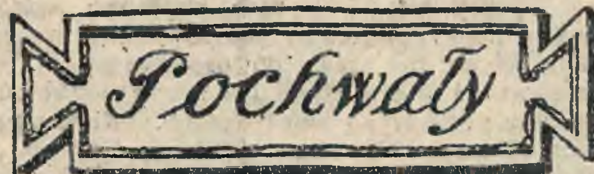
§ 4. Termin i tryb zgłaszania zapasów określą władze administracyjne II-ej instancji.

§ 5. Zgłoszenie zapasów artykułów wymienionych w § 1 nie pozbawia posiadacza lub osoby przez niego upoważnionej prawa sprzedaży tych artykułów lub innego rozporządzenia się niemi.

§ 6. Winni niestosowania się do postanowień niniejszego rozporządzenia lub zarządzeń, wydanych na jego podstawie karani będą administracyjnie w myśl art. 4 ustawy z dnia 2 lipca 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 449) w brzmieniu nadanem w art. 4 ustawy z dnia 5 sierpnia 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 69, poz. 618) aresztem do 3 miesięcy i grzywną do miljona marek lub jedną z tych kar. Jednocześnie można orzec konfiskatę.

§ 7. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Spraw Wewnętrznych: *Kiernik.*



W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Tarnopolu Nr. 66 z dn. 24.X 1923 r. czytamy:

Podkom. Berchowi Marjanowi Naczelnikowi Wydz. II tut. Kmdy udzielam pochwały za szczególnie sumienną i wydatną pracę w Wydziale II, który dzięki swej znajomości fachowej doprowadził do należytego poziomu.

Nadkom. Kołodziejowi Mieczysławowi z Oddziału Informacyjnego za szczególnie sumienną i gorliwą pracę około bezpieczeństwa Okręgu udzielam remuneracji w wysokości 3.000.000 mkp.

Pom. sekr. Kundyrze Franciszkowi z Wydziału Admin. tut. Kmdy za pracę połączoną z licytacją koni udzielam remuneracji w wysokości 1.000.000 mk.

Okr. Kmdt P. P. *Pilch* podinsp. P. P.

* * *

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. m. st. Warszawy Nr. 252 z dn. 9.XI 1923 r. czytamy:

Poniżej podaję nadesłane tutaj przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę podziękowanie dla Policji Państwowej:

„Zechce Pan Komendant wyrazić wszystkim organom policyjnym moje podziękowanie za gorliwe i nader sumienne pełnienia obowiązków służbowych w ciężkich warunkach podczas strajku powszechnego w Warszawie, dzięki czemu nie dopuszczono nigdzie do żadnych zaburzeń i ekscesów, które mogłyby pociągnąć za sobą nieobliczalne następstwa.

Komisarz Rządu na m. st. Warszawę
(—) *Jarmołowicz*".

Ze swej strony podkreślam, że w ogólności zauważyłem pełne poświęcenia i sprężyste pełnienie trudnych i odpowiedzialnych obowiązków przez podwładnych mi funkcjonarjuszów. Tę samą opinję wyraził z okazji pożegnania niektórych oddziałów Pan Komendant Główny.

Specjalnie zwrócili uwagę swą pracą Komisarze: Szopa i Gluszkiewicz, oraz Podkomisarz Ciesielski, którym udzielam pochwały za bardzo taktowne zachowanie się w służbie, oraz szybkie i zdecydowane działanie.

m. p. *W. Ludwikowski* Okr. Kmdt P. P.

* * *

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Łucku, z dn. 29.X 1923 r. Nr. 61 czytamy:

„Poniżej podaję do wiadomości pochwalne uznanie za produktywną pracę Komisarza Kubickiego Tomasza, Powiatowego Komendanta P. P. w Kowlu wyrażone przez Pana Starostę Kowelskiego:

„Starostwo Kowelskie L. 753 Pr. Do Pana Komisarza Tomasze Kubickiego, Powiatowego Komendanta P. P. w Kowlu. Ustępując z dotychczas powierzonego mi stanowiska Starosty pow. Kowelskiego, przedewszystkiem mam sobie za obowiązek służbowy złożyć Panu, Panie Komisarzu, jako najbliższemu memu współpracownikowi, podziękowanie za życzliwą współpracę, jaką dawał Pan mi przez czas mego tu, w nader trudnych i ciężkich warunkach, urzędowania.

Miło mi jest na tem miejscu podnieść, iż zawsze miałem w Panu sumiennego i gorliwego wykonawcę zarządzeń w zakresie służby bezpieczeństwa publicznego, a tembardziej podkreślić to czuję się w obowiązku, albowiem dzisiaj ludzi rozumiejących stanowisko swoje i płynące stąd obowiązki mamy niestety niewiele.

Równolegle z tem miałem możność przekonać się, iż każda Pańska inicjatywa, zmierzająca do sporządzania warunków bezpieczeństwa publicznego dawała zawsze wyniki dodatnie, bowiem uprzednio była przez Niego poważnie przemyślaną i krytycznie ocenianą.

To też zawdzięczając tej Pana twórczej inicjatywie z jednej strony a równocześnie energji, z jaką Pan przeprowadzał w życie, obmyślane przez się plany, z drugiej stan bezpieczeństwa w powiecie stanął na wysokości zadania, w porównaniu z tem, jaki zastałem, obejmując urzędowanie.

Ofiarna praca Pana, jak również zalety charaktaru Jego przy wykonywaniu obowiązków służbowych sprowadziły dla Pana szacunek i uznanie nie tylko z mojej strony, ale i ze strony ogółu obywatali, którym dał się Pan poznać jako dobry urzędnik-obywatel. Nadto zawsze i wszędzie mając za pierwszy cel swojej pracy dobro Rzeczypospolitej, umiał Pan przywrócić dla organów bezpieczeństwa publicznego ten autorytet, jakim cieszyć się te organa powinny.

Przeto z żalem żegnając Pana, życzę Mu dalszej owocnej pracy w przekonaniu, że i u nowego swego zwierzchnika znajdzie Pan nie mniejszy szacunek i uznanie, jakim darzyć Go miałem sobie za zaszczyt.

Odpis niniejszego przesyłam jednocześnie Panu Inspektorowi P. P. w Łucku, jako Pańskiemu Przełożonemu". (—) Jan Emeryk Starosta Kowelski.

Goździewski m. p. Okr. Kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA

NOWE BANKNOTY 1,000,000.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa puściła w obieg, począwszy od dnia 10 listopada 1923 r. banknoty wartości mk. 1,000,000 Wymiar tych banknotów wynosi: 188 × 93 mm. Drukowane one są na papierze z wodnym znakiem. Rysunek strony przedniej o wymiarze 178 × 60 mm. i odwrotnej o wymiarze 176 × 80 mm. ujęty jast w ramkę giloszową z narożnikami w stylu renesansowym. Przednia strona banknotu utrzymana jest w kolorze szaro-zielonym, odwrotna zaś w zielonym. Przednia strona banknotu: po lewej stronie banknotu w owalu, otoczonym ozdobną ramką, umieszczono widok - zamku królewskiego w Warszawie od strony Wisły; po prawej zaś stronie napisy: „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa", dużą liczbę 1,000,000 z napisem przez środek: „Miljon Marek Polskich". Państwo polskie bierze na siebie odpowiedzialność za wymianę niniejszego biletu na przyszłą walutę polską według stosunku, który dla marek polskich uchwalą władze ustawodawcze. Warszawa, dnia 30 sierpnia 1923 r. Dyrekcja Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej m. p. Rybiński, m. p. Dr. Mokrzycki. Dyrektor Skarbca E

syjnego m. p. H. Karpus". Numerację siedmiocyfrową z literą serji w kolorze czarnym umieszczono w górnej części nad widokiem i w dolnej pod podpisami. Odwrotna strona banknotu: pośrodku banknotu w tarczy o kształcie kolistym znajduje się godło Państwa, orzeł biały; poniżej tabliczka z napisem obowiązującym: „Kto podrabia, lub fałszuje bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, albo puszcza w obieg lub usiłuje puścić w obieg podrobione lub fałszowana bilety, podlega karze ciężkiego więzienia". Po obu stronach tarczy na podłużnych rozetach gilioszowych umieszczono liczby 1,000,000. W górnej części banknotu znajduje się napis „Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa".

PRZESTĘPCZOŚĆ W RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W M. SIERPNIU 1923.

	Zameld.	Wykr.
Zdrada główna	—	4
Inne przestępstwa polityczne	—	116
Bunt i opór władzy	—	359
Inne przestępstwa przeciwko władzy	—	8329
Przestępstwa urzędowe	—	154
Szpiegostwo	—	22
Dezercja	—	1074
Inne przestępstwa przeciwko sile wojskowej i Państwa	—	89
Zakłócenie spokoju publicznego	—	5759
Ukrywanie przestępców	—	88
Przemytnictwo	—	358
Włóczęgostwo i żebranina	—	1389
Spekulacja walutą	—	215
Fałszerstwa pieniędzy i papier. wartośc.	23	20
„ dokumentów, dowodów	132	123
„ pieczęci	5	2
„ artykułów spożywczych	86	83
„ innego rodzaju	49	51
Rabunek, bandytyzm, rozbój w bandach	90	36
Rabunek, rozbój zwykły	161	110
Morderstwo, zabójstwo, rozbójn. w band.	20	10
Morderstwo, zabójstwo zwykłe	113	95
Dzieciobójstwo	69	57
Innego rodzaju pozbawienie życia	67	61
Podpalenie zbrodnicze	153	77
Pożary przypadkowe	—	552
Stręczenie do nierządu	41	41
Przestępstwa na tle seksualnem	76	76
Inne przestępstwa przeciwko moralności	742	741
Uszkodzenie cielesne	2795	2738
Spędzenie płodu	76	68
Podrzucenie, porzucenie dziecka	126	44
Handel żywym towarem	5	4
Świętokradztwo	34	16
Kradzież kasowa z włamaniem	16	10
„ kolejowa z włamaniem	170	91
Kradzież kolejowa bez włamania	903	684
Innego rodzaju kradzieże z włamaniem	3029	1741
Kradzież kieszonkowa	1183	591
„ z pola i lasu	—	6774
„ przewodów telegr. i telefon.	80	53
Innego rodzaju kradzieże bez włamania	12220	8856
Kradzież koni zameld. 397 ilość szt. 498 wykr.		170
„ bydła	170	97
Oszustwo	1004	911
Wymuszenie	54	51
Sprzeniewierzenie	279	248
Paserstwo	—	271
Lichwa, paskarstwo	—	6100
Hazard karciany	—	167
Potajemne gorzelnictwo	—	65
Kłusownictwo	—	228
Przekroczenie przepisów sanitarn.-administr.	—	24505
„ „ handlow.-administr.	—	23846
Samobójstwa stwierdz. tożsam. 263 nie stw.		39
Nieszczęśliwe wyp. ogół. 757 w tem wyp. śmier.		275
Zaginięcia osób	—	138
Przekroczenia meldunkowe	—	3724
Opilstwo	—	7137
Przekupstwo	—	164
Przywłaszczenie	—	452
Bigamja	—	2
Krzywoprzysięstwo	—	3
Zbiegostwo aresztant.	—	51
Nielegalne przekroczenie granicy	—	121
Różne	—	35069

Ogółem zameldowano 151,141, wykryto 144,729.

RUCH SŁUŻBOWY.

W Policji.

Rozkazem Gł. Kmdy P. P. Nr. 227 z dn. 29-X 1923 r. zarządzono następujące zmiany osobowe:

Awansowani:

Komusiński Włodzimierz, nadkomisarz P. P. Okręgu XVI, na podinspektora, jako zastępca Komendanta Okręgowego, z uposażeniem przywiązanem do IV st. pol. od dn. 15-IV 1923 r.

Tołpyho Zygmunt, nadkomisarz P. P. Okręgu XVI na podinspektora P. P. jako Komendant m. Wilna od dnia 1-VI 1923 r., z uposażeniem przywiązanem do IV st. pol.

Makowiecki Marjan, komisarz P. P. Komendant powiatu w Słonimie—na nadkomisarza inspekcyjnego Okręgu XVI P. P. z uposażeniem przywiązanem do V st. pol. od dnia 15-VI 1923 r.

Wencel Henryk, komisarz inspekcyjny Okręgu XIV P. P. na nadkomisarza P. P. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku, z uposażeniem przywiązanem do V stopniu pol. od dn. 15-VI 1923 r.

Jacyna Henryk, komisarz, Komendant powiatu w Pińsku, na nadkomisarza P. P. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku, z uposażeniem przywiązanem do V st. pol. od dnia 15-VI 1923 r.

Chmaj Stanisław, komisarz, Kierownik Ekspozytury Wydziału IV-D Okręgu I-ego P. P. — na nadkomisarza P. P. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku, z uposażeniem przywiązanem do V stopnia pol. z dodatkiem śledczym.

Szwarz Leon, podkomisarz P. P. Okręgu IX na komisarza P. P. z uposażeniem przywiązanem do VI st. pol. od dn. 15-VI 1923 r.

Koryciński Stanisław, podkomisarz. Komendant powiatu w Sochaczewie na komisarza P. P. z przeniesieniem do Okręgu V P. P. z uposażeniem przywiązanem do VI st. pol. od dn. 15-VI 1923 r.

Czernecki Eugenjusz, podkomisarz sł. śl. Oddziału Informacyjnego Wydz. B. B. M. S. Wewn. — na komisarza sł. śl. z pozostawieniem nadal na zajmowanem stanowisku, z uposażeniem przywiązanem do VI st. pol. i dodatkiem śledczym od dn. 1-VII 1923 r.

Przyjęci:

Szmielow Mikołaj, na próbną służbę w charakterze p. o. komisarza Okręgu Tarnopolskiego P. P. z uposażeniem przywiązanem do VI st. pol. od dnia 1-VII 1923 r.

Majewski Stanisław, na próbną służbę w charakterze p. o. komisarza Okręgu XV P. P. z uposażeniem przywiązanem do V. st. pol. od dnia 1-VII 1923 r.

Relewicz Wincenty, w charakterze p. o. podkomisarza Okręgu XI P. P. z uposażeniem przywiązanem do VII st. pol. od dn. 15-VI 1923 r.

Pikor Gustaw Antoni, na podkomisarza Okręgu VI P. P. z uposażeniem przywiązanem do VII st. pol. od dnia 1-VII 1923 r.

Oświadczenie Rządu w sprawie zajść krakowskich.

Mowa Ministra Spr. Wewn., wygłoszona w Senacie w dn. 14-XI 1923.

Rząd sądzi, że wypadki, które zaszły w Krakowie, a które są przedmiotem interpelacji, zbyt boleśnie dotknęły całe społeczeństwo polskie, ażeby można było do nich przystępować pod kątem widzenia jakiejkolwiek partji, ale że oceniać je należy ze stanowiska ogólno-państwowego, utrzymania ładu, porządku w Państwie i obrony Konstytucji. Dalekim jestem od tego, ażebym w tej chwili, kiedy jeszcze akta sprawy nie są zamknięte, kiedy śledztwo sądowe jest w pełnym toku i niezawodnie w najbliższym czasie będzie ukończone, dotykał szczegółów zajść, które w śledztwie i przed odpowiedniem forum sądowem znajdą swoje oświetlenie i pociągną za sobą także karę na tych, którzy na nią zasługują.

Muszę stwierdzić, że Rząd od początku swego istnienia ma do czynienia z trudnościami, które nie zawsze są powodowane naturalnemi tylko przyczynami. Oprócz drożyzny, o której tutaj wspomniano, jest akcja systematycznie prowadzona celem obrzydzenia społeczeństwu istnienia i życia; jest akcja systematycznie prowadzona, celem powiększenia tego zła, którego i tak jest dosyć, celem przedstawienia społeczeństwu w kolorach o wiele czarniejszych tego wszystkiego, co samo przez się dobrem nie jest.

Zarzuty, jakie spotykają Rząd w tej sytuacji, są w znacznej mierze podyktowane nie zawsze względem na interes Państwa, ale są wyrazem wybujałej walki partyjnej, w której często interes Państwa gubi się i na szwank jest narażony.

Mówi się o fałszywej polityce skarbowej Rządu, jako o polityce klas posiadających, gdy obie Wysokie Izby uchwalają podatek majątkowy od tych, którzy coś posiadają; mówi się o drożyźnianej polityce paskarskiej Rządu, gdy tymczasem ten Rząd uchwala zakaz wywozu zboża za granicę, pomimo oczywistej, notorycznej nadwyżki zboża, pomimo, że interes Państwa dla każdego trzeźwo myślącego obywatela jasno wskazuje, że nadmiar naszych płodów rolniczych w interesie Skarbu wywożony być powinien. Mimo tego, Rząd, licząc się z sytuacją i licząc się z tem, że brak towarów z tych lub innych przyczyn na rynku się okazuje, przeprowadza zasadę wstrzymania wywozu, aż do ostatecznego zabezpieczenia rynku wewnętrznego.

Wreszcie, spotyka Rząd w tej sytuacji zarzut, że łamie Konstytucję, a zarzut ten w ścisłym ma pozostawać związku z odbytym dopiero co strajkiem i z jego likwidacją. Muszę stwierdzić, że pewne zarządzenia Rządu, oświetlane przez niektóre stronnictwa, i podawane na swój sposób szerokiemu ogółowi, a w szczególności tym, którzy może w obronie swego bytu ekonomicznego sięgają do broni strajkowej, muszą w następstwie spowodować zamianę właściwej broni ekonomicznej, za jaką strajk ma być uważany, na broń polityczną, używaną przeciwko Rządowi.

Nie chciałbym nużyć Wysokiej Izby temi szczegółami, które wczoraj przed Sejmem przedstawiłem i które są znane już dzisiaj publicznej opinji z prasy. nie chciałbym przypomnieć, że wszystkie niemal zgromadzenia strajkujących odbywały się pod hasłami uchwalenia rezolucji o konieczności obalenia Rządu. Oprócz postulatów ekonomicznych, wysuwano ten postulat ściśle polityczny, który nic wspólnego absolutnie mieć nie może z dobrem prawem robotnika do walki o polepszenie jego bytu ekonomicznego.

Jeżeli chodzi o ruch strajkowy wśród pracowników państwowych, to muszę stwierdzić, że nie ma prawnego uzasadnienia w. zapatrywaniu, ażeby strajk był bronią dozwoloną w ręku pracownika państwowego. Wielu z panów, którzy zasiadają obecnie w Senacie, a którzy już byli w pierwszym Sejmie Rzeczypospolitej, mają za sobą ustawę przez nich samych uchwaloną, ustawę o pragmatyce służbowej, która wyraźnie stwierdza, że pracownikom państwowym nie wolno należeć do zmów i związków, które mają na celu zatamowanie normalnego biegu życia państwowego. Mimo tego niektórzy Panowie twierdzą, że można nie stać na stanowisku ustawy. Panowie niektórzy pochwalają strajk, nawet pracowników państwowych. Jeżeli do strajku przystąpiły pewne grupy pracowników z pośród kolejarzy i pocztowców, to było dobrem prawem Rządu uważać stosunek z nimi za rozwiązany i było dobrem prawem Rządu wezwać ich do powrotu do pracy i było w następstwie także dobrem prawem Rządu w obronie Państwa i jego najżywotniejszych interesów wydać takie zarządzenia, któreby przeszkodziły zakłóceniu normalnego biegu życia państwowego. Tem było podyktowane zarządzenie Rządu w stosunku do pracowników kolejowych i pocztowych, powołania ich do wojska w myśl ustawy tymczasowej o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Twierdzenie, jakoby Rząd wszedł tu na drogę nielegalną, mija się nietylko z prawdą, ale było bodaj jedną z tych przyczyn, dla których zbałamucone masy, wierząc agitatorom, były przekonane, że, nie słuchając rozkazu wojskowego, nie słuchając rozkazu Rządu, spełniają dobry czyn i w niczem prawu się nie sprzeciwiają.

Jest faktem, że tymczasowa ustawa o służbie wojskowej upoważnia Rząd w każdej chwili do powołania z pośród rezerwistów na ćwiczenia tych, których Rząd powołać chce i tłomaczenie, że według Konstytucji wszyscy są równi wobec prawa i że Rząd był obowiązany albo wszystkich rezerwistów z danego rocznika powołać, a nie mógł powołać pewnej kategorji, jest oparta tylko na dowolnej interpretacji tych, którzy tak tę ustawę tłomaczą, albowiem ustawa wyraźnie mówi, że Rząd może powołać do ćwiczeń rezerwistów z pewnych roczników i na pewien przeciąg czasu, i niema przeciwnego przepisu, który wyklucza takie stanowisko. Twierdzenie, jakoby zarządzenia Rządu w tym kierunku idące, miały być sprzeczne z Konstytucją, jakoby nawet były złamaniem Konstytucji, są pozbawione wszelkiej podstawy.

Jeżeli jednak tego rodzaju poglądy wpajano w strajkujących, to nic dziwnego, że przyszły tego następstwa i przyszło ogłoszenie w jednym z okręgów wojskowych sądów doraźnych, również przewidzianych ustawą o wprowadzeniu w życie wojskowego postępowania karnego i rozporządzeniem Rady Ministrów z 10 maja 1920 r.

Sądy doraźne wojskowe, w stosunku do niewykonujących obowiązków służby wojskowej i rozkazów wojskowych, były konsekwentną i naturalną bronią w ręku Rządu, który nie mógł poprzestać na wydaniu zarządzeń na pa-

pierze, nie mógł obojętnie się przypatrywać, jak w najważniejszej dziedzinie dyscypliny publicznej i państwowej, jaką jest wojsko, może się okazać nieposłuszeństwo i sprzeciw prawu. Dlatego też muszę z ubolewaniem podnieść, że znaleźli się nawet posłowie, którzy twierdzili i tłomaczyli strajkującym, że nie są obowiązani do posłuszeństwa rozkazowi wojskowemu. Ich to raczej zasługą jest, że wprowadzono sądy doraźne wojskowe. W takiej atmosferze nic dziwnego, że gdy się zaczęło od nieposłuszeństwa względem jednej władzy, musiało się iść także do oporu przeciw władzy w innej dziedzinie. Jeżeli się często podnosiło czy w prasie, czy także i w Wysokim Sejmie, że wolno nie słuchać rozkazów Rządu, że w danym wypadku Rząd popełnił bezprawie, to musi się przyznać, że droga, na jaką weszli niektórzy przyjaciele strajkujących, jednak nie była drogą prawa, ale była drogą bezprawia.

Użalano się na pewne zaostrzenie ze strony władz, użalano się na to, że Rząd wprowadził zakaz pochodów i zgromadzeń pod gołem niebem, lecz muszę stwierdzić, że zakaz ten mieści się w ramach ustawy.

Muszę stwierdzić, o ile chodzi o stanowisko Ministra Spraw Wewnętrznych, to jest ono dobrze uzasadnione w zarządzeniach poprzedników, w którym to względzie mogę się powołać na reskrypt, względnie okólnik z dn. 11 lutego 1922 r., podpisany przez ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych, Downarowicza. Jeśli ogłasza się strajk powszechny, który ma sparaliżować wszelkie arterje komunikacyjne Państwa, dowóz żywności, spowodować wygłodzenie miast, a w następstwie naturalnem rozruchy głodowe, to pytam się Wysokiego Senatu, czy jest bardziej niebezpieczna sytuacja, w której Rząd jest obowiązany przedsięwziąć wszelkie środki przeciwdziałania złemu. Zakaz zgromadzeń był tak dalece ostrożnie postawiony, że zgóry zezwolono na odbywanie zgromadzeń w lokalach zamkniętych. A jeśli ktoś powołuje się na to, że w Krakowie w dniu krytycznym nie zezwoiono rzekomo na takie zgromadzenie, to muszę stwierdzić, że nawet na zapytanie władz wyraźnie stwierdzono, że się nie zgłasza żadnego zgromadzenia, czyli, że jeśli się co chce robić, to się robi własną wolą i własnem prawem. I tak, jak wczoraj w drugiej Izbie, tak i w tem ciele ustawodawczem muszę przypomnieć, że kiedy oświadczono ze strony władzy, iż zostanie wysłany delegat Rządu na zgromadzenie dla wszystkich dostępne, wówczas odpowiedziano tejże władzy, że delegat ten nie będzie dopuszczony, a gdyby się tam zjawił, to za jego bezpieczeństwo osobiste, inicjatorzy nie ręczą. Jeśli się tak stawia sprawę, jeśli się zgóry przewiduje gwałt, jeśli odbywa się wbrew zakazowi władz zgromadzenie, a to jest fakt stwierdzony, jeżeli w takiej atmosferze przygotowuje się ogłoszenie strajku powszechnego, to nic dziwnego, że ten proch, który się nagromadził, za lada iskrą mógł się zapalić. Muszę stwierdzić, że z całą przyjemnością w swoim czasie, wśród waśni obozów, prowadzących walki partyjne, zbyt często za daleko idące, walki partyjne, w których się nie dba często o całość interesów Państwa, usłyszałem ze strony lewicy słowa, że lewica na drogę antykonstytucyjną i nielegalną nie chce pójść, że ona zamachom jest przeciwna i padły słowa, że stoją naprzeciw siebie dwaj przeciwnicy, z których każdy trzyma rewolwer w ręce i palec na cynglu i w tym wypadku łatwo, ażeby jeden lub drugi rewolwer wystrzelił. Otóż proszę Panów stało się, że jeden z tych rewolwerów wystrzelił. Stało się, że w stosunku do zarządzeń władzy użyto części strajkujących robotników jako broni, którą zwrócono przeciwko przedstawicielom ładu i porządku, przeciwko legalnym czynnikom bezpieczeństwa, przeciwko policji i wojsku. (Głos na lewicy: A Tarnów?). Zaraz powiem o Tarnowie i właśnie charakterystycznem jest—jestem wdzięczny za to, że mi Pan to przypomniał—że w tych zajściach można stwierdzić wszędzie zaatakowanie przez tłum przedstawicieli władzy bezpieczeństwa i wojska, że nigdzie wprzód nie padł strzał czy ze strony policji państwowej, czy ze strony wojska do strajkujących czy demonstrantów, ale w bardzo wielu wypadkach był atak ze strony demonstrantów na przedstawieli władzy.

Jeżeli chodzi o to, przeczytam z Borysławia przebieg zajść na podstawie urzędowego dochodzenia, zajść, których jeszcze szczegóły przez śledztwo sądowe mogą być uzupełnione. Otóż dnia 6 listopada tłum strajkujących, ciągnący od strony Stebnika i Pomiarek, zaatakował oddział wojska, który mu zastąpił drogę. Tłum obrzucił wojsko kamieniami, jednocześnie dano ze strony tłumu dwa strzały do wojska. W tej samej chwili strajkujący przerwali kordon wojska i usiłowali odebrać wojsku karabin maszynowy, przyczem weszli w posiadanie podstawy karabinu. Wówczas dopiero wojsko dało dwie salwy w powietrze, które nikogo nie raniły. Atak jednakże ze strony tłumu nie ustał. Uderzeniem kamienia został ranny major, dowodzący oddziałem. Wojsko dało wówczas salwę, od której padły dwie osoby zabite i cztery ciężko ranne. Tak się przedstawia sytuacja w Borysławiu.

Jeżeli chodzi o Tarnów, to sytuacja była zupełnie podobna. Otóż tam starosta zezwolił na zgromadzenie w domu robotniczym, celem omówienia sprawy strajku. Zażądał utrzymania spokoju na zgromadzeniu i spokojnego rozejścia się, co organizatorzy solennie przyrzekli. W międzyczasie, gdy się kończyło zgromadzenie, przyszła wiadomość, że demonstranci wybierają się przeciwko policji, ażeby ją rozbroić. Władze zarządziły należytą ochronę budynku policji państwowej przez zaciągnięcie odpowiedniego kordonu wojskiem i policją, dając robotnikom możność spokojnego rozejścia się. Gdy napomnienia nie odniosły skutku, a przeciwnie, ze strony tłumu rzucano na wojsko kamieniami i zbliżono się do żołnierzy w widocznym zamiarze pochwycenia za ich broń, naśladując wypadki, jakie się rozegrały dzień przedtem w Krakowie, a wreszcie padł strzał ze strony tłumu, dopiero wtedy wojsko odpowiedziało salwą. Nadto z tłumu rzucono granat, który padł nie między wojsko, albowiem był za blisko rzucony, ale padł między samych demonstrantów i spowodował dalsze ofiary.

Jeżeli chodzi o scharakteryzowanie wypadków, to pozwolą Panowie, że przytoczę, iż mieliśmy także zajścia w Trzebini, gdzie 6 b. m., a więc w dniu krytycznych wypadków w Krakowie, niejaki Szuwara wzywał i namawiał do zdobycia dworca kolejowego w Trzebini i do ujęcia władzy w ręce robotników, a to, co 6 listopada zapowiadał, zostało 7-go zrealizowane, bo oto 7 b. m. w Trzebini, o godz. 5 m. 30, na drugi dzień po wypadkach krakowskich, tłum kolejarzy i robotników fabrycznych w liczbie około 1.000, napadł znienacka na dworzec w Trzebini, celem opanowania go i rozbroił 2 żołnierzy. Reszta załogi cofnęła się z powodu szczupłej liczby, i, otrzymawszy posiłki transportu wojskowego, znajdującego się w tej chwili na stacji, odparła napastników. Czy Panowie będą twierdzili, że to jest strajk ekonomiczny? Czy Panowie jednak nie przyznają bezstronnie i objektywnie, że mamy do czynienia z wypadkami innej natury? Nie omawiam w tej chwili winy poszczególnych ludzi, to zostawiam śledztwu sądowemu, ale omawiam i stwierdzam fakty na podstawie urzędowych raportów.

Jeżeliby jeszcze Panowie twierdzili, że jednak ten strajk był tylko ekonomiczny i nie miał charakteru politycznego, to, proszę Panów, jest w mojem ręku dokument, okólnik Centralnego Komitetu P. P. S. z dnia 22 października 1923 r., w którym się wyraźnie powiada, że, jeżeli żądania robotników trafią na opór i strajk będzie potrzebny, a związki proklamują go, jest pożądane obok haseł ekonomicznych wysunąć hasło natury politycznej, jak ustąpienie obecnego Rządu i powstanie rządu ludowego. Proszę nie zapominać także i o tem, że dzień 6 listopada w Warszawie rozpoczął się od rzucenia granatu pod tramwaj. Zajście zostało zlikwidowane. Proszę nie zapominać i o tem, że dnia 6 listopada w ubikacji, przyległej do Okręgowego Komitetu P. P. S. w Łodzi, przytrzymano w opakowaniu 104 naboje karabinu maszynowego, granaty ręczne półsekundowe.

Dochodzenie przeprowadzone stwierdziło, że przyniósł je tam sekretarz Komitetu, który ich nie wniósł do sali Okręgowego Komitetu ze względu na obecną tam większą liczbę ludzi.

Jeżeli uwzględnimy te wszystkie momenty, trudno upierać się przy zdaniu, że strajk ten miał tylko charakter ekonomiczny i że ten strajk jednak nie był przez pewne żywioły użyty do pewnych odrębnych celów. Jeżeli zważymy trudną sytuację, w jakiej państwo się znajduje i jeżeli, jak to, zdaje się, będzie niesporne pomiędzy mną a szanownymi przedstawicielami lewicy, w każdej akcji strajkowej zawsze mamy tych, którzy się koło tej akcji kręcą, wbrew nieraz waszej woli,—mamy komunistów, przyłączających także swoje cele i swoją robotę, komunistów, którzy Panom nawet zarzucają zdradę, to Panowie przyznają, że bardzo niebezpieczne jest to igranie z ogniem i wysuwanie na czoło walk ekonomicznych strajkowych o poprawę bytu robotników, haseł politycznych, które podejmowane są i w innym następnie kierunku, podejmowane przez żywioły, których zdaje się szkodliwą robotę wszyscy w tej Wysokiej Izbie bez wyjątku uznają.

Jeżeli wreszcie mówi się o wypadkach krakowskich, mówi się także o zachowaniu się władz w czasie samych zajść, to istotnie, proszę Panów, i pod tym względem śledztwo policyjne i administracyjne, które jest prowadzone, wyświetli, czy i o ile organy te zawiniły w danym wypadku. Sądząc z przebiegu zajść bez znajomości dokładnych szczegółów śledztwa, można by już jednak stwierdzić, że brak należytego skoordynowania władz, łączności i kierownictwa jednolitego, przyczynił się do tego, że autorytet władzy istotnie chwilowo na szwank został narażony. Ale trzeba odgrodzić przyczyny zajść od zachowania się władz, albowiem inną jest rzeczą kwestja, kto zajścia spowodował, a inną jest kwestją, czy władze w chwili zajść stanęły na wysokości swego zadania. Zarządzenia, które Rząd już poczynił, potwierdzają stanowisko sz. interpelantów, Rząd zdawał sobie sprawę z niedomagań i przeprowadził natychmiast zmianę na odpowiednich kierowniczych stanowiskach władz administracyjnych, władz bezpieczeństwa i wojskowych, co nam daje gwarancję, że w przyszłości podobne zajścia będą niemożliwe.

Zwrócić chcę jeszcze uwagę na głosy, które chciały, jako tryumf, światu obwieszczać, że miasto Kraków znalazło się, chociaż przez chwilę, w ręku nie polskich władz, a nielegalnych przedstawicieli jakichkolwiek demonstrantów. Poza wprowadzeniem na ulice t. zw. straży robotniczych, uzbrojonych nielegalnie, miasto Kraków nie było ani na chwilę pozbawionem władzy legalnej, a szybka likwidacja i tych straży, która nastąpiła w ciągu kilkunastu godzin, świadczy o tem, że istotnie władze po chwilowem zachwianiu, odzyskały należytą równowagę.

Dlatego, odpowiadając na zapytania interpelacji, chciałbym imieniem Rządu oświadczyć, że Rząd w zupełności stoi na stanowisku, jakie zajęli szanowni interpelanci. Rząd świadom jest poważnego położenia, w jakiem się Państwo znajduje, a jeżeli sen. Osiński próbuje mi przeszkadzać, to ja bym zaapelował do niego, że kto, jak kto, ale on powinien być lepiej poinformowany o tem, kto na wschodzie nasze wypadki obserwował i na nie oczekiwał.

Przyjdzie pora i na to i przyjdzie miejsce odpowiednie, aby ujawnić, iż właśnie na wschodnich granicach na te wypadki oczekiwano. Jeżeli się uwzględni wzmożoną akcję komunistyczną... (Sen. Osiński przerywa). Czy Pana irytuje, jeżeli mówię o niebezpieczeństwie komunistycznem? Przypuszczam, że chyba nikt na lewicy najskrajniejszej nawet nie zaprzeczy wzmożenia akcji komunistycznej w całem Państwie Polskiem, i wobec tego muszą Panowie przyznać, że może nie czas jest na to, ażeby rozdmuchiwać walki partyjne i wprowadzać tego rodzaju hasła, jakie wprowadzono do ostatnich strajków, ale raczej skupić się około utrzymania prawa, ładu i porządku w Państwie.

Imieniem Rządu oświadczam, że Rząd, stojąc zupełnie na stanowisku panów interpelantów, użyje wszystkich środków, aby prawo i porządek były utrzymane. Jakkolwiek są bolesne wypadki, o których musiałem dziś przed Wysokim Senatem mówić, to jedno jest jednak pewne, że, mimo wszystkich usiłowań szerzenia zamętu na obszarze całego Państwa został utrzymany ład i spokój i aczkolwiek krwawy i bolesny jest epizod krakowski, jednak pozostanie epizodem. Rząd jest przekonany, że i nadal spokój i bezpieczeństwo Państwa będzie utrzymane, pomimo, że są grupy, które pragną jaknajwięcej utrudnić Rządowi spełnienie tego zadania. (P. Woźnicki: To jest insynuacja). Nie mówię w tej chwili do pana Senatora, mówię o różnych czynnikach.

Jeszcze raz zapewniam, że Rząd użyje wszystkich środków dla zabezpieczenia spokoju i bezpieczeństwa Państwa, oraz poszanowania prawa.

Z CIAŁ USTAWODAWCZYCH.

—o—

SEJM.

Wypadki krakowskie ciążyły dalej nad umysłami. Kom. regulaminowa uchwaliła, wobec niedostatecznych podstaw prawnych, odroczyć sprawę wydania sądowi pp. Bobrowskiego, Marka i Stańczyka. Kom. wojskowa zakończyła trzecie czytanie ustawy o powszechnej służbie wojskowej. W komisji zagranicznej minister Dmowski i wiceminister Seyda, podkreślając pokojowość polityki polskiej, udzielali wyjaśnień w sprawie rokowań z delegatem S. L. S. R. Wigdorem Koppem, który poruszył kwestję tranzytu przez Polskę z Rosji do Niemiec. Kom. oświatowa zajęła się kwestjami kulturalnemi naszej emigracji.

79-te posiedzenie dn. 16 listopada

rozpoczęło się od apelu p. marszałka do posłów do hamowania temperamentów i szanowania parlamentaryzmu.

Nowi posłowie: Jan Siecińskl na miejsce p. Ehausta (Ch. D.) i Kazimierz Kujawski (Ch. N.) na miejsce gen. Józefa Hallera złożyli ślubowanie.

W dalszej debacie nad deklaracją p. ministra spraw wewnętrznych *o wydarzeniach krakowskich* przemawiali pp. Marek (P.P.S.) podczas którego mowy Z.L.N. i Kl. Ch.N. demonstracyjnie salę opuścili, Michalak (N.P.R.), Bittner (Ch.D), Putek (Wyz.) i Lutosławski (Z.L.N), poczem pomimo protestu p. Królikowskiego (Kom.) dyskusję zamknięto. W głosowaniu imiennem 195 przeciw 176 gł. odrzucono wniosek p. Czapińskiego, nieprzyjmujący wyjaśnień p. Kiernika do wiadomości i wzywający Rząd do ustąpienia.

Nagłość wniosku p. Moraczewskiego, dotyczącego użycia przez wojsko broni w Borysławiu, odrzucono 174 gł. przeciw 144.

Uchwalono nakoniec wniosek p. Lutosławskiego, mimo sprzeciwu p. Barlickiego, żądający, aby kom. regulaminowa przedłożyła sprawozdanie o wydaniu posłów, oskarżonych o udział w wypadkach krakowskich, na następne posiedzenie.

80-te posiedzenie dn. 20 listopada.

Minister oświaty wycofał projekty ustaw: o zniesieniu ograniczeń Kościoła rzym.-kat. w Polsce i o zniesieniu przepisów ustawowych, ograniczających równouprawnienie Żydów.

W miejsce p. Komarewicza (Kl. Ukr.) wszedł p. Sergjusz Nazaruk (Kl. Ukr.).

Prokuratorja zażądała wydania pp. Naumanna (Zj. Niem.) i Łańcuckiego (Kom).

Do komisji odesłano *przedłożenia rządowe* o: pomocy państwowej na odbudowę budynków zniszczonych wskutek działań wojennych; po przemówieniu p. Keliera, (Kl. Żyd.) o rozciągnięciu na wojew. śląskie ustaw, dotyczących państwowej służby cywilnej i nowelę do ustawy o zmianie cen za dostarczanie energji elektrycznej.

Po przemówieniach pp. Putka (Wyzw.) i Olszańskiego (Ch. D.) odroczono trzecie czytanie noweli o zaopatrzeniu inwalidów.

Po debacie, w której zabierali głos pp. Wrona (Wyz.), przeciw, Langier (Wyz.), Pragier (P. P. S.) i sprawozdawca Kozłowski (Z.L.N.) odrzucono wniosek p. Pragiera o odesłaniu z powrotem do komisji ustawy o *zniesieniu Ministerjum zdrowia*, a następnie samą ustawę przyjęto w drugiem czytaniu.

Tak samo uchwalono ustawę o *podwyższeniu opłat sądowych w b. zaborze austrjackim* po referacie p. Sazanieckiego i przemowie p. Sommersteina (K. Z.).

Przystąpiono do obrad nad *waloryzacją podatków.* Ref. p. Rusinek (P. S. L.) wskazał na konieczność ustanowienia osobnej jednostki, odpowiadającej frankowi złotemu. P. Łypacewicz (Wyz.), chcąc opłaty podatkowe uchronić od dewaluacji, wysunął ideę bonów podatkowych. P. Moraczewski (P. P. S.) zażądał waloryzacji poborów pracowników. P. Hausner (K. ż.) poparł projekt, któremu się sprzeciwił p. Wojtiuk (K. Ukr.) z pobudek politycznych. Na tem rozprawy przerwano.

SENAT.

Zapowiedziane na d. 22 bm. posiedzenie Senatu zostało odwołane, Senat bowiem nie posiadał na nie materjału.

Dn. 22.XI w kom. zagranicznej i wojskowej Min. Spr. Zagr. p. Dmowski objaśniał stanowisko Rządu wobec wydarzeń w Niemczech, omówił stosunek do Litwy, sprawę Kłajpedy i t. d., a wicemin. Seyda na poufnem posiedzeniu wyjaśniał przebieg konferencji z p. Koppem, delegatem sowieckim.



Gulden gdański.

Wolne miasto Gdańsk przeszło na walutę guldenową. Jednocześnie rozpoczął się okres przejściowy, mający trwać do 1 stycznia roku 1924; w okresie tym na obszarze wolnego miasta ustawowym znakiem płatniczym będą równolegle: „gulden tymczasowy" („Notgulden") i marka niemiecka. W przyszłości jednak wyłącznym znakiem płatniczym ma być gulden. Podług ustawy monetarnej jest on przyrównany do $^1/_{25}$-ej części funta szterlingów, równa się zatem frankowi złotemu. Ustawa ta przewiduje emisję banknotów, monet złotych i srebrnych, oraz bilonu, z ograniczonym przymusem przyjmowania.

Przy powoływaniu do życia gdańskiego banku emisyjnego, zapewniono bankom polskim udział w wysokości 25%. Gulden gdański przyjmowany jest przez polskie kasy państwowe w wolnem mieście.

Jest rzeczą oddawna wiadomą, że reforma walutowa stała się dla wolnego miasta Gdańska koniecznością. Dotychczas ustawowym środkiem płatniczym w tem mieście była wyłącznie marka niemiecka — straciła ona jednak znaczenie miernika wartości i środka płatniczego, gdyż wyparta jest przez inne waluty, a zwłaszcza dolara Stanów Zjednoczonych, jakoteż przez wypuszczone ostatniemi czasy, „bony" przemysłowe, opiewające na fenygi złote. „Bony" te, posiadające pełne pokrycie w walucie dolarowej, funtowej i innych, posiadały, jako podstawę fenyg złoty, stanowiący, podług równi złota, $^1/_{420}$ część dolara Stanów Zjednoczonych. Emisją tych „bonów" zajmowała się spółka prywatna, złożona z przedstawicieli związków przemysłowych i banków. W rezultacie na gdańskim rynku pieniężnym wytworzyła się pstra różnowalutowość. Płacono jednocześnie kilku rodzajami pieniędzy: markami niemieckiemi, złotemi fenygami i dolarami, które pod tym względem całkowicie wyparły markę niemiecką.

W szerokich kołach wprowadzenie guldena nie wywołało ani zadowolenia, ani poprawy w sytuacji na rynku pieniężnym. Przedewszystkiem nie nastąpiło zapowiadane ustalenie waluty, gdyż gulden gdański ma tendencję związkową, wywołaną zapewne, głównie przez takąż tendencję funta szterlingów wobec dolara.

Dalej — następna, jeszcze dotkliwsza niedogodność — znaczne wzmożenie się drożyzny, szczególnie przykre dla ludzi o uposażeniu stałem, a więc robotników i urzędników. Wreszcie nie dało się uniknąć różnolitości walut, gdyż okólnik senatu gdańskiego opiewa między innemi, że „asygnaty kasowe na wypłaty winny być wystawiane na guldeny, o ile nie zachodzą specjalne powody do wystawienia asygnat w markach niemieckich. Pozostawia się kasom swobodę dokonywania wypłat w guldenach gdańskich, lub w markach niemieckich".

Z Giełdy

Coraz większe emisje marek papierowych wywołały dalsze zmniejszenie się ich wartości nabywczej, i wskutek tego kursy walut obcych poszły w górę.

Dla akcji przeważała tendencja słaba.

Za rubla złotego w obrotach prywatnych płacono w Warszawie w d. 21 b. m. około półtora miljona marek polskich.

DOOKOŁA SPRAW SAMORZĄDOWYCH

O kierunek dyskusji nad projektem ustaw organizacyjnych.

Nim projekty ustaw o organizacji samorządów, świeżo ukończone przez Dep. Samorządowy M. S. W., wejdą pod obrady sejmowe, pożądaną jest rzeczą, aby przedtem rozwinęła się nad nimi jak najszersza wstępna dyskusja publiczna. Wielce pożądaną jest rzeczą, aby w dyskusji tej zabrali głos i wypowiedzieli swe zdanie przedewszystkiem wytrawni działacze samorządowi, znający mechanizm samorządowy w ruchu do najdrobniejszych szczegółów, następnie prawnicy, administratorzy, publicyści, wreszcie wszyscy obywatele, którzy pragną cośkolwiek powiedzieć ogółowi w tej mierze.

Chodzi bowiem o rzecz doniosłą dla Państwa, doniosłą nietylko pod względem bezpośrednim administracyjnym, ale i pod względem wychowawczym i obywatelskim niezmiernie ważną. Jak słusznie zaznacza jeden z naszych badaczy Samorządu,*) formy zarządu miejscowego wielce wpływają na psychikę publicznoprawną szerokich warstw społecznych i częstokroć rozstrzygają jaki jest stosunek społeczeństwa do całej organizacji państwa. Należyty ustrój władz samorządowych, w których ludność najszerzej uczestniczy bezpośrednio i z którymi najczęściej ma sposobność się stykać, najskuteczniej też wiąże szerokie warstwy, z ideą państwową; natomiast ustrój wadliwy samorządów — najbardziej zniechęca i odpycha.

Aby dyskusja jednak była owocna i nie zbaczała z drogi, winna nakładać sobie pewne ramy, nakreślać pewne granice, wynikające z istoty rozważanego przedmiotu. Inaczej może w znacznej części rozproszyć i zmarnować siły, oraz pchnąć sprawę na tory niewłaściwe, a tem samem może sprawie raczej zaszkodzić, niż pomódz. Tak więc warto i należy zastanowić się w chwili obecnej nad najogólniejszymi drogami, po których winna się potoczyć rzeczona dyskusja.

Organizację samorządu, jak każde dzieło życiowe, winno się rozważać ze stanowiska jej celowości, skuteczności, oraz możliwości praktycznej. Wogóle zaś—rzeczowo. Skoro samorząd jest gałęzią administracji państwowej, powierzoną bezpośrednio społeczeństwu, głównie i niemal wyłącznie dla miejscowych zadań w dziedzinie gospodarczej, zdrowotnej, tudzież oświatowo kulturalnej, prawo ustawodawstwo samorządowe należy rozważać ze stanowiska potrzeb prowincji w tych dziedzinach. Wszelkie inne stanowisko może łatwo skrzywić te proste linje orjentacji, jakie stąd wynikają.

Zgóry nadaje pewne ramy tej dyskusji także Konstytucja Rzeczypospolitej. Ramy szerokie — Konstytucja wyznacza samorządowi ważne miejsce w Państwie. Chce, aby był podwaliną ustroju Rzeczypospolitej. Tym więc sposobem zakres działania samorządów nakreślono jaknajszerzej, acz ogólnie. Bez rewizji Konstytucji, która w najbliższym czasie jest niemożliwą, nie wolno zbyt zwężać tego zakresu. Zresztą Konstytucja godzi się tu z tradycją narodową i z potwierdzającym ją charakterem i usposobieniem Polaków współczesnych. Tradycja ta i obserwacja współczesnego społeczeństwa polskiego wykazuje niezbicie owo zamiłowanie polskie do samorządności i samopomocy społecznej.

Co do budowy organów samorządowych, to jasną jest rzeczą, że normy, ustalające tę budowę, należy rozważać ze stanowiska nie innego, jak tylko ze stanowiska sprawności samorządów. Z tego stanowiska należy traktować zakres czynności różnych organów i podział tych czynności między organy, następnie, wszelkie normy regulaminowe, wreszcie poniekąd nadzór, który zresztą rozważa się przedewszystkiem ze stanowiska zakresu działania.

Jeśli chodzi o negatywne ujęcie tych rzeczy, to można by określić ogólnie, że nie należy w tej dyskusji wysuwać na pierwsze miejsce stanowiska politycznego. Takie stanowisko grozi zawsze samorządowi spaczeniem. Wprawdzie samorząd spraw politycznych ubocznie dotyka, jak każda zresztą dziedzina publiczna. Ale szerzej patrzący polityk i odpowiedzialny działacz nigdy nie wyzyska okazyj z życia samorządowego do polityki prowincjonalnej. Zatruwa ona życie samorządowe, osłabia samorządy, osłabia wyniki ich działalności. A więc i prowincjonalne stanowisko narodowo-polityczne czy, dzielnicowe i, stanowisko partyjno-polityczne i doktrynerstwo polityczne byłoby jednako fałszywe i szkodliwe w tym wypadku. Co innego jednak potrzeby autonomiczne pewnych dzielnic.

W dziedzinie ustaw wojewódzkich ustawodawca uwzględnił już odrębności i potrzeby dzielnicowe w ust. o autonomicznem województwie śląskiem, oraz w ust. z 22 września 1922 dla trzech województw Małopolski Wsch.

*) Konstanty Sienkiewicz. Samorząd powiatowy w generalgubernatorstwie warszawskiem. Lublin. 1918.

która też uchwalona w roku przeszłym ma wejść w życie razem z ogólną ustawą wojewódzką. Gorzej jeszcze, niż względami polityczno-narodowemi, byłoby kierować się tutaj względami partyjnymi. Kombinacje partyjne są różne w różnych miejscach, przemijają, ustępując innym, i to zarówno w całej polityce państwowej, jak w poszczególnych dzielnicach, okręgach. Tymczasem normy prawne i wogóle ramy życia samorządowego muszą być znacznie trwalsze.

Stoimy na stanowisku jedynie słusznem w ocenie spraw samorządowych, gdy patrzymy na nie, jako na miejscowe sprawy gospodarcze i kulturalno-oświatowe, oraz jako na szkołę obywatelską i delikatne, a jednak silne węzły, łączące do głębi najszersze warstwy społeczne z państwem. *Cz. Rokicki.*

Redakcja nasza pragnąc umożliwić szerokiemu ogółowi poznanie ustaw samorządowych, zacznie drukować w całości projekty tych ustaw, wypracowane przez Dep. Samorządowy M. S. W. W № 49 ukaże się projekt ustawy o gminie wiejskiej.

Opublikowanie projektów ustaw da materjał do dyskusji, pismo nasze chętnie zamieści wszystkie poważne głosy w tej sprawie.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Wyszkolenie.

(W.) W związku ze znacznem uszczupleniem kredytów na wyszkolenie policji w r. 1924, zostaną na przyszłość skasowane kursy szkolne przodowników w Głównej Szkole Policyjnej definitywnie, oraz kursy szkolne posterunkowych w okręgach aż do odwołania.

Począwszy od stycznia 1924 r. obejmować będzie Główna Szkoła Policyjna jedną kompanję szkolną wyższych funkcjonarjuszów o stanie liczebnym 60-ciu uczniów, w okręgach zaś pozostanie nadal ogółem dziewiętnaście kompanji szkolnych z kursem przodowników.

Do powyższych komp. szkolnych powoływać się będzie przeważnie st. posterunkowych, względnie posterunkowych, którzy, bądź przeszli już kurs posterunkowych, bądź nadają się wprost na kurs przodowników w myśl odnośnych przepisów o wyszkoleniu policji.

Wobec utrzymania nadal ogółem 19-stu kompanji szkolnych na okręgach, otrzyma każda Komenda Okręgowa kredyt na jedną komp. szkolną z kursem przodowników, wyjątkowo zaś z powodu szczególnie niesprzyjających warunków bezpieczeństwa, w związku z ochroną granicy, otrzymają graniczne okręgi, najprawdopodobniej: Wileński, Nowogródzki i Poleski, dodatkowo każdy z ostatnio wymienionych, jeszcze kredyt na drugą komp. szkolną przodowników.

Każda komp. szkolna w okręgach Nr. I—XIII włącznie, ewentualnie każda z obu komp. szkolnych w okręgach Nr. XIV—XVI zachowa pełny stan liczebny 60-ciu uczniów, wobec jednak ograniczenia ilości komp. szkolnych w okręgach do koniecznego minimum, postąpi w przyszłym roku wyszkolenie policji najwyżej o 2,280 wyszkolonych funkcjonarjuszów (19 komp. a 60 ludzi dwukrotnie w ciągu roku, licząc kurs przez 5 miesięcy).

Stosownie do zmniejszenia ilości komp. szkolnych, pozostanie w każdym okręgu po jednym tylko komendancie komp. szkolnej, z zakresem działania przewidzianym w przepisach wyszkolenia policji dla komendanta samoistnej komp. szkolnej.

Zwiększy się tylko prawdopodobnie ilość instruktorów, gdyż po zredukowaniu obecnych 42-ch komp. szkolnych do 19-tu, pozostanie wolną pewna liczba dotychczasowych instruktorów, z których wybierze się najlepszych.

Zbywający komendanci komp. szkolnych i instruktorzy zostaną użyci do służby egzekutywnej.

Tak przedstawia się w krótkości plan zamierzonej redukcji szkół policyjnych.

Redukcja ta nie dotknie zbytnio samej pracy nad wyszkoleniem policji, gdyż w braku szkół dla posterunkowych, które podlegną skasowaniu, tem intensywniej forsować się będzie wyszkolenie na posterunkach, w myśl opracowanego już przed rokiem planu szkolenia posterunkowych w czasie ich służby egzekutywnej.

Do tego celu rozporządzają już komendy okręgowe potrzebną ilością wyszkolonych przodowników, których szkolono w przyspieszonem tempie, dzięki czemu obecna redukcja szkół nadeszła w czasie, gdy doszkala się już ostatnie szeregi przodowników.

Poniższa tabelka wskazuje na stan wyszkolenia w III-cim kwartale b. r., w którym specjalnie zajęto się przodownikami.

OKRĘGI	Wyżsi funkcjon.		Przodownicy		Posterunkowi	
	Ilość komp. szkoln.	Ilość uczniów	Ilość komp. szkoln.	Ilość uczniów	Ilość komp. szkoln.	Ilość uczniów
Gł. Szk. Pol.	2	79	3	150	—	—
I (Warszawski)	—	—	1	59	—	—
II (Łódzki)	—	—	3	109	2	106
III (Kielecki)	—	—	1	61	2	120
IV (Lubelski)	—	—	2	120	—	—
V (Białostocki)	—	—	2	111	—	—
VI (m. st. Warszawy)	—	—	—	—	2	60
VII (Krakowski)	—	—	1	50	2	100
VIII (Lwowski)	—	—	2	132	1	64
IX (Tarnopolski)	—	—	2	176	—	—
X (Stanisławowski)	—	—	1	73	—	—
XI (Poznański)	—	—	—	—	1	70
XII (Pomorski)	—	—	1	50	1	60
XIII (Wołyński)	—	—	2	94	1	30
XIV (Poleski)	—	—	3	165	—	—
XV (Nowogródzki)	—	—	1	60	1	60
XVI (Wileński)	—	—	2	80	—	—
Razem	2	79	27	1490	13	670

Zmiany terytorjalne w organizacji policji.

Chcąc ułatwić naszym Czytelnikom wyszukanie w „Gazecie" wiadomości o zmianach terytorjalnych w organizacji policji, które często są im potrzebne, będziemy je podawać co jakiś czas odrazu w większych grupach. REDAKCJA.

Z dniem 1-VI 1923 r. został utworzony posterunek administracyjny we wsi Rudnia pow. kowelskiego.

Od dnia 1 lipca r. b. podkomisarjat P. P. pow. stolińskiego w Dawid-Gródku przemianowany został na posterunek.

W dniu 27 czerwca r. b. posterunek P. P. w Osmołowiczach gm. Iłoskiej pow. kobryńskiego przeniesiony został do wsi Bieroza tejże gminy.

Z dniem 1-VI 1923 r. została utworzona ekspozytura posterunku P. P. we wsi Sumanowie gm. Hoszcza pow. Rówieńskiego.

Z dniem 1-IV 1923 r. został utworzony posterunek P. P. w Chutorach Koreckich pow. Rówieńskiego.

Z dniem 30-IV 1923 r. został zlikwidowany posterunek P. P. w Zawrowie pow. Ostrogskiego.

W porozumieniu ze Starostwem w Kosowie zwinięto posterunek graniczny P. P. w Barwinkowej, P. K. P. P. Kosów.

Dnia 1 lipca 1923 r. został zwinięty posterunek P. P. w Nowej Grobli.

Dnia 1 lipca 1923 r. został zwinięty posterunek P. P. w Chodnowicach.

W powiecie Tczew przeniesiono posterunek Melżewo do Turzy z powodu dogodniejszej komunikacji i lepszego pomieszczenia posterunku.

Z dniem 2-VI 1923 r. zniesiono posterunek obwodowy Fijewo, wcielając takowy do posterunku Radzyń.

Z dniem 21-VI 1923 r. zniesiono kreowaną dnia 12-XII 1922 r. ekspozyturę poster. P. P. we wsi Ploszczatyńce pow. Krzemienieckiego.

Z dniem 16 maja 1923 r. został ustanowiony posterunek w Łanowicach, pow. Sambor.

Z dniem 3-VI 1923 r. zniesiono posterunek Wąbrzeźno wieś, wcielając takowy do Wąbrzeźna miasto, z dniem 2-VI 1923 r. zaś posterunek Gródki, wcielając takowy do posterunku Płośnica.

W myśl rozporządzenia Województwa Pomorskiego, Okólnik Wojewódzki № 172 z dnia 14-II 1923 r. L. dz. 1577-23 utworzono z dniem 18-V 1923 r., 1) punkt kontrolny Prądzonka, wcielając go do posterunku obwodowego Lipnica, 2) punkt kontrolny Wierzchocina, wcielając go do posterunku obwodowego Brzeźno, pow. Chojnicki, 3) punkt kontrolny w Wonnie, przydzielając go do posterunku obwodowego Radomno, pow. Nowemiasto.

Z dniem 1 sierpnia został utworzony podposterunek we wsi Deniskowicze gm. kruchowieckiej pow. łuninieckiego.

Z dniem 1-VII b. r. utworzono posterunek Kopyczyńce, dworzec kolejowy w rejonie P. K. P. P. Kopyczyńce.

W powiecie Baranowickim utworzono z dn. 24-VI r. b. nowy posterunek P. P. z siedzibą w Wolnej, z równoczesnem zlikwidowaniem posterunków w Czernichowie i Połoneczce tegoż powiatu.

W powiecie Słonimskim z dniem 1-VII r. b. został zlikwidowany posterunek P. P. w Hołynce, zaś agendy tegoż posterunku przejął posterunek P. P. w Doroczynie tegoż powiatu.

W powiecie Lidzkim zostały utworzone trzy nowe posterunki P. P. z siedzibą: 1-szy w Głębokiem gm. Nowodworskiej, 2-gi w Hołubach gm. Orlańskiej i 3-ci w Rakowiczach gm. Różańskiej.

Z dniem 16 lipca 1923 r. został zwinięty posterunek Biertułtowy powiatu rybnickiego. Rejon tego posterunku rozdzielono następująco: 1) gminę Biertułtowy, oraz kolonję Dołki, Babiagóra, Emma, kopalnia „Reden" z przystankiem kolejowym Obszary, przydzielono do rejonu posterunku Radlin, przyczem zwiększono etat tego posterunku o dwuch st. posterunkowych i trzech posterunkowych. 2) Gminę Popielów, wraz z obszarem dworskim i kolonją Świercze, Radziejów, osadą Mośnika i młynem Gzel przydzielono do posterunku Chwałowice, przyczem zwiększono etat tego posterunku o 1 st. przod., 1 st. poster. i 2 posterunkowych. Uzupełnienie etatu nastąpiło ze stanu zniesionego posterunku Biertułtowy. Ogólny etat Pow. Kmdy Rybnik zmniejszono o 1 star. posterunkowego.

W porozumieniu ze Starostwem w Horodence przeniesiono z dniem 1-VII 1923 r. dotychczasowy posterunek P. P. w Harasymowie do miejscowości Niezwisk pow. Horodenka.

Z dniem 16 sierpnia b. r. utworzono Eksp. P. P. P. na dworcu kolejowym w Trzebini. Na p. o. komendanta tejże Eksp. przydzielono st. post. Józefa Struzika z P. P. P. w Trzebini.

KRONIKA.

Z TYGODNIA

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Sprawa Jaworzyny w trybunale międzynarodowym w Hadze była rozpatrywana w dniach 14 i 15 b. m.

W Rzymie dn. 18 b. m. odprawione zostało przez biskupa Chomyszyna nabożeństwo ku czci św. Józefata Kuncewicza. Obecni byli na nabożeństwie posłowie polscy w Rzymie, oraz wielu kardynałów, biskupi polscy i ruscy. Kardynał Kakowski wygłosił ku czci św. Józefata przemówienie.

Proces przeciwko Conradiemu i Połuninowi zabójcom Worowskiego, zakończył się. Obaj zabójcy zostali uniewinnieni.

Konferencja Ambasadorów osiągnęła porozumienie w spr. podjęcia działalności międzysojuszniczej kontroli wojskowej w Niemczech.

Królewska para hiszpańska przybyła do Rzymu dn. 19 b. m.

Ukonstytuowała się nowa austrjacka rada narodowa z Chrz. Socj. Niklasem na czele. Dotychczasowy gabinet został ponownie wybrany.

W Uniwersytecie wiedeńskim miały miejsce poważne manifestacje antiżydowskie.

W parlamencie meksykańskim doszło do krwawego zatargu. Jedna osoba została zabita, 9 rannych.

W Gdańsku odbyły się dn. 18 b. m. wybory do Senatu.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Pan Prezydent Rzplitej podejmował dn. 18 b. m śniadaniem prezydjum pierwszego polskiego Kongresu współdzialczego.

P. Prezydent Wojciechowski wyjechał dn. 19 b. m. rano na parodniowy pobyt do Spały.

Premjer Witos otrzymał z racji otwarcia radjostacji w Warszawie—depeszę gratulacyjną od Herberta Hoowera.

Marszałek Senatu Trąmpczyński złożył 100.000.000 mkp. jako zaliczkę na podatek majątkowy.

W Dęblinie, niewykryci osobnicy usiłowali w nocy dn. 13 i 15 b. m. dwukrotnie wtargnąć na teren prochowni i magazynów amunicyjnych. Dzięki energicznej postawie wartowników podejrzani osobnicy zbiegli.

Kapitan Wanderwell (Pieczyński), organizator oryginalnej podróży naokoło świata samochodami, przybył z częścią ekspedycji do Warszawy dn. 19 b. m. Ekspedycji udzielił gościny Cyrk warszawski.

Strajk robotników portowych w Gdańsku trwa nadal. Odbija się to niekorzystnie na ruchu towarowym w Polsce, gdyż unieruchomionych zostało wiele wagonów towarowych z ładunkami drzewa.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu d. 19 listopada uchwaliła między innemi projekt ustawy o zbiornikach, używanych pod ciśnieniem; projekt rozporządzenia o podwyższeniu kwot przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu pensyjnem funkcjonarjuszów w służbie prywatnej i niektórych funkcjonarjuszów w służbie publicznej, oraz projekt ustawy o zwinięciu kas sierocych, oraz o przechowywaniu depozytów sądowych w okręgach sądów apelacyjnych: krakowskiego i lwowskiego i Sądu Okr. Cieszyńskiego.

Wzrost drożyzny.

Główny Urząd Statystyczny określił wzrost drożyzny w Warszawie za pierwszą połowę listopada na 51.06%.

Komisja do badania wzrostu drożyzny w Wilnie ustaliła wzrost drożyzny na 43%.

Radjostacja polska.

Dnia 17 b. m. o godz. 1 po poł. odbyło się urzędowe otwarcie wielkiej radjostacji polskiej, łączącej bezpośrednio Warszawę z Ameryką. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Gall w obecności p. Prezydenta Rzplitej, marszałków: Rataja i Trąmpczyńskiego, ministrów: Kiernika, gen. Szeptyckiego, Moszczeńskiego i Smulskiego, amerykańskiego posła p. Boas, przedstawicieli władz państwowych i miejskich, oraz wielu osób z kół naukowych i towarzyskich stolicy. Radjostacja, której budowa ukończoną została już we wrześniu, w dziedzinie techniki komunikacyjnej jest niezmiernie doniosłą zdobyczą, a w rozwoju naszych stosunków ekonomicznych odegra pierwszorzędną rolę.

Oprócz tego, ukończenie radjostacji polskiej ma poważne znaczenie międzynarodowe, bowiem stwierdza nieustanny rozwój państwa naszego, świadczy o dokonywanej pracy twórczej i stałym postępie w dziedzinie wyszkolenia polskich, fachowych sił technicznych.

Budową obu stacji—nadawczej pod Warszawą i odbiorczej w Grodzisku — zajęło się T-wo amerykańskie „Radio Corporation". Z ramienia tego T-wa pracowali przy budowie techniczy amerykańscy z udziałem techników polskich, na których czele stał inż. Eugenjusz Stalinger. Część instalacji radjostacji wykonały firmy polskie.

Pod względem technicznym radjostacja polska stoi bardzo wysoko — zajmuje pierwsze miejsce wśród radjostacji świata.

Uroczystość rozpoczęło przemówienie powitalne głównego dyrektora „Radio Corporation" p. Neilly. Następnie przemawiali min. poczt i telegrafów p. Moszczeński, inż. Stalinger, wreszcie zabrał głos p. Prezydent Rzeczypospolitej, który oświadczył:

„Przyjmując w posiadanie Rzeczypospolitej nową radjostację, wyrażam serdeczne podziękowanie amerykańskim i polskim pracownikom, którzy wspólnemi siłami tak sprawnie tego wspaniałego dzieła techniki dokonali, a zarazem życzenie, ażeby ten nowy środek komunikowania się narodów służył dobru powszechnemu, roznosząc prawdziwe wiadomości ku wzmocnieniu pokojowej współpracy".

Po oświadczeniu p. Prezydenta, ks. biskup Gall dokonał poświęcenia urządzeń radjostacji, poczem wygłoszono jeszcze wiele przemówień.

Następnie, udano się do namiotów gdzie przygotowany był skromny posiłek. Po uroczystości, p. Prezydent udekorował odznakami „Polonja Restituta" dyrektora „Radio Corporation" p. Neilly i inż. Losha.

Podczas poświęcenia i otwarcia zamorskiej centrali radjotelegraficznej, nastąpiła wymiana depesz między p. Prezydentem Rzplitej a p. Prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Telegram p. prezydenta Rzeczypospolitej brzmiał:

„Do p. prezydenta Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie. Czuję się głęboko zadowolonym, mogąc wyrazić bezpośrednio uczucie najwyższego uznania i wdzięczności dla Ameryki za jej współpracę przy wykonaniu tego olbrzymiego dzieła, jakiem jest warszawska radjostacja, z okazji, której korzystam, aby przesłać niniejszą depeszę. Śląc tę pierwszą wiadomość, nie mogę nie wyrazić tutaj uczucia, które podziela całe zarówno społeczeństwo polskie, a które stanowi niezłomną wiarę w to, że nowy środek komunikacji, jako rezultat ścisłej współpracy i inicjatywy polsko-amerykańskiej w przedsięwzięciem dziele, przyczyni się wiele do wzmocnienia istniejącej przyjaźni między obu krajami i wzmożenia współpracy Polski z wielką republiką pańską, panie prezydencie, nad utrwaleniem dzieła pokoju i cywilizacji.

(—) *Wojciechowski*."

Na depeszę powyższą nadeszła w godzinę następująca odpowiedź z Waszyngtonu:

„Do p. Prezydenta Polski. Warszawa. Jestem panu wdzięczny za uprzejmy telegram, którym otworzył pan dzisiaj warszawską stację radjotelegraficzną. Miło mi, że obywatele Ameryki uczestniczyli w dokonaniu tego wielkiego przedsięwzięcia, w którem z wielkiem zadowoleniem widzę nowy środek urzeczywistnienia mego życzenia, aby dzięki bliższemu poznaniu się, wzrosło porozumienie się i wzajemne stosunki pomiędzy obu ludami, oraz aby obopólne interesy doznały poparcia.

(—) *Coolidge*."

Dr. Estanislao Zeballos.

(Wspomnienie pozgonne).

W październiku zmarł w Liverpoolu — w drodze z Argentyny do Londynu — jeden z najwybitniejszych prawników międzynarodowych — Dr. Estanislao Zeballos.

Urodzony w Rosario w r. 1854, po ukończeniu szkół w Buenos-Ayres, Zeballos został w r. 1874 członkiem miejscowej palestry, a wkrótce potem poświęcił się karjerze naukowej, obejmując katedrę prawa międzynarodowego, a następnie dziekanat wydziału prawnego na Uniwersytecie w Buenos Ayres.

Prof. Zeballos pozostawił po sobie obfity dorobek naukowy. Wspólnie z prof. A. Weiss'em od szeregu lat wydawał on kwartalnik, poświęcony prawu międzynarodowemu („Bulletin Argentin de Droit International Privé"), oraz „Manuel de Derecho Internacional Privado",—a jego pięciotomowe dzieło „Narodowość i Naturalizacja" jest do dzisiaj jednem z najbardziej źródłowych w tej materji.

Przyjmował też Zeballos żywy udział w życiu politycznem swego kraju. Trzykrotnie piastując urząd Ministra Spraw Zagranicznych, w r. 1893 Dr. Zeballos obejmuje stanowisko ambasadora w Washingtonie. Po powrocie do kraju zostaje on wybrany Prezydentem Izby, a w r. 1910 przyjeżdża do Europy, jako członek Trybunału Rozjemczego w Hadze.

Wówczas nawiązuje Dr. Zeballos bliskie, serdeczne stosunki z szeregiem prawników międzynarodowych, i w r. 1921 zostaje wybrany prezesem Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego (International Law Association).

Na konferencji I. L. A., która odbyła się pod jego przewodnictwem w roku ubiegłym w Buenos-Ayres—miałem sposobność zbliżenia się z prof. Zeballosem. Było to po jednem z posiedzeń, na których bronił swej ulubionej tezy o t. zw. systemie argentyńskim w prawie międzynarodowem. „Patrzcie — mówił Zeballos — Republika Argentyńska, w której amalgamują się wszystkie nieomal rasy, języki i wyznania—tradycje polityczne, społeczne i ekonomiczne wszystkich krajów, — jest bezwątpienia nowem zupełnie zjawiskiem w prawie publicznem. To też Rzeczypospolita nasza stworzyła nowy typ społeczności politycznej, łącząc te przeróżne elementy na gruncie wspólnych aspiracji ogólno-ludzkich.

Rozumie się, że wymagało to radykalnej zmiany wielu tradycyjnych pojęć starej Europy, a przedewszystkiem stworzenia takiego systemu prawno-międzynarodowego, któryby umożliwił egzystencję i rozwój tych idealnych stosunków *pod względem prawnym*.

Wyrazem tych naszych dążeń i pojęć prawnych, jest nasza konstytucja."

Wówczas to wspólnie z kol. Wład. Mazurkiewiczem, który wraz ze mną uczestniczył w konferencji, zawiązaliśmy z prof. Zeballosem długą i ożywioną rozmowę. Mówiliśmy Mu o *naszej* nowej konstytucji i o tych wielkich zadaniach, które czekają nasze prawnictwo, mówiliśmy o pracy rozległej, podjętej przez Polską Komisję Kodyfikacyjną pod hasłem tak zbliżonem do tej pięknej formuły, której on, Zeballos, był wymownym obrońcą: *„assurez la Liberté pour nous, pour notre postérité et pour tous les hommes du Monde qui veulent habiter notre sol."* A kiedy nazajutrz wypadło mi referować opracowany przez naszą Komisję Kodyfikacyjną projekt prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego, prof. Zeballos był pierwszym, który podniósł wartość już osiągniętych przez Komisję rezultatów i życzył powodzenia w dalszej pracy.

Przed wyjazdem moim z Buenos-Ayres odwiedziłem raz jeszcze prof. Zeballosa w jego pięknym domu, pełnym zbiorów i książek. Oprowadzając mię po swej bibliotece prawniczej, zawierającej przeszło 60.000 tomów we wszystkich językach — Dr. Zeballos zwrócił mi uwagę na skromny dział polski. „Nie znam waszego języka — mówił on — ale wiem, że macie wielu wybitnych prawników, których prace mogłyby wzbogacić wspólny nasz dorobek naukowy. — Starajcie się aby Was poznano, a dobrze zasłużycie się Waszej Wielkiej Ojczyźnie."

Na pierwsze dni tego miesiąca Dr. Zeballos zapowiedział swój przyjazd do Europy, aby przewodniczyć 32-ej konferencji I. L. A. i wygłosić referat na swój ulubiony temat: „Narodowość i naturalizacja", „Wpływ małżeństwa na narodowość."

Wysiadając na ląd europejski zmarł, rażony atakiem sercowym. Cześć Jego pamięci!

J. Witenberg.

Administracja

Kierownictwo woj. Śląskiego. Monitor Polski z dn. 20.XI donosi, że Prezydent Rzplitej postanowieniem z dnia 15 listopada 1923 r. polecił d-rowi Tadeuszowi Konckiemu, dyrektorowi Departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, pełnić tymczasowo, aż do dalszego zarządzenia obowiązki Wojewody Śląskiego.

Przyjmowanie nowych urzędników. W związku z niedawno zapadłą uchwałą Rady Ministrów pan premjer Witos polecił wstrzymanie, aż do ostatecznego ustalenia etatów na rok 1924, przyjmowania kandydatów na funkcjonarjuszów państwowych w służbie administracyjnej, kolejowej, pocztowej, dalej polecił p. premjer, ażeby w okresie przeprowadzania obecnej redukcji w razie niezbędnej potrzeby obsadzenia wakujących stanowisk i posad, obsadzano je funkcjonarjuszami redukowanymi w obrębie tego samego resortu, a w razie ich braku, funkcjonarjuszami, podlegającymi redukcji w innych resortach — przy zachowaniu obowiązujących w tym względzie przepisów.

Walka z tajnym ubojem bydła. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych poleciło podwładnym urzędom i władzom zwrócić baczną uwagę na ubój tajny bydła. Pozostaje to w ścisłym związku z szerzeniem się bydlęcych chorób zakaźnych. Mięso, pochodzące z tajnego uboju, ma być bezwzględnie konfiskowane.

Samorząd

O ZABEZPIECZENIE WPŁYWÓW PODATKOWYCH SAMORZĄDÓW OD SPADKU WALUTY. Jedną z najżywotniejszych spraw bieżących w samorządach jest taka lokata wpływów samorządowych z podatków, któraby zapobiegła spadkowi wartości tych wpływów. Sprawę tę szeroko omawiają samorządowcy i instytucje samorządowe. Niektóre z sejmików w województwach wschodnich przyjęły projekt zakupu większej ilości nasion i maszyn rolniczych.

SEJMIKI ZIEMI WILEŃSKIEJ O NOWELIZACJĘ USTAW PODATKOWYCH. Pow. związki samorządowe Ziemi Wileńskiej zwróciły się do M. S. W., aby uniezależniono dodatek samorządowy do podatku gruntowego od stawek podatku państwowego i wogóle, aby znowelizowano ustawy finansowe w kierunku pomyślniejszym dla samorządów.

ZJAZD SEJMIKÓW POWIATOWYCH. Komitet organizacyjny zainicjowany przez Zrzeszenie Samorządów Pow., zwołuje na 2 i 3 grudnia r. b. do Warszawy Zjazd Sejmików Pow. Rzeczypospolitej. Program Zjazdu: I dzień: nabożeństwo, otwarcie Zjazdu, wybór prezydjum, powitania i komunikaty instytucyj, wybór komisji organizacyjnej do spraw organizacji Biura Zjazdów i Prezydjum tej Instytucji, zgłaszanie wniosków, zapisy do sekcji. Obrady sekcji: 1) *skarbowej* — referat o wpływie ustawy o uregulowaniu finansów komun. na samorząd powiatowy; dyskusja i wnioski; 2) *oświatowej* referaty: o projekcie ust. o oświacie pozaszkolnej, szkolnictwo powszechne a samorząd, dyskusja i wnioski; 3) *administracyjno-prawnej* — referat o projekcie rządowym ordynacji powiatowej dyskusja i wnioski; 4) *komisji organizacyjnej, Biura Zjazdów*—referat o statucie, dyskusja i wnioski. II dzień: ciąg dalszy obrad sekcyjnych, oraz posiedzenie plenarne końcowe, sprawozdanie i wnioski komisji organizacyjnej, wybór Rady Samorządowej, sprawozdania i wnioski sekcji, wolne wnioski, zmknięcie zjazdu.

O ODBUDOWĘ B. PASA PRZYFRONTOWEGO. Sejmik Święciański rozpoczął zabiegi o 700 milj. pożyczki na odbudowę b. pasa przyfrontowego.

PODWYŻKA GRZYWIEN W MAŁOPOLSKIEJ USTAWIE GMINNEJ. Rada Ministrów rozporządzeniem z 22-X 1923 r. podwyższyła granice kar pieniężnych, ustanowione w małopolskiej ust. gminnej, ust. budowlanej i w ust. o przestępstwach polowych. Grzywny, przewidziane w powyższych ustawach, podwyższono w tym stosunku, że za 1 koronę liczy się 10.000 mk. Gdzie ustawy dopuszczają zamianę grzywny na areszt, tam grzywnie 100.000 mk. odpowiada 24 godz. aresztu, grzywnie poniżej 100.000 mk. do 30.000 mk.—12 godz., poniżej 30.000 mk.—6 godz. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z 1-XI 1923 r.

NIEZNOŚNE WARUNKI MIESZKANIOWE DLA SZKOLNICTWA POWSZECHNEGO. Na pos. rady m. Lublina 27-IX r. b. odczytano pismo tamtejszej rady szkolnej. Rada szk. przedstawia dobitnie katastrofalne położenie szkół powszechnych w Lublinie. Szkoły mają lokale nieodpowiednie, za ciasne i niedostateczne. Skutkiem tego 600 dzieci wałęsa się po ulicy i psuje, miest się uczyć. Nauczyciele, przeznaczeni do szkół, ktorym zbrakło lokali, spacerują sobie, gdzie się komu podoba. Magistrat na wszelkie prośby rady szkolnej tłomaczy się brakiem funduszów. (W r. b. daje się stwierdzić ogólne znaczne zwiększenie się liczby uczniów szkół powszechnych. Niestety, trudne warunki mieszkaniowe niezawsze pozwalają odpowiednim władzom samorządowym przewidywać taki napływ i dość wcześnie zaspokoić potrzabę lokali dla szkół nowo powstałych).

„SAMORZĄD KRZEMIENIECKI“ Z dniem 25-X zaczęła wychodzić pod powyższym tytułem „gazeta urzędowa Sejmiku Krzemienieckiego“. W pierwszym numerze znajduje się rozporządzenie przewodniczącego wydziału pow., nakazujące obowiązkową prenumeratę „Sam. Krz.“ wszystkim urzędom gm. i magistratom w pow. dla siebie i podległych gromad. Na wieś mełą ma przypedać 1 egz. obowiązkowy, na dużą—2 lub 3. Pismo zawiera dział urzędowy, obejmujący sprawozdanie i rozporządzenia; oraz nieurzędowy. Z działu przedewszystkiem nieurzędowego widać, że organ sejmikowy Krzemieniecki pragnie zainteresować sobą i docierać do wszystkich mieszkańców, zewnętrznie tem się „Sam. Krzem.“ różni od wszystkich innych organów sejmikowych, że jest wydawany w dwuch językach: obok tekstu polskiego mieści się na prawym łamie przekład ukraiński wszystkich rozporządzeń, sprawozdań i artykułów.

POLICJA

Komendant Borzęcki. Stan zdrowia kom Borzęckiego jest zupełnie dobry. Komendant do 27-X przebywa jeszcze w lecznicy, gdzie go odwiedza wiele osób. Dn. 20-XI przebył do Komendanta Min. dr. Wł. Kiernik. Z policji przyjął p. Borzęcki Zast. Kom. Gł. nadinsp. H. Wardęskiego, insp. Korala, insp. Gallego, insp. Wróblewskiego, kom. okr. VI insp. Ludwikowskiego, nacz. Urz. Śled. VI okr. podinsp. Sonnenberga, kom. okr. I insp. Tomanowskiego, kom. okr. VIII insp. Wiczyńskiego, kom. okr. III insp. Barwicza, kom. okr. XV podinsp. Ludwikowskiego, podinsp. okr. II Roszkowskiego i podinsp. Sobolewskiego z delegacją Gł. Szkoły Policyjnej, która złożyła do uznania Komendanta 12 miljonów, zebranych drogą składek. Odwiedzili również Komendanta obecny kapelan policji ks. Kolasiński i b. kapelan ks. Kuczyński.

Imieniem naszej redakcji odwiedził Komendanta redaktor podinsp. E. Grabowiecki.

Odznaczenie policjantów. Dn. 9.VII b. r. posterunkowi Bubel Maksymiljan i Senenko Michał ze stanu posterunku P. P. Warkowicze pow. Dubieńskiego stoczyli pod wsią Żornowem pow. Dubieńskiego walkę z dwoma niebezpiecznymi bandytami Ananijem i Iwanem Sapożnikami, przyczem wspomniani posterunkowi wykazali wielką odwagę i wysokie poczucie obowiązku. Rezultatem walki było zranienie obu bandytów, z których jeden imieniem Ananji zmarł w czasie odwożenia go do szpitala z upływu i zakażenia krwi, drugi zaś ujęty następnego dnia w jego własnym domu we wsi Kasarewo gm. Młynowskiej, został oddany pod sąd doraźny i rozstrzelany.

Za powyższy czyn Pan Wojewoda Wołyński Srokowski Stanisław udzielił wspomnianym posterunkowym w dniu 21 października 1923 r. w Dubnie, nagrody w postaci dwu srebrnych zegarków.

Uroczystość tę poprzedziło odprawienie Mszy św. w miejscowym kościele parafialnym w Dubnie, przy współudziale delegatów miejscowych władz rządowych i samorządowych, delegatów policji z całego Okręgu Wołyńskiego i licznie zebranej publiczności.

Po Mszy św. udali się uczestnicy uroczystości na Zamek, gdzie Pan Wojewoda Wołyński, po pięknem i podniosłem przemówieniu, dopełnił aktu wręczenia nagród. Następnie oddział delegatów policyjnych defilował przed nagrodzonymi. Na tem uroczystość zakończyła się.

Walka komunistow z policją. W domu zbornym w kopalni „Saturn“ w Sosnowcu miało w dniu 19 b. m. miejsce następujące zajście. W godzinach popołudniowych urządzono w domu zbornym zebranie sprawozdawcze, na którem delegaci mieli poinformować robotników o sprawie zaliczek i podwyżki płac. W chwili gdy na trybunę wszedł znany ogólnie komunista R. Musiał, nie będący delegatem żadnej kopalni, posterunkowy policji państwowej, znajdujący się na sali, zabronił mu przemawiać. W odpowiedzi na to Musiał wezwał robotników do „zrobienia ze stupajką porządku“, a w tej chwili uderzono posterunkowego lampą górniczą w głowę, poczem rozbrojono go momentalnie. Dwuch posterunkowych, przechodząc obok sali, wbiegło do środka, w tej samej jednak chwili zostali przez kilkunastu komunistów ciężko pobici i rozbrojeni. Podczas znęcania się nad posterunkowymi i odbierania im broni, podnieceni komuniści krzyczeli: „My wam zrobimy drugi Kraków, tylko, że lepiej tę sprawę załatwimy“. O wypadku zawiadomiono posterunek policyjny, dzięki czemu w kilka chwil silny oddział policji otoczył cały budynek. Na komisarza policji państwowej, który szedł do wnętrza sali, komuniści chcieli się rzucić, ale cofnęli się dopiero przed wystawionemi przez oddział policji karabinami maszynowemi. Po przeprowadzeniu ścisłej rewizji aresztowano przeszło 30 osób. Na sali, jak również w pobliżu budynku, policja znalazła wielką ilość bibuły komunistycznej i broń odebraną policjantom. Ciężko poturbowanych posterunkowych odesłano do szpitala, sprawą zaś bandyckiego napadu zajął się sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi p. Przewłocki. Zaznaczyć należy, iż tylko niezwykle zimnej krwi i taktowi policji zawdzięczać należy, że nie polała się krew i że przybyła na odsiecz policja nie zrobiła użytku z broni. Pobitych policjantów komuniści obrabowali z gotówki i zegarków.

Pochwycenie członków bandy Muchy. Policja powiatu baranowickiego, nieświeskiego i łuninieckiego w ciągu 9 dni ścigała bandę Muchy, która 4-go listopada dokonała napadu na pociąg pod Lachowiczami. Mucha, wraz z kilku towarzyszemi, umknął na terytorjum sowieckie. Policji jednak udało się pochwycić kilku członków bandy, od których odebrano rzeczy pochodzące z napadu na pociąg. Dalsze poszukiwenia trwają.

Ujęcie i zabicie bandyty. Dn. 8-IX 1923 r. w czasie eksportowania z Sądu Okręgowego w Sosnowcu do więzienia w Będzinie, zbiegł na stacji w Sosnowcu, Budny Leopold, niebezpieczny bandyta. Budny po ucieczce został zwerbowany do bandy Dydenki i wspólnie z Dydenką i Wóćkiem dokonywali napadów w powiecie będzińskim. W dn. 7-XI 1923 r. o godz. 4 patrol policyjny złożony z Komendanta Posterunku P. P. w Ząbkowicach, przod. Piotrkowskiego i wywiadowców Kosowicza, Krzyżaka i Babiarza z E. U. S. w Będzinie przechodził przez wieś Bielowiznę, gdzie na drodze zauważył 2 podejrzanych osobników. Komendant patrolu wezwał owych osobników do podniesienia rąk. Osobnicy ci tego wezwania nie usłuchali, lecz dali w stronę policji kilka strzałów, poczem poczęli ratować się ucieczką. Patrol policyjny puścił się za sprawcami w pogoń strzelając do uciekających. W pościgu wyróżnił się wyw. Krzyżak, który całym pędem puścił się w pogoń i dwoma celnymi strzałami położył jednego ze sprawców trupem na miejscu. Jak się później okazało, zabity osobnik był niebezpiecznym bandyta Leopoldem Budnym.

Pojmanie bandyty. Dn. 29-X r. b. st. post. Bartoś Ludwik z Poster. P. P. w Wyszkowie, pow. będzińskiego dowiedział się, że w mieszkaniu Kazimierza Chmielarza na Pochulance przebywa Władysław Czerwik, podejrzany o dokonanie rozbojów. St. post. Bartoś udał się tam i wchodząc do mieszkania zobaczył poszukiwanego. Czerwik wezwania podniesienia rąk nie usłuchał, lecz trzymał ręce w kieszeni od spodni. Wobec tego st. post. Bartoś strzelił do Czerwika nie raniąc go. Po wystrzale Czerwik szybko podniosł ręce do góry i wówczas Bartos skuł go w kajdanki i doprowadził do posterunku. Równocześnie st. post. Bartoś przeprowadził w mieszkaniu rewizję, w którym znalazł jeden karabin z nabojami.

Ujęcie koniokrada na gorącym uczynku. Dn. 14-XI funkcjonarjusze pow. Grójeckiego Ejsmont i Kapler podczas patrolu w gminie Czersk natknęli się na jakiegoś osobnika jadącego konno, który ujrzawszy policjantów, zeczął uciekać. Uciekający zatrzymał się dopiero po daniu do niego strzału. Okazało się, iż jest to cygan St. Markowski, znany koniokrad, który jechał na skradzionym koniu we wsi Sułkowice gm. Czersk.

Walka z spekulacją walutową w Warszawie. Oddział nadkom. Wiskowskiego został zawiadomiony, iż przy ul. Elektoralnej 1, w sklepie z wyrobami skórzanemi dokonywane są nielegalne operacje dolerowe. Zarządzona rewizja, istotnie po długich poszukiwaniach ujawniła 60 dolarów oraz czeki na 10 funtów angielskich. Winnych odprowadzono do komisarjatu.

Równocześnie policja śledcza wykryła, iż w mieszkaniu niejakiego S. Pietruszki przy ul. Nowolipie 8, odbywają się znaczne tranzakcje dolarami. Funkcjonarjusze i bryg. urz. śl. przeprowadzili w mieszkaniu Pietruszki rewizję, podczas której znaleziono przy różnych osobach łącznie 238 dolarów, oraz znaczną ilość akcji i biżuterji.

W mieszkaniu Pietruszki mieści się administracja gazety żargononowej „Emigrant“. Na blankietach firmowych tej gazety prowadzone były rachunki miljardowych tranzakcji akcjami, bez odpowiedniego ostemplowania, wobec czego skarb poniósł znaczne szkody.

Powyższą sprawą zajmuje się I bryg. urz. śled. pod kierunkiem kom. Szabrańskiego.

Aresztowania czarnogiełdziarzy w Bydgoszczy. Bydgoska policja przeprowadziła w sobotę wielką obławę na czarnogiełdziarzy. Obławę przeprowadzono w 5 kawiarniach i cukierniach. W rezultacie aresztowano szereg czarnogiełdziarzy.

„Samopomoc“ Policji Woj. Śląskiego. Na pierwszem organizacyjnem zebraniu przedstawicieli członków „Samopomocy“, która się odbyło dnia 24 października rb. w gmachu Policji w Katowicach pod przewodnictwem podinsp. Alfreda Malchera. stwierdzono, że ilość zgłoszonych członków do „Samopomocy“ wynosi 1573 na 2700 funkcjonarjuszów i urzędników Pol. Woj. Śl., uchwalono jednomyślnie utworzenie tegoż związku i zatwierdzono statut według odczytanego projektu który dokładnie omówiliśmy w 28, 29 i 30 Nrze „Gazety Adm. i P. P.“ z pewnemi zmianami, a mianowicie:

1) że wdowy i sieroty po zmarłych członkach korzystać mają z wszelkich praw członkostwa w pierwszym roku istnienia „Samopomocy“ bez obowiązku uiszczania wkładek miesięcznych, zaś co do tegoż udogódnienia w latech nastepnych zedecydować ma przyszłe roczne zebranie przedstawicieli względnie walne zebranie;

2) wysokość jednego udziału ustanono ze względu na ciągły spadek marki polskiej na jeden złoty polski, spłacalny w markach polskich po kursie dziennym. Ze względu na podwyższenie udziału postanowiono również, że udział w ilości do dwuch wpłaconym ma być zaraz przy wstępie, udziały zaś w większej ilości spłacane mogą być w ratach miesięcznych w wysokości conajmniej po dwa udziały.

Następnie uchwalono:

a) rozpoczęcie działalności Samopomocy z dniem 1 listopada 1923 r. z ograniczeniem jednakże w pierwszym roku istnienia do punktów 1, 2 i 4 art. 4-go statutu.

b) że z wszelkich wpływow i dochodów (z wyjątkiem udziałów) bieżących 75% przeznaczone być mają na fundusz pomocy lekarskiej, zaś 25% (po potrąceniu wydatków administracyjnych) na fundusz zapomogowy:

c) wysokość wynagrodzenia dla pozamiejscowych członków Rady Nadzorczej za udział w posiedzeniach ustalono w formie zwrotu faktycznych wydatków podróżowych, bez osobnych djet lub renumeracji;

d) że członkowie Zarządu spełniać mają swe funkcje w pierwszym roku istnienia „Samopomocy“ bezpłatnie, do czego zobowiązać się mają osobną deklaracją;

e) że Zarząd za zgodą Rady Nadzorczej zaciągnąć może zobowiązanie Związku do maksymalnej granicy równającej się trzykrotnej wysokości wpłaconych udziałow:

f) sprawozdanie o dotychczasowych dochodach Samopomocy 31,700.000 Mkp. ulokowanych na oszczędność w walucie złotej w P. K. O. przyjęło zebranie do zatwierdzającej wiadomości i uchwaliło na wniosek referanta podkomis. Reichenbache udzielenie doraźnych zapomóg wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach Policji do wysokości 20,000.000 Mkp. z powyższych funduszow;

g) do Rady Nadzorczej wybrano przez aklamecję 30-tu członków oraz 9 zastępców. Przewodniczącym Rady Nadzorczej wybrany został podinspektor Bańczyk, zastępcą tegoż intendent Libera

Na pierwszem posiedzeniu Rady Nedzorczej dnia 3 listopada br. wybrano do Zarządu 6 członków, oraz 3 zastępcow a mianowicie: prezesem Zarządu podinspektora Malchera, zastępcą prezesa komisara Kloskego, sekretarzem podkomis. Reichenbacha, zastępcą sekr. st. przod. Wyleżucha, skarbnikiem urzędnika gosp. Potempę, ławnikiem st. post. Koźmińskiego, na zastępców wybrano nadkomisarza Starzyka, przod. Gorgola i urzędnika wewn. Skrzypka.

Na temże posiedzeniu przyjęto i zatwiardzono odnośne regulaminy (pomocy lekarskiej, udzielania zapomóg, oraz regulamin czynności Rady Nedzorczej i Zarządu), dalej postanowiono, że wpływające udziały przeznaczane mają być w pierwszym roku istnienia prawie wyłącznie na utworzenie funduszu zapasowego, który zabezpieczyć należy przed dewaluacja przez zakupno pewnych akcji.

Odnośny statut Związku wraz z wszystkimi regulaminami jak i sprawozdanie z dotychczasowego przebiegu działalności i ukonstytuowania się Rady Nadzorczej, oraz zarządu podanym zostanie do ogólnej wiadomości jako załącznik w jednym z najbliższych rozkazów dziennych Kom. Gł. Woj. Śląskiego.

„Związek Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych Województwa Śląskiego“. Rozkazem z dn. 10-X 1923 r. № 119 zezwoliła Główna Kmda Policji Województwa Śląskiego wszystkim (wyższym i niższym) funkcjonarjuszom Policji Wojew. Śl. na przystępowanie na członków do „Związku Urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych Wojew. Śląskiego“, względnie do odnośnych kół miejscowych tegoż związku.

Związek ten jest niepolitycznym i ma za zadenie:

a) zrzeszenie urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych na obszarze Województwa Śląskiego,

b) pomoc i obrona interesów ekonomicznych członków,

c) obrona zawodowa obywatelskich i służbowych praw członków,

d) podniesienie ducha towarzyskiego i poczucia obowiązku wśród urzędników,

e) podniesienie ich wykształcenia zawodowego i ogólnego,

f) praca nad uświadomieniem narodowym i obywatelskiem i dązenie do ekonomicznego podniesienia narodu i państwa.

Środkami do osiągnięcia powyższych celów mają być:

1) wydawanie własnego czasopisma, poświęconego sprawom związku,

2) popieranie dalszego wykształcenia urzędników za pomocą urządzania dla nich kursów, odczytów naukowych i pogadanek, organizowania wycieczek krajoznawczych, zakładania i utrzymywania bibljotek i czytelni i t. p.

3) pielęgnowanie życia towarzyskiego wśród członków i t. d.

Wszelkie dalsze dane zawarte są w statucie związku, który otrzyma każdy wstępujący członek, w druku.

Siedzibą związku jest miasto Katowice, zaś we wszystkich miastach i większych miejscowościach założone są lub mogą być miejscowe Koła, o ile w danej miejscowości znajduje się przynajmniej 20 osób stanu urzędniczego, zdecydowanych przystąpić do związku.



Sprawa o zabójstwo metropolity Jerzego.

Dnia 16 listopada b. r. wydział VIII karny w składzie sędziów Krassowskiego, Rykaczewskiego i Skawińskiego przystąpił do rozpoznawania sprawy Pawła Łatyszenki, b. archimandryty, oskarżonego o zabójstwo metropolity prawosławnego. Jerzego. Popierać oskarżenie miał prokurator Sądu Okręgowego, Rudnicki.

Z pomiędzy wezwanych świadków kilku na rozprawę nie stawiło się.

Adwokat Wróblewski imieniem obrony (Głuszkiewicza, Stankiewicza i Podhirskiego) ogłosił wniosek o odroczenie rozprawy, celem zbadania poczytalności oskarżonego przez biegłych lekarzy-psychiatrów, proponując wezwanie wskazanych przez siebie specjalistów.

Sąd zadecydował rozpoznawanie sprawy odroczyć i przesłać akta sprawy do wydziału XII Sądu Okręgowego, celem zbadania stanu poczytalności oskarżonego (w trybie artykułu 356 U. P. K.) wobec wyrażonej przez Sąd Doraźny wątpliwości o jego poczytalności.

Sprawa o dokonywanie zamachów terorystycznych.

W Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie dnia 20 listopada r. b. została rozpoczęta rozprawa przeciwko por. Waleremu Bagińskiemu i ppor. Antoniemu Wieczorkiewiczowi z ekspozytury oddz. II Sztab. Jen., oskarżonym o należenie do stowarzyszenia utworzonego w celu uszkodzenia przez wybuch dróg żelaznych, budynków rządowych w Polsce, o przyjęcie udziału w podłożeniu bomby pod gmach Uniwersytetu Warszawskiego (i spowodowanie śmierci prof. Romana Orzęckiego), pod budynek P. K. U. w Białymstoku i Częstochowie, t. j. z art. 51 i 564 p. 13 K. K. Ponieważ w akcie oskarżenia powołany został art. 15 P. P. do K. K.—oskarżonym grozi kara śmierci.

Skład Sądu jest następujący — przewodniczący pułk. Deniec, sędzia wojskowy, ppłk. Kindelski, płk. Szaniawski, major Rakowski i major Dąbrowski. Oskarża prokurator ppłk. Jaczewski, z Urzędu zostali wyznaczeni do obrony major Zieliński i adwokat Przeworski. Do rozprawy zostali zawezwani eksperci grafologowie, znawcy materjałów wybuchowych i chemicy.

Obydwaj oskarżeni do winy się nie przyznali, przecząc zarzutom zawartym w akcie oskarżenia.

Por. Bagiński zeznał między innemi, że jeszcze w czasach szkolnych pracował w organizacjach polityczno-ideowych, następnie należał do Strzelca, służył w Legjonach, był internowany przez Niemców w Szczypiornie, należał do P. O. W., służył w Milicji Ludowej, a po jej rozwiązaniu w wojsku polskiem. Specjalnie interesował się pirotechniką. Ppor. Wieczorkiewicza poznał przed wojną.

Ppor. Wieczorkiewicz służył w Milicji Ludowej, następnie pracował na Górnym Śląsku, a wreszcie wstąpił do wojska polskiego. Por. Bagiński odpowiedziami na zadawane pytanie budzi większe zaufenie, niż ppor. Wieczorkiewicz, który dość niezręcznie tłomaczy częste wyjazdy w towarzystwie niejakiego Cechnowskiego (który w sprawie niniejszej jest jednym z najważniejszych świadków). Ppor. Wieczorkiewicz nie umie wytłomaczyć, skąd wzięły się u niego, w mieszkaniu, znalezione podczas rewizji bomby. Przypuszcza, że zostały mu podrzucone.

Na zapytanie w jakim celu wyjeżdżał do Tarnowa, ppor. W. odpowiada, że zostało mu tam, przez nieznaną kobietę wyznaczone spotkanie.

W drugim dniu rozpraw przystąpiono do badania dowodów rzeczowych, materjałów wybuchowych.

W związku z rozpatrywaniem dowodów rzeczowych, prokurator zadaje pytania oskarżonym. Obaj oskarżeni przeczą, ażeby te materjały wybuchowe były poprzednio w ich rękach.

Przystąpiono do badania świadka, podkomisarza Stanisza, który zeznał, że zgłosił się do niego Cechnowski, zawiadamiając o projektowanych zamachach, przynosząc ze sobą kilka bomb. Następnie Cechnowski komunikował świadkowi o swych spotkaniach z Wieczorkiewiczem, oddając świadkowi materjały wybuchowe, przeznaczone do wykonania zamachu, a otrzymane od ppor. Wieczorkiewicza.

Na wniosek obrony, na czas zeznań podkomisarza Stanisza. Sąd zarządził tajność rozprawy.

Dalszy ciąg sprawozdania ukaże się w następnym numerze.

Sprawa przed Sądem Doraźnym Hanajczyka i Góralczyka.

Dnia 14 listopada b r. Sąd Doraźny pod przewodnictwem wiceprezesa Sądu Okręgowego, Gumińskiego, na posiedzeniu w Łowiczu rozpoznawał sprawę Władysława Hanajczyka i Antoniego Góralczyka, oskarżonych o zabójstwo w celu zysku, popełnione w powiecie Sochaczewskim na osobie Feliksa Gawarta.

Oskarżał podprokurator Wasserberger.

Oskarżeni do winy się nie przyznali. Chcąc dokonać kradzieży u Gawarta, udali się do zamieszkiwanego przez niego baraku we wsi Korfowo, gminy Kampinos, Góralczyk został w pewnej od baraku odległości, Hanajczyk wszedł do wewnątrz. Ponieważ Feliks Gawart, obudziwszy się, zamierzył się siekierą na Hanajczyka, w walce, która się wywiązała, Hanajczyk zabił Gawarta, zabierając mu ubranie i inne drobne rzeczy.

Na podstawie zeznań złożonych przez świadków stwierdzono na rozprawie, że dnia 8 października znaleziono zwłoki Feliksa Gawarta w jego baraku. Trup był bez ubrania, z paskiem rzemiennym na szyi, z ranami na szyi i przedramieniu.

Dnia 5 października przodownik posterunku policji państwowej w Kampinosie zaaresztował poszukiwanych od dłuższego czasu: Władysława Hanajczyka i Antoniego. Góralczyka, znanych policji zawodowych złodziei. Podczas osobistej rewizji znaleziono przy nich zakrzywiony nóż ogrodniczy, jedną czapkę prócz posiadanych na głowie i inne zapasowe części garderoby Przodownikowi policji w Kampinosie wydało się podejrzanem noszenie przy sobie przez prostych ludzi zapasowych części garderoby, a że w tym czasie zameldowano o zabójstwie Feliksa Gawarta, nasuwało się przypuszczenie, że sprawcam mordu mogli być Hanajczyk i Gócalczyk.

Zawezwano na posterunek policji w Kampinosie brata zabitego Feliksa Gawarta i dwuch jego sąsiadów, którzy stwierdzili, że rzeczy znalezione przy Hanajczyku i Góralczyku, oraz garderoba, w którą ci byli ubrani, należała do Feliksa Gawarta.

Góralczyk i Hanajczyk po przedstawieniu im przez przodownika policji zebranych przeciwko nim dowodów, przyznali się, że spodziewając się znaleźć złoto u Gawarta, dnia 4 października udali się do niego, zamordowali go i zabrali mu garderobę i rzeczy— złota zaś nieznaleźli.

Góralczyk, zapytany na rozprawie, dlaczego otrzymał większą część zrabowanej garderoby, w którą był ubrany w chwili aresztowania, jeżeli nie brał w rabunku czynnego udziału, odpowiedział, że chciał być porządnie ubrany, ponieważ szedł na wywiady do domu swego ojca, którego miał okraść razem z Hanajczykiem.

Tłomaczenie się oskarżonego Hanajczyka w sądzie, jakoby zabił Gawarta w obronie swego życia, zostało całkowicie obalone przez zeznanie Józefa Gawarta. Józef Gawart bowiem stwierdził, że barak brata jego Feliksa, był niewielkich rozmiarów (4 kroki długości i szerokości) że w baraku tym nie było sprzętów, a tylko leżała stożkowata kupa kartofli, że zwłoki Feliksa Gawarta leżały oparte o ową kupę kartofli, które nie były porozrzucane; w razie, gdyby Feliks Gawart nie był napadnięty i zabity we śnie, a toczył przed śmiercią walkę, kartofle byłyby porozrzucane w nieładzie.

Sąd Doraźny skazał obu oskarżonych na pozbawienie praw i karę śmierci przez rozstrzelanie.

Ponieważ Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę oskarżonych o ułaskawienie, wyrok wykonano w obecności podprokuratora Wasserbergera rankiem, na drugi dzień po rozprawie, t. j. dnia 15 listopada w Łowiczu.

Ofiara obowiązku.

Ś. p. post. Fr. Płonko.

W powiecie wileńskim, na granicy polsko-bolszewickiej, dn. 16 b. m. został zamordowany przez bolszewików posterunkowy Franciszek Płonko. Mordercy po dokonaniu zbrodni zbiegli.

Odezwa Komitetu Pomocy Sierotom Ofiar Katastrofy w kopalni „Reden".

Katastrofa w kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej wstrząsnęła do głębi całem społeczeństwem. W ludziach, znających dolę robotnika polskiego, wywołała odruch niesienia pomocy nieszczęśliwym ofiarom katastrofy. Bohaterska śmierć górników kopalni „Reden", którzy z pogardą życia szli na pewną śmierć dla ratowania, zagrożonych rozszalałym żywiołem kolegów i swego warsztatu pracy, wywołała w całym Narodzie uczucia podziwu, szacunku i czci dla polskiego górnika.

Ażeby zadokumentować to uczucie czynem, społeczeństwo zaczęło składać ofiary pieniężne na rzecz pozostałych rodzin po poległych bohaterach. Pada w ofierze wdowi grosz robotnika, inteligenta, padają datki chłopa i mieszczanina, oraz partji i Stowarzyszeń.

Aby więc tę ofiarność podtrzymać i jaknajprędzej celowo zużytkować, opiekę zaś nad sierotami roztoczyć nie doraźnie tylko, lecz uczynić ją stałą i skuteczną, został zorganizowany przy Magistracie Miasta Dąbrowy Górniczej *Komitet Niesienia Pomocy Sierotom Katastrofy na Kopalni „Reden" w Dąbrowie Górniczej.*

Zadaniem Komitetu jest: zgromadzenie wszystkich funduszów, płynących na rzecz ofiar katastrofy, podtrzymywanie i rozszerzenie ofiarności społeczeństwa na ten cel, zabezpieczenie zebranych funduszów przed dewaulacją i użycie w ten sposób zebranych funduszów na opiekę i wychowanie osieroconych dzieci.

Dlatego Komitet, uznając, że obowiązek zabezpieczenia bytu starszych członków rodzin po zabitych górnikach spoczywa na Zarządzie kopalni „Reden", sam zajmie się tylko wychowaniem i wykształceniem dzieci po nich. Ponieważ na ten cel potrzebne będą duże i stale płynące ofiary, Komitet apeluje do wszystkich ludzi dobrej woli i otwartego serca, ażeby składali wedle możności ofiary na dzieci bohaterskich górników z Redenu.

Komitet: B. Wiszniewski, prezes (m. p.), Barbecki, wice-prezes, m. p., Wł. Seroka, skarbnik, K. Pilch. sekretarz; członkowie po.: Trzciński, starosta Będziński, J. Gallet, Inspektor Pracy, Srokowski, Szlompak, Grzybowski.

Ofiary

Babij Wasyl z Hurniego pow. Stryj złożył kwotę 60.000 mk., za odszukanie zaginionych koni, dla post. Altheima Korola, ze stanu P. K. P. P. Stryj, którą to kwotę ten ostatni złożył ne fundusz wdów i sierot po funkc. P. P. Ofiarność post Altheima winna być przykładem dla wszystkich funkcjonarjuszów P. P.

* * *

Zarządzono w IX Okręgu P. P. dobrowolne składki na rzecz wdowy po ś. p. funkcj. P. P. Tołkaczu Pawle— dały następujący wynik:

Komenda Okręgowa P. P. Tarnopol	70.609	Mk.
P. K. P. P. Borszczów	132 700	„
„ Buczacz	39.000	„
„ Kamionka str.	48.000	„
„ Podhajce	70.000	„
„ Przemyślany	53.000	„
„ Radziechów	33.500	„
„ Skałat	108.870	„
„ Trembowla	40.500	„
„ Zbaraż	22.500	„
„ Złoczów	124.000	„
„ Tarnopol	142.000	„
Razem	905.179	Mk.

Na rzecz Towarzystwa Bursy im. św. Wojciecha we Lwowie P. K. P. P. Tarnopol, 78.500 mk.

Na rzecz rodziny chorego posterunkowego Gola Jana P. K. P P. Tarnopol, 98.000 mk.

Na rzecz wdowy po ś.p. funkcj. P. P. Gąsiorze Józefie P. K. P. P. Tarnopol. 104.000 mk.

Powyższe kwoty przesłane zostały po potrąceniu porta interesowanym.

* * *

Posterunkowy Kazała Józef z P. K. P Lisko ofiarował kwotę 9.400 mk. na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. Okręgu VIII.

* * *

Funkcjonarjusze P. P. K-dy Pow. Kościan (z Posterunku Krzywin) zrezygnowali z nagrody w wysokości 100.000 mk. na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach wyżej wspomnianej Komendy.

Funkcjonarjusze K-dy na m. Bydgoszcz złożyli dla wdowy po ś. p. str. przod. Brockim, który zmarł dnia 18-VI 1923 r. w Szkole Głównej Komendy w Warszawie, w drodze dobrowolnych składek 2.711.100 mkp.

* * *

Starszy posterunkowy Józef Jużwin z Powiatowej Komendy Policji Państwowej we Lwowie ofiarowaną mu nagrodę w kwocie 36.930 mkp. złożył w całości na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach Policji Państwowej VIII Okręgu.

* * *

Na fundusz wdów i sierót złożyła datki pieniężne następ. Komendy oraz poszczególni funkc. P. P.

Kmda Główna P. P. w Warszawie	99 700	mk.
„ Okręgowej Rezerwy	238.300	„
Pow. Kmda P. P. Bohorodczany	548.898	„
„ „ Horodenke	49.000	„
„ „ Kosów	70.300	„
„ „ Peczeniżyn	223.919	„
„ „ Rohatyn	152.200	„
„ „ Skole	108.000	„
„ „ Śniatyn	67 850	„
Powiatowa Komenda P. P. Stanisławów	126.430	„
„ „ Stryj	134 813	„
„ „ Turka	53.000	„
„ „ Żydaczów	202.000	„
Urzędnicy tut. Komendy	20.000	„
Przod. Dyczka Stefan i post. Delastowicz Marcin z P. K. P. P. Dolina z otrzymanej nagrody	37.500	„
p. Błyźniuk Jurko z Kut.	20.000	„
Razem	2.152.300	mk.

Na „Bursę Przemysłową" w Krakowie złożyła:

Powiatowa Kmda P. P. Śniatyn	48.550	mk.
„ „ Skole	35 000	„
Razem	83.550	mk.

Na rzecz repatrjantów złożyła P. K. P. P. w Peczeniżynie . . . . 8.000 „

OD ADMINISTRACJI

Zmuszeni jesteśmy podwyższyć opłatę prenumeracyjną za „Gazetę Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 grudnia r. b. wynosić będzie:

Dla urzędów oraz funkc. państwowych i komunalnych	**mies. mk.**	**450.000**
Dla osób prywatnych	**„**	**500.000**
Numer pojedyńczy	**„**	**150.000**

Jednocześnie w celu uniknięcia nieporozumień przy wysyłaniu „Gazety Administracji i Policji Państwowej", usilnie prosimy wszystkich naszych abonentów o wpłacanie całkowite prenumeraty z góry na konto czekowe P. K. O. Nr. 30192.

M. SONENBERG. 8)

SPRAWOZDANIE
z Międzynarodowego Kongresu Policyjnego w Wiedniu.

Dla międzynarodowego ruchu samochodowego ważne jest postanowienie, iż kierowca samochodu powinien posiadać kwalifikacje do prowadzenia maszyny, zmysł orjentacyjny i obowiązkowo być trzeźwym. Bez tych kwalifikacji nikt nie powinien otrzymać świadectwa kierowcy. Świadectwa takie winna wydawać specjalna komisja egzaminacyjna, wyłoniona ze specjalistów-techników przy udziale znawców policyjnych. Pozwolenia na jazdę nie może otrzymać osoba, licząca mniej niż 18 lat, mająca duże wady fizyczne, skłonność do pijaństwa, lub też notowana jako kryminalnie podejrzana. Wyszkolenie i egzamin na kierowców powinny odbywać się według jednolitych norm, wedle tych samych zasad w każdem państwie i w tym celu byłoby bardzo pożądanem, aby w każdem państwie założoną została wzorowa szkoła jazdy.

Również ważnem jest ustalenie w międzynarodowym ruchu automobilowym maksymalnego tempa szybkości jazdy, gdyż dotychczasowa praktyka wykazuje, że każde państwo kieruje się innemi normami, nieraz bardzo różnemi.

Ewidencja samochodów najgłówniejszych miast stołecznych Europy jest konieczna. Każde większe miasto powinno wiedzieć, jakie istnieją dopuszczone do obiegu maszyny i mieć ich szczegółową numerację i opis zewnętrzny, a to celem łatwiejszego pościgu za tak częstymi w ostatnich czasach przestępcami, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają z miejsca przestępstwa samochodem. W dalszym ciągu należy zaznaczyć, iż wartość takiej ewidencji zależną jest od tego, czy zostanie uchwalone ściganie przez dane państwo obcego szofera za przekroczenie przepisów o ruchu automobilowym, względnie, czy wydane przez jedno państwo orzeczenia karne będą przez inne państwa wykonywane.

XV.
Wyszkolenie w służbie kryminalno-policyjnej.

Referat czeski D-ra Ant. Wallitscha.

Sprawa wyszkolenia urzędników kryminalnych policji jest na całym świecie dotychczas prawie otwartą. Walka dwuch kierunków praktycznego i teoretycznego jest ciągle bardzo silna i nie dała dotąd zwycięstwa żadnemu z nich. Praktycy zapatrują się zazwyczaj sceptycznie na teoretyczny kierunek szkolnego wykształcenia. Nie znając zupełnie życia i wszystkich jego przejawów, nie znając elementu przestępczego, nie orjentując się w zwyczajach, kierunkach i rodzaju „pracy" przestępcy, powodują zepsucie dochodzeń w wielu sprawach, nawet często, dających się bardzo łatwo wykryć przy niewielkiej nawet znajomości praktyki kryminalnej. Z drugiej zaś strony doświadczenie nas uczy, że praktyczne wyszkolenie bez teorji przysparza również cały szereg niedokładności i połowiczności, które powodują dążenie do systematycznego wyszkolenia teoretycznego — jako uzupełnienia praktyki kryminalnej. Rodzaj służby kryminalnej, wymagającej dużej rzutkości umysłu, szybkości i sprawności w działaniu, utrudnia nadzwyczajnie początkującemu współpracę bez szkody dla czynności służbowych. Sama robota kryminalna prawie uniemożliwia nauczanie młodego praktyka i powoduje często paczenie się jego w fałszywym kierunku. Z tego wynika, że jest prawie niemożliwem uczyć się roboty kryminalnej z samej praktyki, jeżeli się pod pojęciem „nauka" rozumie systematyczne i świadome celu przyswojenie sobie wiadomości z dziedziny kryminalistyki. Nauka z praktyki w najlepszym razie daje tylko wiadomości fachowe, a same wiadomości fachowe, bez teoretycznego podkładu, wykażą zawsze duże braki, głównie w sensie porządkowania materjału kryminalnego. Wielkie znaczenie ma i ta okoliczność, że nawet bardzo fachowy praktyk, wykazujący najlepsze chęci w kierunku praktycznego szkolenia młodszych kolegów, nie zawsze posiada odpowiednie zdolności i dar do takiego szkolenia. Doświadczenie jak i we wszystkich innych dziedzinach wykazuje, że najlepszą jest droga pośrednia: teoretyczne wyszkolenie musi zawsze pozostawać w ścisłym kontakcie z praktyczną rutyną.

Metoda naukowa teoretycznego wykształcenia urzędnika-kryminalisty winna być tak skonstruowaną, aby najnowsze doświadczenia praktyczne dostosowane zostały do wskazań teoretycznych w ten sposób, aby nauka szkolna nie szła po linji wyłącznie abstrakcyjnej teorji. Nie należy wobec tego poprzestawać na wyszkoleniu początkujących kandydatów, lecz również uzupełniać teoretyczne wiadomości starszych urzędników, odświeżać i odnawiać dawniej nabyte przez nich wyszkolenie. W ten sposób tworzy się nader pożądany zamienny stosunek teorji i praktyki, który przyniesie niewątpliwą korzyść urzędnikowi kryminalnemu.

Potrzeba szkolnego wykształcenia urzędników policji wogóle została już dawno uznana przez cały świat kulturalny jako konieczność, niczem nie dającą się zastąpić. Przy wszystkich urzędach policyjnych miast stołecznych istnieją szkoły policyjne, które cieszą się większą lub mniejszą opieką państw i dają na ogół zupełnie dobre wyniki. Szkoły te jednakże przeznaczone są przeważnie dla policjantów mundurowych, zaś specjalnych szkół dla urzędników kryminalnych policji niema prawie nigdzie. W ten sposób, jak widać, wyszkolenie mundurowe policjanta postawione jest na pierwszym planie na niekorzyść policjanta kryminalnego.

Wzorowa szkoła policyjna w Londynie „Peel-House" jest przeznaczona wyłącznie dla kształcenia mundurowych policjantów, detektyw zaś ze Scotland-Yardu jest zmuszony kształcić się albo sam, albo też korzystać z pomocy starszych kolegów, która to pomoc, jak powiedziałem wyżej, bardzo rzadko tylko daje dobre rezultaty. Od angielskiego detektywa żądany jest egzamin ustny i piśmienny na podstawie książki instrukcyjnej „General Orders Book„.— Pozatem Anglicy uważają, iż najlepszą szkołą jest praktyka.

Szkoła policyjna w New-Yorku „Police Training Schoil" jest przeznaczona również dla kształcenia mundurowych policjantów. Plan nauki w tej szkole jest dostosoway w zupełności do mundurowego rodzaju służby, nie wyłączając i tych nauk, które mają za przedmiot zwalczanie przestępstw.

Centralna szkoła policyjna w Kopenhadze w swym dwumiesięcznym kursie dla początkujących zwraca główną uwagę na służbę porządku i bezpieczeństwa, wykonywane przez organy umundurowane i dopiero na tak zwanych kursach powtórzenia, po dwuch-trzech latach służby praktycznej wprowadzone są krótkie wskazówki o nauce fizjologji „Signalements-Lehre" i o sposobie poszukiwań.

Policja paryska kształci swych detektywów również praktycznie w zwyczajnej służbie „Service de la sureté". Jako przedmiot dodatkowy wykłada się w ogólnym zarysie taktykę kryminalną. Dopiero przed odkomenderowaniem detektywa do brygady kryminalnej, przechodzi on krótki kurs w biurze identyfikacyjnem prefektury paryskiej, na który to kurs składają się bardzo pobieżne wykłady o służbie rozpoznawczej, prawie karnem i ustawie postępowania karnego.

Najlepsza, z dotychczas istniejących, centralna szkoła policyjna w Tokjo (Japonja) uwzględnia wprawdzie w swym programie także wyszkolenie w służbie kryminalnej dla funkcjonarjuszów mundurowej policji i straży ogniowej, nie posiada jednak specjalnej szkoły dla urzędników policji kryminalnej.

Funkcjonarjusz policji kryminalnej w Berlinie nie otrzymuje zupełnie szkolnego wykształcenia. Zasadniczo do berlińskiej policji kryminalnej przenoszą urzędników po wysłużeniu pewnej ilości lat w policji mundurowej, przyczem taki urzędnik zostaje natychmiast przydzielony na czas jednego roku do rewiru śledczego, celem uzupełnienia praktycznego wyszkolenia. Przez ten rok służy on na próbę i dopiero po upływie tego czasu zostaje ostatecznie zatwierdzony w swej służbie przez szefa urzędu bez żadnego egzaminu i jedynie na zasadzie osobistych kwalifikacji. Kandydat cywilny, przyjęty do policji kryminalnej, zostaje delegowany w sposób powyżej wskazany i tylko po roku próbnej służby obowiązany jest przejść kurs szkolny, przepisany dla policjantów mundurowych. Awans na wachmistrza kryminalnego wymaga ukończenia kursu szkoły dla wachmistrzów mundurowych. Specjalnej szkoły zawodowej dla służby kryminalnej w Berlinie niema.

Policja wiedeńska uzupełnia kadry swych agentów kryminalnych również z policji mundurowej, oraz z żandarmerji, przyjmując ich bezpośrednio do służby, tak, że młody funkcjonarjusz kryminalnej policji kształci się praktycznie pełniąc swe obowiązki, zaś systematyczne początkowe wyszkolenie otrzymuje na wieczorowych kursach. Dopiero awans na kierownika grupy zależny jest od uczęszczania na kurs fachowy i złożenia egzaminu. Na kursie fachowym wykładane są przedmioty prawne oraz kryminalno-taktyczne.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że systematyczne, specjalne szkolenie potrzebne jest bezwzględnie dla funkcjonarjuszów służby kryminalnej, że jednak istniejące obecnie przy wszystkich większych urzędach policyjnych organizacje szkolne, jako zbyt nierozwinięte, winny być uważane za zaczątek tych organizacji, które wymagają odpowiedniego rozszerzenia i uzupełnienia stosownie do nowożytnego pojmowania służby policyjnej.

Najważniejsza zasada, jakiej należy się przedewszystkiem trzymać w tym względzie, jest wyemancypowanie wyszkolenia funkcjonarjuszów kryminalnej policji od mundurowej policji, w tym celu, ażeby wyszkolenie to miało za jedyny cel umiejętność w ściganiu przestępstw. Zasada ta winna być przeprowadzona pod hasłem „Nie szkoła policyjna, lecz szkoła fachowa kryminalno-policyjna. Jednakże szkoła fachowa kryminalna nie może zupełnie zrezygnować z wyszkolenia swych słuchaczów w przedmiotach administracyjno-policyjnych, ponieważ funkcjonarjusze policji kryminalnej, w razie potrzeby mogą być również użyci do służby administracyjno-policyjnej.

Fachowe wykształcenie wywiadowcy będzie musiało się zaczynać już przy wstąpieniu na służbę. Kandydat na wywiadowcę nie powinien być odrazu włączony do mechanizmu służby i nie powinien być pozostawiony na łasce swych kolegów, o których zwykle nie jest wiadomo, czy są oni z jednej strony dobrymi nauczycielami i z drugiej, czy zechcą szkolić praktycznie swych kolegów. Pozatem wobec różnolitości składu oddziałów kryminalnych niema zupełnie pewności, czy młody urzędnik w stosunkach służbowych będzie widział tyko przykłady dobre i godne naśladownictwa. Ten fakt właśnie, że czysto praktyczne wyszkolenie nie zawsze da już na początku dobre rezultaty, że nieraz spaczy odrazu początkującego urzędnika, jest jednym z głównych argumentów, przemawiającym za systematycznem fachowem wyszkoleniem w szkole. Pierwsza zatem szkoła, szkoła elementarna, będzie przygotowywała kandydata na wywiadowcę kryminalnego przez wstąpieniem jego do praktycznej służby i dopiero po ukończeniu takiej szkoły elementarnej młody funkcjonarjusz winien otrzymać pierwsze praktyczne zadania do wykonania. Jest rzeczą samo przez się zrozumiałą, że z takiej szkoły elementarnej nie może wyjść odrazu doskonały funkcjonarjusz kryminalny. Ten właśnie główny powód wykorzystują przeważnie praktycy, kwestjonując wartość teoretycznego wyszkolenia. Dopiero połączenie teoretycznego wyszkolenia i praktycznego doświadczenia służbowego może doprowadzić funkcjonarjusza kryminalnego do względnej doskonałości. Tak samo, jak doktryna naukowa bez praktycznego dostosowania do życia, daje tylko rezultaty skostniałe, tak samo praktyka kryminalna bez domieszki teorji doprowadza do szkodliwej rutyny wykonania.

Wobec powyższego koniecznem jest, według wzoru niektórych zagranicznych szkół policyjnych, jak np. Centralnej szkoły policyjnej w Kopenhadze, wieczornych kursów dla kierowników grup w Wiedniu, po upływie odpowiedniej ilości lat służby funkcjonarjusza kryminalnego, przed awansowaniem go na wyższe stanowisko, poddać dokładnemu wyszkoleniu. Program takiego wyszkolenia zawierać winien głównie powtórzenie materjału naukowego szkoły elementarnej, oraz intensywną naukę służby instrukcyjnej. Ze względu jednak na to, iż nie wszyscy funkcjonarjusze każdej policji kryminalnej będą mogli kandydować do awansu, a tem samem być przeznaczeni na wyższy kurs wyszkolenia, może się wytworzyć taka niepożądana sytuacja, że część funkcjonarjuszów niedopuszczona do powyższego ponownego szkolenia, faktycznie i duchowo obniży się i jednocześnie z tem ogólny poziom danego urzędu. Aby temu zapobiedz należy stworzyć kursy instrukcyjne i dla pozostałych funkcjonarjuszów, niebędących kandydatami do awansu

(C. d. n.)

Istnieje tylko jedna Linja Okrętowa, która utrzymuje stałą, regularną, bezpośrednią komunikację między Polską (przez Gdańsk), a Ameryką i Kanadą (Halifax)

JEST TO

Baltycko-Amerykańska Linja

Centrala: Warszawa, Marszałkowska 116

Nasze najbliższe okręty odchodzą z Gdańska:

„LITUANIA"	„ESTONIA"	„LITUANIA"
30 listopada	28 grudnia	18 stycznia

Szczegółowych informacji udzielają bezpłatnie:

Centrala: Baltycko-Amerykańska Linja

Warszawa, Marszałkowska 116 347

oraz biura na prowincji

Augustów, Rynek 16.	**Czyżew**, Mazowiecka.	**Łódź**, I i II kl. Piotrkowska 139.	**Równe**, zgłaszać się: Kowel.
Białystok, Lipowa 17.	**Grodno**, Zamkowa 2.	**Lublin**, Zamojska 33.	**Stanisławów**, Sapieżyńska 10.
Brześć n/B., 3-go Maja 23.	**Kowel**, Łucka 126.	**Lwów**, na Błonie 2.	**Tarnopol**, Gołuchowskiego 19.
Baranowicze, Wileńska 10	**Kraków**, Lubicz 3.	**Pińsk**, Albrechtowska 65.	**Wilno**, Sadowa 7.

Zarząd Kasy Chorych m. Warszawy

niniejszem ogłasza

KONKURS

na stanowiska:

1) Naczelnego Lekarza Kasy Chorych. O stanowisko to ubiegać się mogą lekarze posiadający prawo praktyki w Warszawie, polacy doświadczeni w sprawach administracji lekarskiej. Pobory według IV kat. płac urzędników państwowych.

2) Wicedyrektora administracyjnego i wicedyrektora finansowego. O te stanowiska ubiegać się mogą polacy, posiadający co najmniej średnie wykształcenie ogólne i wybitne kwalifikacje fachowe. Pobory według IV kat. płac urzędników państwowych.

Oferty na powyższe stanowiska wraz z odnośnemi świadectwami i referencjami, należy składać do dnia 1-go grudnia r. b. na ręce Zarządu, Solec 93.

Warszawa, dn. 16.11.23.

Zarząd Kasy Chorych m. Warszawy.

395 Przewodniczący

K. Koralewski.

Kabaret-Restauracja

„RENAISSANCE"

NOWY-ŚWIAT 43.

Początek o godzinie 12-ej po północy.

Program wielce urozmaicony.

Kuchnia pierwszorzędna.

Wyborowe trunki.

305

Czekolada Deserowa

WEDLA

mało cukrzona nieporównana w smaku

E. WEDEL w Warszawie, Szpitalna 8. 107

„DOBROCHÓD"

Sp. Akc.

WIELKI WYBÓR OBUWIA RĘCZNEGO I MECHANICZNEGO

Damskie, męskie i dziecięce.

SIENKIEWICZA 4, tel. 42-72.

Firma chrześcijańska. 200

KASA CHORYCH M. WARSZAWY

podaje niniejszem do wiadomości, że Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w Warszawie, zgodnie z art. 21 ust. II Ustawy z dnia 19 maja 1920 r., o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Rz. P. № 44, poz. 272), oraz na podstawie art. 100 tejże Ustawy, pismem z dnia 8 listopada r. b. za № 1217-23, zatwierdził z ważnością od 12 listopada r. b. rozszerzenie grup zarobkowych do ogólnej sumy 85, jak następuje:

Grupa zarobkowa	Dla zarabiających miesięcznie od	do	Płaca ustawowa dzienna
81	Mk. 23,750,000.—	Mk. 27,500,000.—	Mk. 1,025,000.—
82	„ 27.500,000.—	„ 32,500,000.—	„ 1,200,000.—
83	„ 32,500,000.—	„ 37,500,000.—	„ 1,400,000.—
84	„ 37,500.000.—	„ 45,000,000.—	„ 1,650,000.—
85	„ ponad	„ 45,000,000.—	„ 1,950,000.—

Wobec powyższego, składki za ubezpieczenie na wypadek choroby osób, których zarobek miesięczny wynosi Mk. 23,750,000.— i wyżej, winny być, począwszy od dnia 12 listopada 1923 r., obliczane według składek, odpowiadających nowym grupom.

Tablice do szczegółowego obliczania składek i zasiłków wydają, począwszy od dnia 15 listopada r. b., wszystkie biura Kasy.

KOMISARZ
Kasy Chorych m. Warszawy
(-) SELL.

Warszawa, dnia 12 listopada 1923 r. 393

Bank Międzynarodowy

w Warszawie

Krakowskie Przedmieście Nr. 30,

przyjmuje przekazy na wszystkie miejscowości Rosji i Ukrainy przy zachowaniu obowiązujących przepisów dewizowych.

396

Powiatowa Kasa Chorych w Warszawie.

podaje niniejszem do wiadomości, iż Okręgowy Urząd Ubezpieczeń zgodnie z art. 21 Ustawy z d. 19 maja 1920 r. o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. Ust. Rz. P. Nr. 44, poz. 272) oraz na podstawie art. 100 i 102 tejże Ustawy, pismem z dnia 14 listopada 1923 r. za Nr. 1249, od dnia 15-go listopada rozszerza grupy zarobkowe od ogólnej sumy 83 — jak następuje:

Grupa zarob.	Dla zarabiających miesięcznie od		do	Grupa zarob.	Dla zarabiających miesięcznie od		do
75	10.500.000	—	11.250 000	80	20.000.000	—	23 750.000
76	11.250.000	—	12.500.000	81	23.750.000	—	27.000.000
77	12.500.000	—	15.000.000	82	27.000.000	—	30.000.000
78	15.000.000	—	17.500.000	83	ponad	—	30.000.000
79	17.500.000	—	20 000.000				

Tabele do szczegółowych obliczeń składek wydają począwszy od dnia 1 listopada b. r. wszystkie biura Powiatowej Kasy Chorych.

394 **Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Warszawie.**

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia niniejszym, że stosownie do uchwały Rady Miejskiej z dn. 20-go b. m. od dnia 22 listopada r. b. obowiązuje następująca taryfa:

W TRAMWAJACH:

za jednorazowy przejazd w dzień	Mk.	30,000.—
„ „ „ „ po cenie ulgowej	„	15,000.—
„ „ „ w nocy	„	60,000.—
za bilet abonamentowy na 10-krotne przejazdy:		
normalny	„	270,000.—
ulgowy	„	135,000.—
poranny	„	180,000.—

W AUTOBUSACH:

za jednorazowy przejazd po cenie normalnej	Mk.	30,000.—
„ „ „ „ „ ulgowej	„	15,000.—

Cenę biletów kwartalnych podwyższa się w tym samym stosunku.

Bilety terminowe, wykupione już na IV-ty kwartał r. b. ważne są do d. 31-go grudnia r. b. bez dodatkowej opłaty.

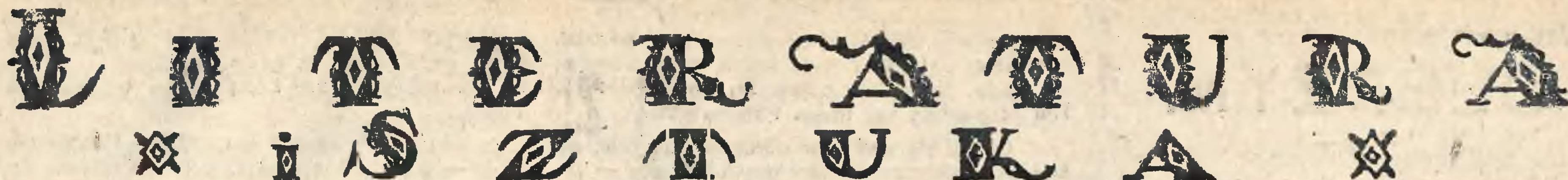
Ogłoszenia o terminie ważności biletów abonamentowych, wykupionych przed podwyższeniem taryfy, naklejone są na drzwiach wagonów tramwajowych.

392

MILJONÓWKA.

W sobotniem (17 listopada r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4,251,283



I. K. IŁŁAKOWICZ.

Dzieci w mieście i policja.

I.

„Dzieci, przystańcie chwilę,
bo jadą automobile".
„Nie możemy przystanąć, Panie Posterunkowy,
bo po mieście biega wiatr biały i różowy,
miecie kwiecie
i wstążki nam gniecie.
Wszędzie—listki, pyłki, proszki,
a my mamy suknie w groszki!
Strasznie się śpieszymy
i tak już tu za długo stoimy!"
„Dowidzenia dziewczynkom, zobaczymy się po [obiedzie,
jeżeli was samochód tymczasem nie przejedzie".

II.

Wysiadała Jadwisia z tramwaju,
widziała jak posterunkowy smutny stał na rozstaju;
prędko do domu leciała,
o tem, by zatrzymać się i spytać co mu jest — [nie pomyślała.
Teraz płacze. „Jadwisiu, co ci się w główce roi?"
„Ach, mamo, tam, na ulicy smutny posterunkowy [stoi!"

III.

„Zginął nam kot
Turkot
i jamnik
Bzik...
Panie Komisarzu, znajdź je nam w mig!"
„Dlaczego tak prędko? bardzom ciekawy!"
„Bo wyjechać mamy jutro z Warszawy".
„A dokąd?" „Niech Pan zgadnie". „Nigdy się [nie domyślę!"
„Do Torunia i do Gdańska po Wiśle:
Jadwinia, Minia, Kasia, Rózia i Hanka na jednej [tratwie".
„Już dobrze. Zaraz to pomyślnie załatwię:
posterunkowi zrobią obławę niby na zwierza,
Turkota łatwo poznać potem, że parska, że się [najeża,
obróżkę ma z dzwoneczkami,
czarny — i duże białe łatki nad uszami...
A Bzik — bestyjka swojska —
cieszy się do każdego munduru, jakby sam był [z wojska!"

JAN ŻYZNOWSKI. 22)

Z PODGLEBIA.

POWIEŚĆ.

—(o)—

Wkrótce doszli do wysokiego oparkanienia z bramą pośrodku szeroko rozwartą, ledwie skleconą z nierównych, nieheblowanych desek. Ponad parkan wznosiła się szopa drewniana, kryta dachem dziurawym, jak sito. Gdy Helena znalazła się na podwórku osobliwego klasztoru, zdawało się jej, że już widziała gdzieś to podwórze, że zna jego kształt i pamięta wygląd ogólny. Pamięć cofnęła się wstecz i zaczęła pracowicie szperać w minionem. Tak! Przypomina sobie: w Warszawie na przedmieściu, tak... Podwórze domu, gdzie mieszkał Seweryn... była tam raz jeden. Pamięta. Brat Tomasz wskazał jej szereg niezmiernie małych okienek w budynku szczególnego pozoru.

— To nasze cele!

— Więc to już klasztor? — zdziwiła się.

— Tak, dom ludzi, którzy odeszli od świata.

Z wewnątrz drewnianego budynku wypadł na podwórze głos dzwonka.

— Muszę już iść! Proszę niech pani również idzie do domu.

W tejże chwili rozległ się znowu syk i świst następnie szum przeraźliwie głośny, jak od wodospadu.

W starej szopie trzasnęły podpory i skrzypnęły deski.

— Już, już! Za chwilę małą... Oho znam ja to dobrze, znam! — chwalił się zakonnik najoczywiściej z lubą niecierpliwością, czekający na przyjście żywiołu. — Wszystko widać z mojego okna, wszystko słychać w mojej celi. A w nocy... ha... — zaśmiał się w głos.

Helena patrzyła ze zdziwieniem na brata Tomasza. Nie mogła zrozumieć jego radości. Lęk szczególny zajrzał jej w oczy. Niebo pociemniało. Po chwili zupełnej ciszy znowu wiatr nagły i jakby cienki zaświstał.

Parkan zatrząsł się. O deski szopy uderzyło kilkakroć, po razu, cielsko wielkie, niewidne, konwulsjami miotane.

— Proszę, proszę już iść! — kazał Helenie zakonnik głosem suchym.

Poszła. Odprowadził ją za bramę, wskazał drogę, objaśnił oschle, surowo, nieprzyjaźnie pożegnał, a rzuciwszy wślad za przestraszoną słowa „z Bogiem", nie mające żadnego dla niej wtedy znaczenia, począł zamykać bramę.

Nad drogą wśród wielkich drzew w dół wiodącą, stanęła Helena, jak we śnie. Przemknęła przez pamięć treść dnia poczętego w słońcu, a przepadającego w zamęcie fantastycznych wydarzeń: spotkań dziwnych, rozmów szczególnych i znaków ziemi i niebios. Chciała coś zrozumieć, pragnęła odnaleźć w czasie dnia ubiegłego czas oddzielnych wypadków — napróżno! Strach podskórny, mrozem ścinający krew w żyłach, mącił pojmowanie i odbierał wszelką możność rozeznania się w obecności czasu i miejsca. Wszystko wkrąg, jak ona, stało bez poruszenia, zamarłe i niemowne. W oddali tylko nieokreślonej, kędyś poza wszystkiemi górami głucho huczało. W tem Helena posłyszała za sobą zgodny chór głosów:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech"... Modlitwa szła między drzewami, jak ciało mgliste, przepadające w dalekości pomrocznej. W miarę zasłuchania się, i coraz wyraźniejszego pojmowania dźwięków, strach wzmagał się.

Pobiegła drogą naprzód. Po łagodnej pochyłości stoku niosły ją nogi w ciemność coraz sroższą, w gąszcz leśny coraz bardziej skupiony i tajemniczy. Przyświecały, drogę wskazując, kamienie szare narazie jeszcze od otoczenia jaśniejsze. Niby czaszki ludzkie znaczyły szlak lęku.

W pewnem miejscu raptownego skrętu drogi, po obydwu jej stronach odchylały się nieco w głąb zalesionych ścian miejsca słońcem wypalone, niewielkie łyse płaszczyzny. Tam było widniej. Światło ołowianych niebios od ziemi niezakryte gęstem igliwiem świerków spływało na owe miejsce, jak pocieszenie, jak leciuchny prześwist nadziei... Helena zatrzymała się. Cisza panowała jeszcze wciąż bezdenna. Zastygło w niej wszystkie życie, jak serce w najstraszliwszem czekaniu, jak spojrzenie w świetle błyskawicowego niebios rozwarcia. Od zmysłów Heleny odchodził w tę ciszę wszystek ich rozum. Od serca odpływała krew, w widzenie tylko wpełzł strach niemy, włochaty, upiorny. Stała długo przykuta do miejsca, bojąc się oka mrugnięciem, oddechem żywszym lub ruchem najmniejszym zbudzić dookolne kamienne milczenie. Nagle rozwidniło się bardziej. Wychyliły się ku oczom wyraźne kształty i sylwety wierzchołków drzew. Po drodze, z góry od bramy klasztornej zesmyknął się ciemny, przezroczysty stwór leśny. O nogi się otarł i szczezł w dole. Pędził za nim drugi, jak tamten nieuchwytny, cichusieńko, przeciągle świszczący. Po lesie poszła trwoga. Piargi ruszył lęk. Ciężkie, obwisłe, niby ludzkie ręce w sennym bezwładzie opadłe, zadrżały naraz gałęzie prastarych smereków. Pochylnią drogi co chwila staczały się teraz inne stwory. Jeden za drugim, jeden za drugim w ślad, wzrokiem niedojrzany, słuchem tylko pochwytny. Ślad jak smuga ciepła, zapachu, szelestu. Zaczęły się drzewa wspinać jedno poprzez drugie. Zaczęły wypatrywać, cienkiemi wierzchołkami, czegoś w przestrzeni omroczonej. Trącały się wzajem kosmatemi łapami i oaczenie dając wkrąg pilnie. kiwać się poczęły, niby znaki umówione wymieniać.

Staczały się, zsuwały, zlatywały w koziołkach po drodze gońce opętane, świszcząc, sycząc, sapiąc jeszcze chwilę jedną, gdy ruszył z wyciem i jękiem na drzewa i ziemię, skały i trawy — na wszystko co bezkresnym naraz stało się traktem szatańskiego pochodu — hufiec sił niszczącego żywiołu.

Helenę odrzuciło w bok z drogi, pod konary świerków.

Wicher halny szalał. Zwijał się raz w kłęby wielkie, to znowu kurczył się i podsadzał pod pnie. Zmuszał drzewa do walki, tak, iż prały się wzajem ciężkiemi gałęźmi bez przerwy i odetchnienia. Jęczał wbijając się w ziemię; chichotał, wyskakując w górę skrętem wężowym. Opadając z pod chmur dumne łby strzelistych świerków skręcał i ku pokorze naginał. Garścią wielgachną targał grzywy limb. Otrząsał z dębów i jesionów ostatnie liście. Zmęczony ginął na powiek mrugnienie, by po gwizdnięciu na skalnej szczelinie wrócić i znowu harce piekielne rozpocząć. Znowu wyć, jak stado wilków na śmierć zgłodniałych. Znowu skamłać. Znowu jęczeć. Łkać od nowa, zawodzić i chichotać.

Przytulona do grubego pnia, z obezwładnionymi do cna zmysłami stała Helena, pozierając wkrąg okiem wyłupionem z orbit. Usta miała otwarte, ręce wczepione paznogciami w korę drzewa. Nie widziała nic, nie słyszała nic, prócz ciężkiego stękania starego smereku. Febra trzęsła nią bez przerwy. Suknia zdarta aż do piersi odkrywała całe prawie ciało. Rzucał w nie wicher garście piachu, naręcze gałęzi ciskał, smagał najcieńszemi rózgami łodyg, korzeni kwietnych. Gdy posłyszała za sobą przeraźliwy trzask, następnie drżenie ziemi, jakby ją kto na sieci korzeni unosił, instynkt kazał jej ucieczkę.

Pobiegła. Gnał ją wicher po pochylni, wypędzał precz, precz z lasu z chichotem, przezwiskami i gwizdaniem szyderczem coraz to suknię podkasując i siepiąc po nagich łydkach. Wyciągały się za nią, niby ręce, ciężkie obwisłe gałęzie. Kamienie toczyły się w ślad. Liście, niby ptaków stada, leciały z furkotaniem nad nią, przed nią, za nią i z nią wraz bez opamiętania, nieprzytomnie, wciąż i wciąż bez sił swoich, potęgą jeno woli cudzej niesione.

Na szosie chlusnęły w twarz strumienie deszczu. Wielkie krople wpadały do otwartych ust, zostawały we włosach. Suknia przylegla do ciała, utrudniając bieg. Wicher przycichał na chwilę, by wnet z siłą okrutniejszą i sroższą spaść z gór i straszyć wszystko w dolinie, i niszczyć co słabsze.

Helena dobiegła do znajomego skrętu drogi pod Reglami. Wiatr halny dochodził tu tylko jako szum i trzask złowrogi. Wysokie góry i drzewa gęste, nieprzeliczonymi szeregi rosnące strzegły drogę przed jego szaleństwem. Zwolniła biegu. W nogach zastygł jakowyś ciężar. Opuchnięte stopy boleśnie ściskała skóra bucików. Każde poruszenie odzywało się w głowie, każde stąpnięcie było niezmiernym wysiłkiem całego ciała. Koleinami drogi płynęły strumienie wody. Helena weszła w nią umyślnie. Chłód dobroczynnie objął stopy od czasu do czasu tylko wstrząsając ciało dreszczem. Brnąc po kostki doszła do równiny, gdzie droga rozwidlała się w trzy strony. Na rozstaju znowu rzucił się na nią wiatr z deszczem. Poszła drogą wprost przed siebie. W pewnem miejscu po obydwu stronach drogi sterczały kikutami obciętych korzeni, niby stwory straszliwe, wykopane pniaki dawno ściętych drzew. Była już niedaleko domu. Przekonała się, że nie zbłądziła właśnie po owych pniakach, które niemal codnia widywała z bliska, a które teraz zastraszyły ją ponad wszelką możliwość logicznego wytłumaczenia sobie bezpodstawności lęku. Było ich owych pni, w tem miejscu całe zastępy. Każdy inny jeden od drugiego w wyglądzie osobliwszy i straszniejszy. Kiedy Helena weszła między szeregi rosochatych potworów, zdawało się jej, że wszystkie nagle za jej pojawieniem rozbiegły się z konspirującej coś gromady na swoje pierwotne miejsca (C. d. n.)

EDWIN JĘDRKIEWICZ.

OLBRZYM. 7)

—◎◎—

Wichun odetchnął głęboko. Rześka, chłodna, cudownie świeża i pachnąca fala wieczornego powietrza rozpłynęła mu się z tym oddechem po piersiach. Mimowoli spojrzał w dal, w wyginającą się miedzy stopami stoków, z obu stron przychyniętych, dolinę rzeki. Tam nawisł już cień granatowy, nietykany, nietykalny. A nad nim wysoko, na szczytach, rozpływał się najciszej, niedostrzegalnie, uśmiech najprzecudniejszy, uśmiech ostatniego blasku słonecznego. Przechyliła się i rozwarła szerzej seledynowa źrenica niebiosów —

To było tam, daleko.

Mały frant zająknął się.

— Ale naturalnie... naturalnie... to wszystko jest nic... Oni wszyscy — w porównaniu z tobą! Ty jesteś — coś najnowszego, niebywałego, rekordowego! Taką rzekę pchnąć! Możebyć tak teraz? Albo nie, nie boby nam drogę gotowa zalać. Zatem — przybijamy — wyciągnął dłoń — na zgodę! Wstępujesz do mojej budy!

Wichun wytknął paluch ku tamtej gromadce.

— Do... tych? — spytał. I nagle huknęło mu się radosnym śmiechem. Odgarnął małego, co skubał go za rękę i ciągnąć usiłował ku wozom.

— Ady cobym ta u was robił? Tu zostane. Jedźcie se zdrowi. A Bóg zapłać za dobre słowo.

Ale mały już mu dłoń dłonią przybijał i wołał, że doda jeszcze raz tyle — niby grosiwa — a potem, że jeszcze raz i uszy sobie zatykał, że on nawet słyszeć nie chce odmowy i dodawał znowu i przysięgał, że jeszcze nigdy nikomu tyle nie płacił, ale Wichunowi, przyjacielowi, to czegoby on nie...? — i miał łzy w oczach i znowu dłonią przybijał, aż nagle stanął i w czoło się trzepnął.

— Tu zostaniesz? Olbrzym — — wśród niebotycznych gór — — naprzykład tak: olbrzym i jego kraj — głośno se gorączkowo rozmyślał i złapał Wichuna w pół:

— A ja cię zrobię wielkim, choć ty nie chcesz! — krzyknął i porwał się do swoich, żeby wsiadać, jechać dalej do wsi, prędziutko, niema chwili do stracenia!

Odciepnął mu Wichun jeszcze resztę pni na tyle, by wozy mogły się przesunąć, a potem patrzył na nich, kiedy go mijali, niebieskiemi ślepiami do nich — nawet do tej kuli z mięsa — się śmiejący. Na pierwszym wozie jechał ten mały frant, ale się tak zażarcie z jakimś inszym, misternym wielce i cieniutko piszczącym, przekrzykiwał, że nawet na Wichuna nie spojrzał. Tamten misterny chichotał zjadliwie, że dyrektor — czy jakisi taki — na kawały sie daje brać, że wierzy jak bylejaki, a znowu frant w piersi sie bił i oczyma łyskał i przysięgał, że wszystko jest prawda, że musi być prawda!... Dopiero, gdy Wichuna minęli, zerwał się i ręce zaczął ku niemu wyciągać, pozdrawiać, chusteczką wywijać. Śmiał się Wichun do niego i nawet do tych inszych, ino mu sie jakosi widziało, że — jakby — plecami sie do niego odwracali? — albo jak sie patrzyli z wozów, to — niby — z góry, choć ta po prawdzie to jego łeb wyżej był niż ich ślepia. Z ostatniego znowu wozu zawadziło o Wichuna jeszcze pyskowanie tego, co to z cudzego czkania własne piosenki wyśpiewywał. Coś tam ten ku niemu raz wraz głową wytykał i gębował okrutnie, że przestarzała szkoła, że to wyciąganie przebrzmiałych fujar, wyliczał na paluchach jakieś naśladownictwa czy jak tam —

Ale Wichun po juhasku se gwizdnął i do smreków na drodze sie cisnął, że ino sie rozszumiały ich wiechy w powietrzu. W każdym mięśniu prężył mu sie i tłukł niespokojnie dygot tego czegoś, co skądsiś w nim wstało i rozhuczało. Znagła pomiarkował, że już nie odciepuje pni ino siedzi na głazie nad rzeką. Obok zaś szeptał ktosik ciągle:

— Ty jesteś olbrzym... Ty jesteś — coś niebywałego — —

Ha-ha-ha — cóż mu sie to zwidziało? Zwidziało mu sie, że to ktosik tak mamroce, a to jego właśniusieńka gęba tak se przegaduje to, co ten mały pytlował — Cudak też to jakiś, cudak, ale jakiesi chłopisko poćciwe okrutnie! Nie dziw to? Ino przyjechał — ze świata gdzieś kajsi — ino na niego. Wichuna, ślipiami rzucił, a zara użrał, że on przecie — niby: wielgi chłop. Olbrzym — sam pedział. Ino sie popatrzył... A te ludzie wsiowe patrzą na niego, patrzą i — nijak im to zobaczyć... Nie dziwacznie też to na tym świecie?

Głowił się nad tem okrutnie noc całą, po ścieżach leśnych i płajach się błąkający — bo go gnało coś i na miejscu usiedzieć nie dawało — głowił się jeszcze na drugi dzień, resztę pni z drogi odrzucając. Potem, kiedy koło południa ujrzał znowu wójta od wsi idącego, przypomniało mu się, jak to raz, przed laty, w karczmie się z nim mierzył.

— Podłoga nierówna — powiedzieli mu wtedy. Bez złości i chytrości żadnej powiedzieli. Ino, że — — podłoga nierówna... — podniosło mu się aż gdzieś z jakiegoś ciemnego dna piersi, że se głęboko odetchnął i obejrzał się za siebie, na kogo to tam wójt tak ślipia wybałuszał i do kogo potem nawet łape do kapelucha podniósł. Ale nia było tam nigdzie nikogo. Za wójtem tylko, zdaleka, nadbiegała drogą od wsi młynarzowa Hanka. Leciała tak, że ino migotała w słońcu czerwona spódnica. Co chwila uskakiwała w bok między drzewa —

Wójt przystanął na drodze. Poruchał ciężko żuchwami i poskrobał się po łbie. Wichun patrzył na niego chwilę nierozumiejącemi oczyma i nagle aż zarżał wielkim śmiechem z tego pomyślenia, co mu się po łbie przewinęło. Z tego pomyślenia, że to, niby — wójt do niego kapeluchem ruszył — ha-ha-ha! Wójt — do niego! Niema co — zakatrupiłby go chyba stary, jakby słyszał — —

Wójt przeszedł już i wtedy dopiero Wichun zobaczył, że Hanka kuli się niedaleko za drzewami, wyziera za wójtem. Ale przyleciała, nim jeszcze zniknął, dech ledwo łapiąca. Nawet nie gadała nic, ino na Wichuna bure ślepczyska wytrzeszczała, jakby go pierwszy raz widziała.

— Trzymaj, Hanka, ślipia, bo ci wylezą! — huknął jej i za ramiona chwyciwszy zawinął nią dookoła w powietrzu młyńca, że jej ino bose nogi w powietrzu łysnęły.

— Raty, przeraty Wichun—wyjąkała, oczu nie odwracając — toś ty taki wielgi?...

Aż ją postawił na ziemi.

— Hę? — spytał.

— Żeś taki okrutnie wielgi!... Ten gada, że drugiego takiego to i nie znaleźć! Nigdzie, na całym świecie!

— Co za ten? — zatrzepał powiekami.

— Ady ten, co tych komedjantów wczora do wsi przywiózł!... Raty, żeś też to taki wielgi Wichun!... Tak-em tu leciała, żeby ci powiedzieć — inom co chwila: buch za drzewo! — żeby mie wójcisko nie zobaczyli i tatusiowi nie powiedzieli, żem do ciebie wylatywała!

— Gada tak? -- krzyknął i aż sie w tył przegiął. — Po wsi tak gada? A cóż — ludzie wsiowe?

— Ojoj, okrutnie sie dziwują wszyćcy! Okrutnie!

— Czemu?

— Ady, żeś to taki wielgi! Ktoby se to pomyślał?

Puścili sie oboje ku wsi.

Tęga, soczysta zieleń bukowych lasów na stokach osrebrzała się co chwila we falach długich przepływów i przelewów wiatru mocnego i słonecznego. Bujno rozrosłe trawiaste hyry polan stały se w krzepkim migocie świetlistej na nich poświaty nieustępliwemi błyskami drgającej. Śmigłe w strzelistym rozpędzie w górę łany zbóż nad rzeką chytały lecących oboje rękami jędrnemi i suchemi, ogarniały ich pogodą dostałego, szerokiego dechu.

Lato. W odpocznienia dorodnej mocy legające — złotookie, bronzowolice lato.

— Po całuśkiej ci wsi... cięgiem łazi — łapała Hanka słowa zdyszanemi piersiami — i wszyćkim ga... gada, żeby se chałupy bielili... li, komory pięknie ładzili, bo... bo — uszczknęła w biegu parę bławatów i wtykała se w warkocze, przelotami chyżych źrenic o jego twarz zawadzająca bo... w tej potarganej kiecce wyleciałam, tak mi było śpieszno, ale jak sie ubiore w te żółtą w kwiaty, to dopiero użryszj

— Bez to se mają chałupy bielić, żeś w potarganej kiecce wyleciała? Ha-ha-ha!

— Nie bez to — prosiła sie — nie bez to Wichunku, ino, że tu, gadał, będą cięgiem przyjeżdżali z różnych miast i z krajów, z cudzoziemskich, gadał... żeby ino ciebie Wichunku użryć! Jej, żeś też to taki wielgi!... To żeby, gadał, mieli se gdzie mieszkać i gadał, że okrutne pieniądze bedą z tego gospodarze mieli!...

Za grdyke go coś przydusiło. Przystanął.

— Kto bedzie przejeżdżał?

— Wszyćkie! Wszyćkie ludzie — jak na odpust! — gadał. Bo gadał, że drugiego takiego to na świecie nie znaleść... O-jej, żeś ty to taki wielgi!...

Wpadli znienacka na zakręcie ścieżki na kowala. Wytrzeszczył na Wichuna okrutnie gały a potem sie obiema łapami jego ręki czepił.

— Toś to chłop na schwał, Wiechunku— pokręcił głową.—No, no patrzajcież sie... Zawszem gadał: że se to taki nie pójdzie gdzie w świat, między ludzi... Szkoda go tu u nas. Abo to u nas ludzie sie na takim—zaciął sie— niby, tego... He-he — Hanka, o! Baby to sie zaraz do takiego znęcą. Isz go — wszyćkie dziwki z całej wsi tera powybiera, jak sroki z gniazda! A po prawdzie to niby komu sie to patrzy, jak nie takiemu, no nie, Wichunku?

Czerwona spódnica Hanki znikła już w zbożu, figurka kowala podskakiwała w śmiesznych przydreptywaniach daleko na ścieżce, a Wichun stał ciągle i patrzył. Niby za tamtemi, niby na te srebrne rozchwieje bukowych lasów. A właściwie to nie patrzył ino słuchał. Gdzieś daleko, daleko, niewiada już gdzie, gdzie się coś mglistego kłębiło, przebierało, majaczyło, jakby z tego kształty jakie wystąpić miały— i przepadało znowu w dymach jakisich... Dziwacznie, dziwacznie nad miarę mu było.

Wszedł między chaty. Dziecka wytykały na niego brudne paluchy. Jaskrawe spódnice dziewczyńskie przymykały się do płotów przydrożnych. Ktoś tam na drodze dobrego wieczora życzył, ktoś ręke do kapelusza podniósł. Jakieś spojrzenia uparte czepiały się głowy i wlokły za nią —

— Hm... To to tak jest...? Tak to jest...? Cudacznie też to, cudacznie...

Na placu przed karczmą stały budy komedjantów. Koło nich tłoczyły się wyrostki i baby z porozdziawianemi szeroko gębami, podnoszące się na palcach, wytykające tchwice. A stamtąd, od tych bud, ponosiły się jakieś nosowe i brzuchowe dmuchania, cedziły się wmrukiwania, uroczyste splunięcia, niedbałe szelesty jaskrawych szmat. Ale na Wichuna wypadł w tem mgnieniu, choć niewiada skąd, tamten mały frant w lśniących cholewkach, rękami się go czepiający, obtańcowujący dokoła, pokazujący go na wszystkie strony świata wszystkim, jakby jego, Wichuna, nikt tu zgoła nie był nigdy widził. Jak rzecz już napamięć doskonale umianą wywrzaskiwał przy tem, w tych samych ciągle wydźwignięciach i spadkach głosu, o głazach, o olbrzymie, o rzece i tem, że to coś najnowszego, niebywałego, że to jakieś przezwyciężenie — —

Bronzowa twarz Wichuna pociemniała jeszcze mocniej.

Poodczepiał nareszcie od siebie lepkie łapska tamtego, wydarł się z pajęczyniastej sieci wszystkich owych teraz go oplątujących spojrzeń i wpadł do karczmy. I tu mu zaraz ktoś na ławie miejsce zrobił, ktoś gorzałe kazał stawiać — —

Złoto dnia czerwieniało już. Przez rozwarte na ścieżaj drzwi z izby i drzwi z sieni widział Wichun coraz liczniejszą gromadę kupiącą się koło wozów. A potem w pewnej chwili usłyszał, jak przez zgiełk tej gromady przedarło się, jak cięciem zębatego ostrza, żgnięcie śmiechu Rudasowego. Coś go pomimowoli popchnęło do drzwi.

Zobaczył Rudasa na kupce kamieni z boku gromady. Stał z rękami w kieszeniach portek, bokiem ino do tamtych bud obrócony; przygarbiony kark trząsł mu się w podrzutach jadowitego rechotu. Ale zaraz wyrzucił łapami i jął ryczeć o wydrwigroszach, o okpiświatach, o cyganach, co w ślipia piachem sypią i pluć i znowu pięściami wygrażać —

Ino, że w ten ryk wbił się nagle, jak klinem, wrzask przenikliwy. Wichun poznał: głos małego franta. Wbił się, na dwie połówki tamten głos rozłupał, wydostał się na nie, jakby je okraczył. I już tylko jego słychać było. A krzyczał, że on wiela świata zjechał, wiele luda widział, ale takiego—krzyczał—coby miał taką hyre płomienistą, to jeszcze nie widział. Żeby to—wywrzaskiwał—tak gdzie na świecie, toby się taki za pieniądze ludziom mógł pokazywać — —

Rudas znieruchomiał. Łeb ino, jak ten zły pies przekrzywił i we franta z podełba szył niepewnemi ślepiami. A frant już go pod ramię brał i gdzieś powolutku prowadził — ten biały kożuch, co mu sie niewiada skąd pod tą pachą plątał, pod drugą przekładając, żeby nie zawadzał — i, głos coraz więcej ściszając, dużo coś gadał i tłumaczył i opowiadał. Rudas pluł sążniście, warczał głucho.—Ale się wieść dawał.

Wichun odetchnął głęboko. Bo i dobrze, że przestał siepać się i pyskować o cyganach i tego... Jakby cygany ino, to jeszczeby z tego wypadło, że i to, co o nim gadał ten... ten mały... że i to ino cyganienie... To, że on olbrzym — —

Wyszedł z sieni.

Rudas siedział o kilkanaście kroków na stosie zwalonych bali. Wparł łeb w łapy i ino paluchami mierzwił se nastroszoną, świecącą czupryne. Małego franta już koło niego nie było, za to się tam skądsiś kręcił kowal. Wójt stał nieopodal na drodze i wysuwał ku tamtym niespokojnie tchawicę.

— Dobrze gada—szło ku Wichunowi mędrkowanie kowalowe—dobrze! Jakby się ze mną zmówił! Abom to zawdy w uszy wam nie kładł, Rudas, i że se to taki nie pójdzie w świat między ludzi o... Dopiero, jak tu kto ze świata przyjdzie, to sie wam dziwuje —

Rudas złą śliną strzyknął.

— Łajdusy... Ścirwa — zagrało mu w gardzieli.

— Te niby... komedjanty...?

Rudas łba nie podniósł, ino paluchy głębiej jeszcze w hyrę zatopił.

— Ścirwa... Ścirwa parszywe... Wszyćkie... Wszyćkie! — warczało z niego.

— Że ścirwa to i ścirwą — zgodził się kowal. — I wszędy się ta znajdą... Ale najgorsze to już te z Buczynowej roztoki! — wyjechał nagle.

— Takie same, jak i ty! — szarpnął ku niemu łbem Rudas.

(C. d. n.)

Przegląd Teatralny.

Teatr „Wodewil".

„DORINA" J. Gilberta.

Po „Madame Pompadour", która zeszła ze sceny „Wodewilu" w pełni powodzenia, ukazała się w świetie kinkietów „Dorina".

Muzyka tej operetki jest dość banalna, oparta na znanych już oddawna motywach. Libretto zaś tak znikome, jak tualety p. Niewiarowskiej w II akcie, to jest prawie go niema. Różni się ono tem od innych, że, wbrew zwyczajowi wprowadza na scenę tylko kilka osób, unikając zupełnie zespołów i nie dając żadnej „wkładki" baletowej. Inowacja ta wypadła dość nudnie, gdyż w operetce, nieposiadającej najczęściej interesującej intrygi, większa ilość osób jest konieczna dla ożywienia akcji.

Osią „Doriny", jej punktem kulminacyjnym i, powiedzmy złośliwie, całą treścią jest łóżko. Czcigodny ten sprzęt przed kilku jeszcze laty robił na scenie furorę. Sztuka z łóżkiem miała zapewniune powodzenie. Dziś ten temat opatrzył się i niema już tej siły atrakcyjnej. Jeśii scena w łóżku jest mimo to interesująca, to zawdzięczać należy jedynie Niewiarowskiej, która umiejętność rozbierania się doprowadziła do tych granic, których już prawie nie sposób przekroczyć.

Artyści, a przedewszystkiem znakomita trójka: Niewiarowska, Redo i Szczawiński, czynili wysiłki, by wypełnić operetkę swym humorem i trzeba przyznać, że chwilami to im się udawało. Artystów przyjmowano bardzo gorąco.

Wystawa „Doriny" była wysoce artystyczna i prawdziwie gustowna.

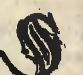
M. P.

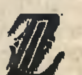




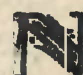


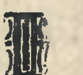


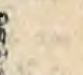










DNIA 6.XI r. b. wyjechała z Wilna do Bielska Podlaskiego żona post. Pol. Państw. Edwarda Kondratowicza i nie przyjechała na miejsce. O wiadomości proszę do posterunku P. P. w Ciechowoli pow. Bielsk. 391

DOWODY SKRADZIONE:

I.

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Aleksandra Rakka, Nowolipie 32 2493

Książka wojskowa Kraśniawskiego Marjana, Chmielna 43—35 2517

Dowód osobisty i książka wojskowa Renterberga Szewala Ołyka, pow. Dubno 2521

Karta pobytu i karta azylu Iiki Batraka, Koszykowa 79 2525

Dowód osob. Kubaszawskiego Władysława, Wolska 50—18 2526

Dowód osobisty Białeckiej Jadwigi, Trębacka 11—25 2534

Tymczasowy dowód osobisty Chirkowskiego Leona, Czerniakowska 165—4 2536

II.

Dowód osobisty Augustyniaka Stanisława. Marszałkowska 87 2458

Dowód osobisty Karnickiej Władysławy Marszałkowska 87 2459

Dowód osobisty Matuszewskiego Stanisława, Krucza 5—34 2467

Dowód osobisty Zielińskiego Ignacego, Brukowa 6—40 2469

Paszport zagraniczny Klinońskiego Salomona, Pawia 8—14 2474

Dowód osobisty i książka wojskowa Józefa Bekiera, Oleśińska 5—5 2479

III.

Dowód osobisty Eugeniusza Nyc, Stalowa 12—4 2427

Książka wojskowa i zaśw. obywatelstwa Feliksa Płusy, Mokotowska 27 m. 17 2449

Dowód osobisty Stanisławy Kowalczyk, Pańska 109—35 2453

DOWODY ZAGUBIONE:

I.

Dowód osobisty Kulikowskiego Pawła, Pływna 5—9 2492

Dowód osobisty i książka wojskowa Domańskiego Andrzeja, Barska 22 m. 36 2494

Tymczasowy dowód osobisty Hajdenwurcla Nusyna. Targowa 32—75 2495

Karta rejestracji Śmigielskiego Józefa, Chmielna 56 2496

Tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Cymelińskiego Chonona, Baranowicze, Sosnowa 17 2497

Tymczas. dowód osobisty Sabiny Bassis, Chłodna 39-a 2498

Tymczasowy dowód osobisty Grejlicha Wilhelma, Naowiślańska 8 2499

Paszport zagraniczny Nr. $\frac{13097}{23608}$ 23 Niemczyka Bara, Dzialna 3 2500

Dowód osobisty Hochberga Icka, Leszno 33 2501

Dowód osobisty Sury Gitli Hochberg, Leszno 33 2502

Dowód osobisty Justmana Abrama Mordki, Dzika 16—36 2503

Karta demobilizacji i książka inwalidzka Jana Bogackiego, Błonie 2504

Tymczasowy dowód osobisty Hirszbeina Berka, Twarda 55—8 2505

Tymczasowy dowód osobisty Jadwigi Lazzarini, Mała 13—11 2506

Tymczasowy dowód osobisty Parczewa Uszera, Pawia 62 2507

Dowód osobisty Andrzeja Karpisza, Madalińskiego 13 2508

Dowód osobisty Apolonji Karpisz, Madalińskiego 13 2509

Paszport zagraniczny Robaka Mendla, Boduena 3 2510

Karta odroczenia Sikorskiego Kazimierza, Krochmalna 16—31 2511

Paszport zagraniczny Ciechanowieckiego Fajwela, Towarowa 42—20 2512

Świadectwo tymczasowe Nr. 7382 na 75 akcji V emisji K. Rudzki i S-ka. Cung. Nowy Świat 38 2313

Dowód osobisty Michaliny Ewiak, Wilcza 20—4 2514

Tymczasowy dowód osobisty Mikelberga Jakóba, Brzeska 11—22 2515

Dowód osobisty Wasersztroma Jankiela, Grzybowska 20—41 2516

Dowód osobisty Szmulewicza Joska, Miedziana 18 2518

Tymczasowy dowód osobisty Teodozji Boskiej, Śliska 46 2519

Książka wojskowa Szpeizera Szlamy, Nowolipie 50 2520

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Niwińskiego Michała, Burakowska 20 2522

Karta urlopowa Siemiatyckiego Jankla Berka, Pawia 50 2523

Karta pobytu i ulgowa karta tramwajowa Korsuna Michała, Mokotowska 57—61 2524

Dowód osobisty i książka wojskowa Patrona Srula, Krochmalna 28 2527

Dowód osobisty Prüffera Bronisława, Kredytowa 8—6 2528

Tymcz. dowód osobisty Fajgi Bandt, Muranowska 36 2529

Tymczasowy dowód osobisty Sarcewicza Józefa, Szczygla 11—28 2530

Dowod Warsz. Akc. Tow. Pożyczk. Nr. 463330 na im. Moskot, Wilcza 78—29 2531

Tymcz. dowód osobisty Komorowskiego Stanisława Maksymiljana, Białołęcka 49 2532

Dowód osob. Gitli Cederbaum, Watowa 11 2235

Dowód osobisty Jarzyńskiej Franciszki, Dobra 35—5 2537

Tymczasowy dowód osobisty i kartę zwolnienia Iglickiego Jankiela Hersza, Karmelicka 5—20 2538

Dokument osobisty, wydany przez Komisarza Rządu na m. Warszawę, na imię Anny Konrady Garztecklej 390

Paszport zagraniczny Ringelbluma Lejzera, Leszno 47—5 2539

Dowód osobisty Zaneckiej Julji, Bagatela 15—22 2540

Paszport zagraniczny Bronszweiga Markusa, Ś-to Jerska 34—10 2541

Dowód osobisty Nechy Cyrli Ginsbreg, Smocza 5 2542

Dowód osobisty Kowalskiego Władysława, Marszałkowska 1 2543

Dowód osobisty Kowalskiej Rozalji, Marszałkowska 1 2541

II.

Tymczasowy dowód osobisty Janiny Aust, Żelazna 64—34 2456

Dowód osobisty Abrama Rosenberga, Franciszkańska 6 2457

Dowód osobisty Eugenji Hejnig, Ogrodowa 18—4 2460

Dowód osobisty Maszy Meiup, Pol-na 64—14 2461

Dowód osobisty Józefy Rosiak, Kawęczyńska 8—38 2462

Tymczasowy dowód osobisty Isera Diament, Lubeckiego 12 2463

Tymczasowy dowód osobisty Kuszkowskiego Aleksandra, Brukowa 22—61 2464

Tymczasowy dowód osobisty Węglińskiej Anny, Śliska 39 2465

Tymczasowy dowód osobisty Karpińskiego Jana, Zakroczym 2466

Świadectwo fabryki „Ursus" Zarzyckiego Jana, Skierniewicka 6 2468

Tymczasowy dowód osobisty Bronisławy Janiak, Przyrynek 10—10 2470

Zaświadczenie tymczasowe Nr. 340 poster. Pamówki Mateusza wyd. przez XIV Okręg, Brześć 2471

Dowód osobisty Szanlewskiego Romualda, Miedziana 11—33 2472

Dowód osobisty Helany Uzięblo, Przemysłowa 6 2473

Karta pobytu wydana w Wilnie na imię Abel Dykman, Wilno, Niamiecka 29 2475

Książka wojskowa Rębisza Szczepana, Czerniakowska 114—48 2476

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Antoniego Szeligi, Krochmalna 34 2478

Tymczasowy dowód osobisty, karta zwolnienia i dyplom „Krzyża Walecznych" Łukaszewskiego Romana, Em. Plater 7 2480

Dowód osobisty Władysławy Segało, Ś-go Wincentego 4—20 2481

Paszport zagraniczny Goldhara Szlamy, Bonifraterska 17—2 2482

Dowód osobisty Erlicha Moszka Mendla, Ząbkowska 4—18 2483

Dowód osobisty Dwojry Bielak, Dzielna 22—8 2484

Dowód osobisty Szcześniaka Feliksa, Wronia 30—41 2485

Dowód osobisty Żurawskiego Franciszka, Kawcza 8 2486

Dowód osobisty Żurawskiej Józefy, Kawcza 8 2487

Tymczasowy dowód osobisty Kuperberga Jankla Berka, Gęsia 45 2488

Karta odroczenia Aleksandra Szymczaka, Nowolipie 60 2489

Dowód osobisty Saloducha Jankiela, Targowa 66 2490

Dowód osobisty Sztarkmana Chila Chaima, Nowolipki 26—14 2491

III.

Dowód osobisty Marji Feldman, Pawia 64 2418

Tymczasowy dowód osobisty Franciszki Bagatela, Raszyńska 18 2419

Książka wojskowa na imię Stanisława Wąsika, Pływna 15—23 2420

Tymczasowe zaświadczenie demobilizacji Maresza Włodzimierza, Karolkowa 79 2421

Tymczasowe zaświadczenie domobilizacji Jareckiego Zygmunta, Marjenszładt 15 2422

Dowód osobisty Stanisławy Łuczak, Królewska 23 2423

Dowód osobisty Stanisławskiej Kazimiery, Pańska 6 2424

Książka wojskowa i karta mobilizacji Sawickiego Antoniego, Piotrkowska 9—2 2425

Dowód osobisty Berenbauma Lewka, Pańska 78—6 2426

Dowód osobisty Sztarna Izraela Szlamy, Miła 37 2428

Dowód osobisty Mereslńskiej Zofji, Obozowa 5 2429

Dowód osobisty Mereslńskiej Aleksandry, Obozowa 5 2430

Tymczasowy dowód osobisty Jastrzębskiej Marji, Otwock 2431

Karta demobilizacji Arona Łokieć, Gęsia 73 2432

Tymczasowy dowód osobisty Czapnika Nusela, Muranowska 29 2433

Dowód osobisty Aurbacha Pelsacha, Miła 9 2434

Dowód osobisty Elzenbarga Mordki, Śliska 34 2435

Dowód osobisty Paczowskiego Bronisława, Biała 4 2436

Dowód osobisty Ruchli Łaji Bronszteifer, Franciszkańska 14 2437

Książka wojskowa Szkopińskiego Wiktora, Przyokopowa 41—9 2438

Tymczasowy dowód osobisty Świetlik Marjanny, Wronia 21—26 2441

Dowód osobisty Wesołowskiej Florentyny, Grójecka 21 2442

Karta zwolnienia, rocznik 1903 Meresińskiego Marjana, Obozowa 5 2444

Książka wojskowa i karta powołania Pasternaka Szaje, Krochmalna 13 m 93 2445

Tymczasowy dowód osobisty Niny Daszkiewicz, Złota 39—10 2446

Tymczasowy dowód osobisty Kowalskiego Antoniego, Opaczewska 4—57 2447

Tymczasowy dowód osobisty Abrama Cytryn, Śliska 39 2448

Tymczasowy dowód osobisty Postolskiej Odes Chai, Franciszkańska 5 m. 17 2450

Tymczasowy dowód osobisty Skotnickiego Kazimierza, Marjensztadt 7 m. 26 2451

Dowód osobisty Wolmana Zelda, Szczęśliwa 3 2452

Dowód osobisty Woźnickiej Feliksy, Wspólna 67—5 2454

Dowód osobisty Tenenbauma Michaala, Ogrodowa 29 2455

Sobotniki.

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Lida Stanisławowi Hończarowi w. Wiguszki. 378

Garwolin.

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty i książkę wojskową Stanisława Latuszka, w. Samorządki, gm. Górzno. 379

Radomsko.

Olejniczak Zygmunt zgubił dowód osobisty 2443

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz milimetrowy przed tekstem mk. 12,000, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 15,000 — drobne mk. 10,000 — na ostatniej stronicy mk. 12,000,—paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 130.000.—o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 75,000 (trzykrotnie). — Fantazyjne i tabele (bilanse) o 50% zagraniczne o 100% drożej.—Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe są ustalone jako netto. Wszelkie ustępstwa są wykluczone.

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 130000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZÓW PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 120000 MK.MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 35000 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI. Drukarnia Policyjna, Długa 38.